

W 3 obwodach strojonych tkwi tajemnica idealnej selektywności najnowszego odbiornika

PHILIPS 55 A

Dziś 32 strony

Dziś „Rewja” i Tygodnik Radiowy z programami wszystkich stacji

Pełna tabela wygranych loterii państwowej na str. 10-ej

Nr. 135 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 17 maja 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

General Rydz-Śmigły przemawiał

na pierwszym posiedzeniu rady gabinetowej

Konsolidacja obozu prorządowego i likwidacja bezrobocia najważniejszymi zadaniami nowego rządu

WARSZAWA, 16 maja. (Pat) Kancelaria cywilna pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje:

Dziś o godz. 10 odbyło się na Zamku w obecności pana Prezydenta zaprzysiężenie nowego rządu.

Przysięgę złożyli: p. premier gen. Sławoj - Składkowski i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem p. ministra przemysłu i handlu, nieobecnego w Warszawie.

Następnie p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji p. ministra spraw zagranicznych Becka.

Bezpośrednio potem w prezydium rady ministrów odbyło się posiedzenie rady gabinetowej pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj - Składkowskiego z udziałem generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. dyw. Edwarda Rydza - Śmigłego.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na posiedzeniu rady gabinetowej generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły, wygłosił przemówienie, będące zarysem programu działań nowego rządu.

Jak słyhać w przemówieniu gen. Rydz - Śmigły podkreślił, że zadaniem nowego rządu jest przede wszystkim SKONSOLIDOWANIE OBOZU PRORZĄDOWEGO z jednej strony z drugiej zaś strony

PRACE NAD ZLIKWIDOWANIEM BEZROBOCIA.

Tekst przemówienia gen. Rydza - Śmigłego nie będzie oficjalnie ogłoszony, podajemy więc tylko to, co w charakterze oddźwięków przedostało się do łoży prasowej i kół dziennikarskich

Sprawa obsadzenia podsekretarjatów stanu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sprawa obsadzenia podsekretarjatów stanu w prezydium rady ministrów i ministerstw spraw zagranicznych będzie w

najbliższym czasie załatwiona.

Jak mówią podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów p. WACŁAW GRZYBOWSKI prawdopodobnie obejmie stanowisko drugiego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, które ob-

jąc ma p. Roman.

Pogłoski o dymisji wiceministra spraw wewnętrznych KAWECKIEGO nie odpowiadają prawdzie.

P. Kawecki wyjeżdża od jutra na urlop i w połowie czerwca wraca do urzędowania

Bardzo uporeczywie krąży również pogłoski o mianowaniu na podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów redaktora „Kurjera Porannego” — WOJCIECHA STPICZYŃSKIEGO.

Dyrektor biura prasowego prezydium rady ministrów p. Okulicz, który niedawno depiero przeniósł się z Wilna do Warszawy, ale jeszcze się nie zainstalował w stolicy, podobno w najbliższych dniach powraca do Wilna. Sprawa obsadzenia stanowiska szefa biura prasowego prezydium nie jest jeszcze zdecydowana.

Pozegnanie i powitanie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym odbyło się w prezydium rady ministrów pożegnanie b. premiera Marjana Zyndram - Kościłkowskiego. Z kolei odbyło się powitanie nowego premiera, gen. Felicjana Sławoj - Składkowskiego.

W ministerstwie spraw wewnętrznych, wojskowych, opieki społecznej i sprawiedliwości odbyły się pożegnania ustępujących ministrów i powitania nowomianowanych.

B. ministrowie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z listy członków gabinetu p. Marjana Zyndram - Kościłkowskiego do nowego rządu nie przeszli ministrowie: pp. Baczkiewicz, Michałowski i Jaszczolt.

Jak słyhać, min. Baczkiewicz udaje się dłuższy urlop w poczynkowy. — Min. Jaszczolt przejdzie prawdopodobnie na emeryturę, a min. Michałowski obejmie stanowisko pisarza biurowego w Warszawie

P. wojewoda Hauke-Nowak Pogłoski o nominacji na wiceministra

Wczorajszy „Wieczór Warszawski” podał wśród pogłosek o zmianach na stanowiskach wiceministrów również następującą wiadomość:

„Na miejsce wiceministra spraw wewnętrznych p. Kaweckiego, który ma ustąpić, mianowany będzie prawdopodobnie WICEMINISTREM P. HAUKE - NOWAK, DOTYCHCZASOWY WOJEWODA ŁÓDZKI”.

Z łódzkich sfer oficjalnych potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie otrzymaliśmy.

W związku z podjęciem poważnych prac i projektów dla Łodzi oraz z gorącym zajęciem się sprawami województwa łódzkiego, jakie wykazuje stale p. wojewoda Hauke - Nowak, można wnioskować, iż rozstałby się on niechętnie z piastowaną przez siebie godnością.

Depezesz do p. premiera od legionistów, posłów i senatorów łódzkich

W związku z objęciem szefostwa rządu przez p. gen. Sławoj - Składkowskiego w dniu wczorajszym wyszły z Łodzi dwie następujące depezesz:

„Legioniści województwa łódzkiego ślą Ci panie premierze jak najserdeczniejsze życzenia i melodyjnie proszą, że w ofiarnej i karnej służbie dla państwa trwać będą zawsze. Podpisali:

1 czerwca

zbierze się nowy parlament francuski

PARYŻ, 16.5. (PAT) — Nowoobрани parlament zbierze się po raz pierwszy 1 czerwca w drugi dzień Zielonych Świątek. Minister Flandin udał się na kilkudniowy wypoczynek na południe Francji. Zastępuje go Paul - Boncour.

(—) HAUKE - NOWAK

wojewoda łódzki,

(—) GEN. LANGNER,

dowódca korpusu.

*

„W imieniu grupy senatorów i posłów województwa łódzkiego przesyłam najserdeczniejsze życzenia, zapewniając Cię, panie premierze, o naszym oddaniu i wiernej służbie dla państwa.

(—) MARJAN WADOWSKI,

wiceprzewodniczący grupy senacko - poselskiej województwa łódzkiego.

*

W dniu wczorajszym p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak wysłał do p. premiera i min. spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowskiego depezesz o treści następującej:

„Mam honor zameldować pa-

nu premierowi w imieniu własnym i podległych mi władz, urzędów, oraz społeczeństwa województwa łódzkiego, wyrazy oddania i zapewnienie o gotowości do poniesienia największych trudów i ofiar dla służby naszego państwa”.

Córka byłego cesarza Karola

przybyła do Wiednia

WIEDŃ, 16 maja. (PAT) — Przyjechała do Wiednia arcyksiężna Adelajda, najstarsza córka b. cesarza Karola i siostra arcyks. Ottona. Wsiadła ona jednak z pociągu w St. Pölten, godzinę jazdy od Wiednia i przyjechała do Wiednia samochodem, gdzie zamieszkała prywatnie. Adres arcyksiężnej trzymany jest w tajemnicy.

JUŻ OTWARTA OGRÓD-RÓŻ UL. PIOTRKOWSKA Nr. 113

Restauracja-Cukiernia pod fachowem kierown. Kazimierza Galusińskiego. Codziennie o g. 6-ej pp. KONCERT. — Bufet obficie zaopatrzony. — Pierwszorządna kuchnia. — W razie deszczu — obustronne werandy.

Nowy gabinet gen. Składkowskiego w zwierciadle prasy warszawskiej

Pulkownikowska „Gazeta Polska”, która boczyła się na rząd premiera Kościłkowskiego, radośnie wita premiera Sławoj - Składkowskiego. Wyraża ona na dzieje, że:

„powołanie rządu pod przewodnictwem gen. Sławoja oczyszcza atmosferę polityczną, która ostatnio nie była dostatecznie przejrzysta”.

Dziennik ten uważa, że: „pozostanie min. Kwiatkowskiego na stanowisku ministra skarbu i wicepremiera do spraw gospodarczych pozwala zarazem na stwierdzenie, że odpowiedzialność główna za bieg polityki gospodarczej ciąży nadal na barkach p. min. Kwiatkowskiego”.

Sanacyjno - radykalny „Kurjer Poranny”, uważany za pismo zbliżone do inspektoratu generalnego, kładzie szczególny nacisk na zadanie nowego rządu w dziedzinie zbrojeń.

„Nie można się rozbrajać, gdy wszyscy kuja broń; ANI ZATAPIAĆ SIĘ W WALKACH DOMOWYCH, GDY INNI SZUKAJĄ MOCY W ZJEDNOCZENIU; ani otwierać swych ziem dla penetracji obcych, gdy płyną one z zamysłów zdradzieckich; ani upajać się doktrynerstwem, gdy potężna dynamika przemian form życia zbiorowego wola o myśl nowatorską”.

Następnie „Kurjer Poranny” informuje, że:

„W TYCH WARUNKACH P. PREZYDENT RZPLITEJ WRAZ Z GEN. INSPEKTORREM SIŁ ZBROJNYCH POSTANOWILI WYJŚĆ NA SPOTKANIE TYM NASTROJOM i wysunąć dla przetworzenia ich w czyn, najszerzą i najobjektywniejszą platformę konsolidacyjną. Istota do konanej w dniu wczorajszym

Czarne Róże



LILJAN HARVEY
WILLY FRITSCH

Najnowsze kreacje artystów, których sława wyniosła na szczyt popularności

Z PRASY.

LILJAN HARVEY nie była jeszcze nigdy tak świetna, jak w tym filmie. Z tragiczną maską ogromnie jest jej do twarzy, w roli dramatycznej czuje się daleko lepiej, niż w rolach rozbawionych baletnic. WILLY FRITSCH był również zmieniony nie do poznania, na korzyść.

Najbliższy przebój kina

„Rialto”

zmiany leży nie w nazwiskach, lecz w fakcie wysunięcia na czoło rządu żołnierza w mundurze. To stwierdzenie nie tylko nie zaprzecza ani nie pomniejsza indywidualności gen. Sławoj - Składkowskiego — jednej z najpopularniejszych postaci. Przeciwnie, ono ją podkreśla, a mianowicie uwypukla jej integralną żołnierskość, jako podstawę stosunku nowego rządu do pracy rządzenia, do państwa, do narodu”.

Stąd „Kurjer Poranny” wysnuwa wniosek, precyzując go następująco:

„Mundur premiera jest zarazem symbolem programu nowego rządu.

Z tego symbolu wysnuty będzie niewątpliwie wątek myśli przewodniej i zakres zadań gabinetu.

Myśl ta prowadzić będzie szlakiem troski o rozwój sił moralnych i materialnych kraju, zadania wyrastać będą z dążenia do konsolidacji narodu dla zorganizowanej pracy gospodarczej, kulturalnej i wychowawczej.

Mundur ten przynosi zapowiedź WZMOCNIENIA DYSCYPLINY WOBEC ŻYWIŁÓW NIESFORNYCH i wobec macherów politycznych, a to celem uchylenia czynników niepokoju, pozbawiających obywateli poczucia bezpieczeństwa i wiary w zdol-

ności rozwoju narodu w siłę swego własnego państwa”.
Konserwatywny „CZAS” pisze:

„Osoba nowego premiera jest gwarancją, że o żadnym kur-

Dr. J. Szreiber

CHIRURG

powrócił

Narutowicza 9

przyjmuje od 2-5 i od 5-7.

nie na lewo niema mowy. — Upadają również koncepcje, lansowane przez niektóre koła, by nowy rząd oprzeć na porozumieniu z opozycyjną lewicą.

Powołanie na stanowisko premiera i jednocześnie ministra spraw wewnętrznych generała Sławoj - Składkowskiego, długoletniego kierownika M. S. Wewn. w rządach Marszałka. świadczy, że zmiana na rządu została dokonana głównie pod kątem widzenia zaradzenia i rozwiązania trudności wewnętrznych, a przede wszystkim USPOKOJENIA KRAJU I NIEDOPUSZCZENIA DO JAKICHKOLWIEK DALSZYCH ROZRUCHÓW. Jak to było do przewidzenia, kierownictwo polityki zagranicznej pozostało nadal w rękach ministra

Becka. Kierownictwo polityki gospodarczej również nie ulega zmianie, gdyż p. Kwiatkowski nadal zajmować będzie dotychczasowe stanowisko ministra skarbu i wicepremiera gospodarczego”.

Natomiast „Czas” domaga się enuncjacji od rządu, w której zostałyby

„w sposób jasny i wyraźny ustalone wytyczne polityki rządu zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak gospodarczej. Społeczeństwo chce wiedzieć, w jakim kierunku zmierzamy. Od ustalenia wyraźnych zasad polityki i konsekwentnego ich wykonywania zależy będzie zaufanie społeczeństwa do nowego rządu”.

Inaczej na osobę premiera zapatruje się endecki „GONIEC WARSZAWSKI”, pisząc:

„Gen. Sławoj - Składkowski podjął się, oprócz premierostwa, kierownictwa ministerstwem spraw wewnętrznych. JEST TO WZIECIE PRZEZ NIEGO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA STAN BEZPIECZEŃSTWA W PAŃSTWIE. Ponieważ ta decyzja zbiega się z pogłoskami o dymisji p. Kaweckiego, dotychczasowego wiceministra spraw wewnętrznych, więc jasne jest, że decydującym czynnikiem w sprawach wewnętrznych będzie wola nowego premiera”.

Pozatem nominacja gen. Sławoj - Składkowskiego, zdaniem dziennika, oznacza:

Po pierwsze: zerwanie przez



gen. Rydza-Śmigłego, następcy s. p. Marsz. Piłsudskiego na stanowisku gen. inspektora armii, z dotychczasową taktyką trzymania się zdaleka od spraw POLITYCZNYCH. Gen. Sławoj - Składkowski przechodzi na stanowisko premiera, niewątpliwie jako mąż zaufania i wykonawca polityki nie tylko p. Prezydenta ale także generała Rydza-Śmigłego. Wybór gen. Sławoj - Składkowskiego tłumaczymy sobie chęcią znalezienia osobistości nie obciążonej ciężarem własnej doktryny, a gotowej i przygotowanej do całkowitego wypełniania programu obu decydujących czynników. Nowy rząd prawdopodobnie nie ma być ani rządem „pulkownikowskim”, ani „naprawiacz kim” lecz RZĄDEM PREZYDENTA I GENERALNEGO INSPEKTORA”.

Po drugie. Nominacja gen. Sławoj - Składkowskiego, jako człowieka „silnej ręki” oznaczać ma, zapewne dążność do prowadzenia t. zw. zdecydowanej polityki administracyjnej. Jak wiadomo z nazwiskiem gen. Składkowskiego łączą się takie fakty jak wybory w roku 1930. pacyfikacja, Brześć.

Po trzecie. Nowy rząd, z generałem na czele ma być rządem przygotowania obrony narodowej”.

Według „Naszego Przeglądu” nowy rząd jest rządem silnej ręki:

„W sferach politycznych zwracają uwagę, że dopiero ministrowi spraw wewnętrznych Składkowskiemu we współpracy z ministrem sprawiedliwości uda się zrealizować zapowiedzi ministra spraw wewnętrznych Baczkię wiza o zwalczaniu bezwzględnie komunistów i skrajnych grup obozu prawicowego”.

Rząd pojednania wewnętrznego

Prasa zagraniczna o gabinetcie generała Składkowskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zmiana gabinetu w Polsce wywołała duże zainteresowanie i komentarze w prasie zagranicznej.

Prasa austriacka podkreśla, że rząd gen. Składkowskiego ma podjąć wysiłki w celu położenia kresu walkom wewnętrznym pomiędzy poszczególnymi grupami i osobistościami w obozie rządowym.

Będzie on w pewnej mierze gabinetem pojednania wewnątrz

obozu rządowego.

Prasa podkreśla, że w dziedzinie gospodarczej i socjalnej rozbieżności idą dosyć daleko, a usunięcie ich będzie stanowiło główne zadanie rządu.

Również i prasa czeskosłowacka daje wyraz przekonaniu, że gabinet gen. Składkowskiego jest wynikiem kompromisu pomiędzy czynnikami decydującymi w Polsce.

Premier Składkowski może być uważany za mandatarjusza generalnego inspektora sił zbroj-

nych, który porzucił stanowisko obserwatora życia w państwie, wskazując na gen. Składkowskiego, jako na swego męża zaufania w sprawowaniu władzy.

Podane przez nas wyżej wiadomości o przebiegu pierwszej rady gabinetowej temu pogładowi rzeczywiście odpowiadają.

Prasa berlińska z zadowoleniem podkreśla pozostanie ministra Becka w gabinetcie i uważa, że gabinet ma na celu wzmocnienie reżymu rządowego w Polsce.

DOMINIUM KŁĘK

LUKSUSOWY PENSJONAT

W NAJZDROWSZEJ OKOLICY ŁODZI

zaopatrzony we wszelki nowoczesny komfort. Ciepła i zimna woda w każdym pokoju. Łazienki, kanalizacja, centr. ogrz., elektryczność. Duże pokoje z tarasami. Hall, salony, werandy.

PARK TRZYDZIESTO-MORGOWY!

KUCHNIA WYKWINTNA -- NA ŻĄDANIE DJETETYCZNA
STAŁA OPIEKA LEKARSKA NA MIEJSCU

Zarząd fachowy. — Telefon przyłączony do sieci miejskiej. — Garaże — Informacje i ogłoszenia na miejscu u p. Ireny Hallerowej. Telefon: Łódź, 128-50.

OTWARCIE W SOBOTE, DN. 23 B. M.

G A Z

w każdym warsztacie rzemieślniczym jest najniezbędniejszym materiałem palnym.

Szczyt wygody i taniości. Specjalnie dostarczane do potrzeb rzemiosła zniżkowe ceny gazu, umożliwiają instalowanie gazu w każdym nawet najmniejszym przedsiębiorstwie rzemieślniczym.

Informacji udziela bezpłatnie Gazownia Miejska w Łodzi, ulica Targowa nr. 18, tel. 195-85, lub sklep Gazowni ul. Piotrkowska Nr. 40, telefon 121-08.

INSTALACJE NA RATY.

MOSKWA, 13 maja. (PAT). Przed miesiącem została otwarta w Moskwie fabryka zabawek na choinkę. Fabryka zaangażowała starców majstrów, którzy dawniej zajmowali się temi wyrobami. Jeszcze w tym roku fabryka zamierza wyprodukować zabawek przeszło za milion rubli.

GAZA DO OKIEN
Specjalność firmy
Edmund BOKSLEITNER
SIENKIEWICZA 79, tel. 141-79

Zajścia antyżydowskie w S. G. G. W.

Z Warszawy donoszą: Na pierwszym roku studjów w Szkole Głównej Gosp. Wiejskiego doszło wczoraj do nowych zajść antyżydowskich na tle zajmowania miejsc przez studentów żydów, którym wyznaczono osobne ławki. Zajścia zlikwidował rektor uczelni.

PISZCZANY
— REUMATYZM,
ARTRETYZM, ISCHIAS

DLA POLAKÓW
WYTWORNY
DOM POLSKI

Na warunkach taniego ryczałtu!
Informacje i zapisy: Dyrekcja (GI) —
Warszawa, Marszałkowska 31A,
Telefon: 8.86-91

„Cukier krzepi...”

Mieszkańcy wsi Przeleśka, w pow. działowski, w liczbie kilku osób stanęli przed sądem okręgowym w Grudziądzu pod zarzutem nielegalnego wyrobu cukru oraz powidel z buraków. Skazani wszyscy zostali na kary po 1 tyg. aresztu lub po 10 do 20 zł. grzywny. Przed sądem matki ze łzami w oczach tłumaczyły się, że dlatego robiły syrop lub też marmoladę z buraków, ponieważ nie mają za co kupić cukru, a pragnęły dzieciom swoim dać coś do chleba. Smarowały więc im chleb powidłami z buraków, jak również do słodzenia herbaty używały syropu buraczanego.

DINOL płyn przy poceniu pach
proszek przy poceniu nóg **od POTU**

Zahamowana zwyczajka spowodowana realizowaniem zysków

Panująca od kilku dni zwyczajka papierów dywidendowych wczoraj została zahamowana. Akcje Banku Polskiego utrzymały wprawdzie kurs z onegdaj na poziomie 103 w płaceniu, 105 w żądaniu, jednakże pozostałe papiery dywidendowe na rynku warszawskim posiadały tendencję niższą. Według opinii sfer giełdowych, słabsza tendencja dla akcji pozostaje najprawdopodobniej w związku z realizowaniem przez publiczność papierów dywidendowych. Na prywatnym rynku fódzkim dla papierów procentowych panowała tendencja słabsza. 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna II em. uległa niżce o 50 punktów, spadając do 65.50 w płaceniu, 68.50 w żądaniu. Dla 4 pr. pożyczki dolarowej panowała dalsza tendencja mocniejsza przy zwiększonych obrotach. Uległa ona wyżce o 25 punktów, dochodząc do 51.50 w płaceniu, 53 w żądaniu.

Ładna kontrabanda Gaz trujący, czołgi i karabiny maszynowe

N. - JORK, 16 maja. (PAT). Donoszą z Laredo w st. Texas, że aresztowano na granicy Meksyku 4 kubańczyków, którzy usiłowali przewieźć kontrabandę do Meksyku broń i amunicję na 2.000 osób. Aresztowania dokonano po 3 tygodniach obserwacji ze strony władz St. Zjednoczonych i Meksyku. Skonfiskowano: 2.000 karabinów, 2.000 bagnetów, 6 małych czołgów, 26 karabinów maszynowych, 60 karabinów automatycznych, 100 li trów gazu trującego, tysiące pocisków i 3.000 granatów ręcznych.

Skazanie terrorystów

za zamachy na sklepy żydowskie w Kielcach

KIELCE, 16.5. (PAT) — Dziś w sądzie okręgowym w Kielcach zapadł wyrok, w trwającym od kilku dni procesie o zamachy terrorystyczne na sklepy żydowskie oraz o przynależność kilku członków bojówki terrorystycznej do O. N. R. Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: Juljan Pawłusiński i Jan Michalski PO 6 MIE-

SIĘCY WIEZIENIA, pozostali oskarżeni w liczbie 5-ciu zostali uniewinnieni.

Sąd uznał skazanych winnych niszczenia mienia ludności żydowskiej, a uwolnił ich od zarzutu co do przynależności do O. N. R. z powodu braku dostatecznych dowodów winy.

Co do 3 głównych oskarżonych prokurator zapowiedział apelację.

Proces hitlerowców śląskich

rozpocznie się w końcu maja

Warsz. koresp. „Głosu Poran-

nego” telefonuje: Dowiadujemy się, że proces spiskowców hitlerowskich na Górnym Śląsku rozpocznie się

w końcu maja w Katowicach. Na ławie oskarżonych zasiądzie 119 osób. Proces potrwa trzy tygodnie.

Niemcy nagwałt budują

arterje strategiczne w Nadrenji

WIEDEŃ, 16 maja. (Tel. wł.) Dzienniki austriackie podkreślają, że w całej Nadrenji gorączkowo prowadzona jest budowa dróg strategicznych. — Niemcy nie ukrywają tego i komisarz rządowy Kolonji Diels oświadczył, że już przystąpiono do

prac nad budową 5 autostrad, które będą przecinały Kolonję i dochodziły do granicy francuskiej. Ponadto budować się będzie 10 szos przez Kolonję do granicy Francji, a wreszcie czterotorowa linja kolejowa wzdłuż Renu do Düsseldorfu.



A można było tego uniknąć?

Ból zębów jest przeważnie następstwem nieregularnej lub niewłaściwej ich pielęgnacji. Zęby tylko wtedy będą zdrowe i piękne, jeżeli przy oczyszczeniu usuwane będą resztki jedzenia, sprzyjające powstawaniu bakterji. Czyszczenie zębów Kalodontem — oto właściwy sposób ich pielęgnacji. Łagodna pasta na czysto gruntownie zęby, delikatna pasta poleruje emalię, a Sulfuricainoleat skutecznie zwalcza kamień nazębny i zapobiega jego tworzeniu się.

Uwaga! Wypróbujcie nowy eliksir Kalodont, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych własnościach antyseptycznych. Duży flakon zł. 3.—

KALODONT PRZECIWKAMIENIOWI NAZĘBNEMU

Krażownicy i wojsko do Palestyny

Po piątkowych demonstracjach panuje niepokój

JEROZOLIMA, 16 maja. (Tel. wł.) — Z okazji proklamowania przez najwyższy komitet arabski nieposłuszeństwa cywilnego, odbyły się w dzielnicach arabskich demonstracje, w czasie których doszło do zaburzeń w Jaffie. —

Zostało zapowiedziane przybycie dalszych oddziałów wojska angielskiego z Egiptu, a nawet nowych dwóch krażowników.

Według nieoficjalnych danych w czasie piątkowych zajść w Jaffie zginęło 2 arabów, a 25 osób jest rannych. W manifestacji piątkowej wzięło udział 10 tysięcy arabów. W Jerozolimie w ciągu dnia dzisiejszego ewakuowano 900 żydów ze starej dzielnicy. Według informacji ze źródeł żydowskich w Akronie, zostało rzekomo rannych 14 arabów. W Atlith grupa arabów usiłowała podpalić jeden z budynków. Policja rozpraszając podpalaczy jednego z nich zastrzeliła, a 2 aresztowała.

Naogół jednak dzień dzisiejszy minął spokojnie, choć nastroj wśród arabów jest w dalszym ciągu bardzo naprężony.

Bomby, które nie wybuchły

JEROZOLIMA, 16 maja. (Tel. wł.) — Demonstracja arabska w ub. piątek pociągnęła za sobą aresztowania kilku agitatorów, których przyłapano na kolportowaniu odezw o treści antyrządowej. Oprócz wypadków w Jaffie zanotowano w ciągu piątku jeszcze kilka incydentów. W mieście arabskim Tul Karem rzucono 6 bomb. Szkód nigdzie nie zanotowano. Połączenie telefoniczne między Tul Karem, a Nablus zostało przerwane.

Rzucono również 3 bomby w

Jerozolimie na starem mieście, w tem 1 na autobus żydowski. — Szkód niema.

15 aut spłonęło

HAIFA, 16 maja. (Tel. wł.) — Arabowie podpalili 15 samochodów, w których przewożony był dobytek emigrantów niemieckich. Samochody wraz z ładunkiem spłonęły.

Histadrut zamierzało dać do dyspozycji szoferom wspomnianych samochodów 100 chałuców, którzyby strzegli transportu, lecz władze propozycji tej nie przyjęły.

Próba wysadzenia mostu

JEROZOLIMA, 16 maja. (Tel. wł.) — Teroryści arabscy usiłowali wysadzić jeden z mostów na Jordanie. Rzuciona bomba jednakże nie eksplodowała. Na różnych stacjach kolejowych obrzucono pociągi pasażerskie kamieniami. Zniszczono wiele szyb. Dwóch pasażerów odniosło lekkie rany.

Syria popiera arabów

DAMASZEK, 16 maja. (Tel. wł.) — Syryjski blok narodowy proklamował na niedzielę strejk generalny, „celem wyrażenia solidarności strejkującym arabom na terenie Palestyny”.

NA RATY NA RATY

Aparaty Fotograficzne KODAK, WELTA i inne od 10 zł. miesięcznie GRIMM i KAMIENSKI Piotrkowska 64 tel. 206-26. UWAGA: Futerały, błony i wywoływania gratis.

Mandżukuo -- warownią Japonji
Nowy incydent graniczny koło Nowokijowska

TOKIO, 16 maja. (P.A.T.) — Jak donoszą z Hsin-King, w następstwie narad, przeprowadzonych z władzami tokijskimi, generał Itagaki postanowił: 1) zwiększyć japońskie siły wojskowe w Mandżukuo, poczynając od przyszłego roku, 2) wzmocnić japoń-

skie lotnictwo wojskowe w Mandżukuo, 3) utrzymać stałe garnizony japońskie w Mandżukuo zamiast stosowanego dotychczas perijodycznego wycofywania poszczególnych oddziałów i zastępowania ich innymi, 4) wysłać miljon rodzin japońskich na obszar Mandżukuo w okresie najbliższych lat 20, oraz 5) przeprowadzić wytyczenie granicy sowiecko - mandżurskiej dla uniknięcia zatargów pogranicznych.

MOSKWA, 16 maja. (PAT.) — Agencja TASS donosi: Patrol graniczny sowiecki w okolicach Nowokijowska w sile 5-ciu ludzi spostrzegł trzy grupy uzbrojonych japończyków, liczące około 25 ludzi, które zbliżyły się do granicy.

Spostrzeższy straż graniczną sowiecką, japończycy rozpoczęli ogień karabinowy z odległości 2-ch km. strzelając bez przerwy zbliżyli się na odległość 500 metrów od granicy, skąd w dalszym ciągu strzelali z ukrycia

Sala Filharmonji

tel. 213-84
Dziś w niedzielę dn. 17
oraz w poniedziałek 18 bm.
o godz. 8.45 wiecz.

Tylko dwa występy znakomitego oryginalnego zespołu argentyńskiego z wszechświatowej sławy królem tanga

EDUARDO BIANCO

na czele 15 osób zespołu. — W programie: Orkiestra, śpiew, jazz i taniec, przyczem każdego wieczoru całkowicie nowy program. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Teatr „Rozmaitości” telefon 112-25

Ostatnie 5 dni. Ceny niższe!
Występy teatru liter.-art. „ARARAT” kier. art. M. Broderson

Dziś, w niedzielę o godz. 4 pp. i 9 wiecz. przebojowy program p. n.

„A Welt mit Nisum” Retys. Sz. Dżigan i J. Szumacher

EUROPA CENY ZNACZNIE ZNIŻONE O godz. 12 i 2 DWA PORANKI ULGOWE

KARLOFF Tajemnica czarnego pokoju

na wszystkie seanse od **80** GR.

Wygasie dlugi dolarowe

Jak przerachowano należności w walucie St. Zjednoczonych?

WARSZAWA, 16 maja. — Izba pierwsza cywilna sądu najwyższego opracowała zasadnicze obszernie motywy wyroku w procesie o przerachowanie zobowiązań dolarowych. Wyrok ten uznaje, że rozporządzenie Prezydenta z 12 czerwca 1934 roku o przerachowaniu zobowiązań w

dolarach złotych przekreśla nawet prawomocne umowy, zawarte między wierzycielami i dłużnikami dla rozstrzygnięcia sporów po spadku dolara powstałych przed ukazaniem się przepisów waloryzacyjnych.

Orzeczenie to wydał sąd z okazji następującego procesu:

Stoleczny sąd okręgowy w lutym 1934 roku przysądził 6.986 dolarów złotych na rzecz Banku polsko-amerykańskiego od dwóch dłużników Welta i Moszkowskiego. Była to różnica pomiędzy sumą 20.000 dolarów, po życzonej przez tych dłużników w swoim czasie, a wartością 20.000 dolarów w banknotach, które wpłacili oni na pokrycie długu.

Strony zawarły ugodę, przy czym dłużnicy zobowiązali się pokryć różnicę w ratach, ale gdy ukazało się rozporządzenie o przerachowaniu zobowiązań, dłużnicy poczuli się pokrzywdzeni i zwrócili się do sądu.

Sąd okręgowy uznał dług za wygasły, sąd apelacyjny stanął na innym stanowisku i orzekł, że nowozawarta uгода obowiązuje pomimo rozporządzenia Prezydenta. Sprawa przeszła do sądu najwyższego i w wyniku dała orzeczenie, które wyżej podaliśmy. Orzeczenie to będzie miało zastosowanie do znacznej liczby sporów i procesów w stosunkach handlowych.

Przekazywanie pieniędzy dla studentów polskich w Gdańsku

GDAŃSK, 16 maja. (PAT.) — W toku rozmów między komisarjatem generalnym R. P. a senatem gdańskim, uzgodniono, że dla akademików polskich, studujących na politechnice gdańskiej przekazywać można z Polski do Gdańska pieniądze do sumy 500 zł. miesięcznie. — Studenci polscy otrzymają od organizacji studenckich odpo-

wiednie zaświadczenia o imatrikulacji na tej uczelni, przy czym zaświadczenia te muszą być potwierdzone przez komisarjat generalny R. P., w Gdańsku.

Zaświadczenie to przesłane być winno rodzicom studenta w Polsce, którzy w banku dewizowym, mogą na tej podstawie otrzymać przekaz do Gdańska do kwoty 500 zł. miesięcznie.

Mamusiu, musisz pracować Radionem!

Ja nie chcę, abyś się męczyła i denerwowała, chcę, aby moja mamusia śmiała się i w dzień prania. Dlatego musisz używać do prania Radionu, jest on przecież taki łatwy w użyciu:

wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować białinę, płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie — i białina będzie śnieżnobiała.



P236

RADION pierze wszystko

GRAND-KINO

PREMJERA!!

ULUBIENICA MILJONÓW

LILJANA HARVEY

upaja tańcem, fascynuje grą, ośniewa śpiewem w filmie

„Zaproszenie do walca”

Dziś 2 poranki

od 80 gr.

Na pozostałe seanse ceny niższe na okres letni —

od zł. 1.09

Austria uznała aneksję Abisynji

2-godzinna konferencja Starhemberga z Mussolinim. — Rozbrojenie Heimatschutzu

RZYM, 16 maja. (P. A. T.) — Prasa donosi z Wiednia, że rząd austriacki uznał aneksję Abisynji przez Włochy. Włoskie ministerstwo prasy i propagandy informuje, że wiadomość ta nie została urzędowo potwierdzona.

RZYM, 16 maja. (P. A. T.) — Mussolini przyjął dziś ks. Starhemberga. Rozmowa trwała blisko dwie godziny.

WIEDEŃ, 16 maja. (PAT.) — Rada ministrów uzupełni niebawem ustawę o froncie ojczyznianym. Kanclerz Schuschnigg zapowiedział utworzenie nowej milicji, poza którą żadna inna ochotnicza formacja, nie będzie miała prawa noszenia broni.

Przywódcą milicji został mianowany wicekanclerz Baar-Baarenfels.

PARYŻ, 16 maja. (PAT.) — Agencja Havasa donosi z Wiednia: Oświadczenie kanclerza Schuschnigga o konieczności skasowania wszystkich organizacji o charakterze wojskowym poza milicją uczyniło wielkie wrażenie w kołach politycznych, które wczoraj jeszcze nie oczekiwały tak szybkiej akcji ze strony kanclerza. Koła miarodajne przypuszczają, iż rozbrojenie Heimatschutzu i zbliżonych formacji nastąpi prawdopodobnie wkrótce.

100 milionów

na roboty publiczne w Abisynji

RZYM, 16.5. (PAT.) — Rada nadzorcza konsorcjum kredytowego robót publicznych uchwaliła przekazać 100 mlj. na finansowanie robót publicznych w Abisynji.

Władze włoskie opracowały plan gospodarczej rekonstrukcji Abisynji.

Przewidziana jest m. in. budowa siedmiu autostrad. Specjalna szosa połączyć ma Addis-Abebe z portem Assab na morzu Czerwonym.

Kolonizacja włoska będzie oparta na podstawie poszanowania prawa własności tubylców. W sensie podziału administracyjnego mają powstać w Abisynji trzy gubernatorstwa: Addis - Abeba, Harrar i Dżemma.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby! Stosujcie zioła **CHOLEKINAZA H.** Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie. Labor. „Cholekinaza” Warszawa, Nowy Świat 5 oros apt. 1 skł. apt.

Prezes Byrka u dziennikarzy

Serdeczne pożegnanie w klubie sprawozdawców sejmowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Po otrzymaniu wiadomości o mianowaniu wicemarszałka sejm Byrki prezesem Banku Polskiego, organizacja dziennikarska w sejmie wysłała do niego telegram gratulacyjny.

Prezes Byrka przybył wczoraj do gmachu sejm i po złożeniu w biurze sejmowym rezygnacji z mandatu poselskiego, przybył do klubu sprawozdawców z wizytą pożegnalną.

Prezes Byrka wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że uważa za obowiązek złożyć prasie podziękowanie za serdeczny kontakt i życzliwość, której doznał w ciągu lat 14 bez przerwy.

— Wiecie państwo — mówił, — że nigdy nie byłem zwolennikiem długich przemówień i ino długo nie pozwalałem mówić. Więc i tu będę „krótki”.

Zwrócił się wreszcie do prasy z prośbą, aby i na przyszłość otaczała jego pracę tą życzliwością, z jakiej dotychczas korzystał, obiecując wzajemnie przyjazny kontakt z prasą.

W imieniu dziennikarzy prezes klubu p. Osbergerowa podziękowała p. prezesowi Byrkowi, poczem wywiązała się swobodna wymiana zdań, w której prezes Byrka, jak zwykle, nie szczędził humoru i dowcipu.

Czakówna skazana na 5 lat domu poprawy

KRAKÓW, 16 maja. (PAT.) — Wczoraj przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie odbył się proces przeciwko 16-letniej Marji Czakównie, która w dniu 9 sierpnia ub. roku uduśliła tasmą zarzuconą na szyję, w krzakach około kopca Kościuszki, 13-letnią Julję Gierasównę. Trybunał po przesłuchaniu 4-ch świadków oraz po wydanii opinii biegłych i wywodach prokuratora i obrony, wydał wyrok, skazujący małoletnią Czakównę na pobyt w domu poprawy do ukończenia 21 roku życia, t. j. przez 5 lat.

„PALACE”

OSTATNI OKRES WYŚWIETLANIA!

UWAGA: Film „Dzisiejsze czasy” nie ukazuje się w żadnym innym kinie w Łodzi w b. sezonie

CHARLIE CHAPLIN

„Dzisiejsze czasy”

Dziś o godz. 12, 2 i 4 popoł.

3

Poranki
Ceny po

54 gr.

Na wieczorowe seanse ceny od

80 gr.

RIALTO

„Należę do Ciebie”

W rol. gł. Katarzyna Hepburn
Charles Boyer

Ceny niższe!

Na poranki od

85 gr.

następne seanse od

1.09

Dziś i codziennie

Pocz. o 12

Paderewski -- Haller -- Witos

„Front Morges” chce wciągnąć do współpracy endecję

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Od kilku miesięcy jest dyskusyjny w prasie zjazd kilku znanych osobistości, jaki odbył się w lutym b. r. w Szwajcarii w Morges u b. premiera Paderewskiego.

Jako uczestników powyższego zjazdu prasa wymieniła gen.

Józefa Hallera, Korfantego, Witosę, a także łączono z nim nazwisko gen. Sikorskiego.

Na zjeździe tym biorące w nim udział osobistości miały ustalić wytyczne wspólnej akcji politycznej, której nadano nazwę „Frontu Morges”.

W krótkim czasie „Front Morges” nabrał posmaku sensacji politycznej otoczonej tajemniczościami i jest ciągle przedmiotem rozmów i zainteresowań pół politycznych i opinii publicznej.

Obecnie sprawa „Frontu Morges” została niejako oficjalnie wyjaśniona okólnikiem wewnętrznym zarządu głównego Zw. Hallerczyków z dnia 3 b. m. podpisanym przez płk. Modelskiego — najbliższego współpracownika gen. Hallera i prezesa zarządu głównego Związku Hallerczyków.

Okólnik wymienia jako uczestników zjazdu tylko trzy osoby: Paderewskiego, Hallera i Witosę. Natomiast nie wspomina o udziale osobistym innych.

Podstawy te rozszerza już dzisiaj pozytywne ustosunkowanie się do „Frontu Morges” — Narodowej Partii Robotniczej z Karolem Popielem i Chrześcijańskiej Demokracji z Wojciechem Korfantym na czele.

Okólnik wymienia te siły polityczne, które będą się starały zwalczać porozumienie w Morges. Mogą to być w pierwszym rzędzie pułkownicy. Z dalszej

części okólnika przebiega wyraźna obawa, że wrogiem „Frontu Morges” może się stać Stronictwo Narodowe.

W końcu okólnik, po ostrzeżeniu, wzywa Stronictwo Narodowe do wypowiedzenia się wyraźnie za lub przeciw.

Z okólnika Zw. Hallerczyków wynika więc jasno, iż twórcy „Frontu Morges” pragną wciągnąć doń endecję, ale bez widoków powodzenia. Również niezmiernie ciekawie przedstawia się rola Witosy. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu akceptują ją obecne władze stronictwa ludowego, które politycznie najbliższej współpracują z PPS.



Profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Bickel wykrył nowe zastosowanie insuliny, używanej dotąd tylko w leczeniu cukrzycy.

Jak stwierdziły liczne doświadczenia profesora, właściwie dobrana dawka insuliny powoduje nawet u najbardziej pijanego człowieka wytrzeźwienie w ciągu najwyższej dwu minut.

Podobno tem sensacyjnym odkryciem zainteresowały się dyrekcje teatrów. Jak słychać, niektórzy aktorzy przed wyjściem na scenę, będą musieli na wszelki wypadek poddać się zastrzykowi z insuliny.

Do dyrektora zakładu w Tworach zgłasza się jeden z chorych.

— Panie dyrektorze, poproszę o łyżkę, chciałbym pójść na ślizgawkę!

— Jakto, w lecie chce pan się ślizgać??

— Głupie pytanie! A kiedy warjat ma się ślizgać?!

Brzusiak i Pietrzak siedzą w knajpie.

— Powiadam ci — żali się Brzusiak — ciężko wytrzymać z moją starą. Gdy wrócę po dwunastej do domu, to nie wpuszcza mnie do mieszkania i muszę w sieni nocować. Już nie wiem co robić. A jak ty sobie radzisz ze swą żoną?...

— Ja, gdy wracam późno, zaczy nam krzyżeć!...

— Jakto, tak od razu?

— Tak... Otwieram drzwi i zaczynam krzyżeć.

E, widzisz to może niesłusznie... Tak od razu krzyżeć? Poco?

— Jakto, poco? A tybys nie krzycał, gdybys dostał żelaznym garnkiem po głowie?

Radość abisyńczyka: Brawo! Już nie jestem niewolnikiem. Teraz jestem włoskim bezrobotnym!

Bez wyroku... Z więzienia do obozu koncentracyjnego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Niemiecka prasa emigracyjna donosi, że rząd niemiecki postanowił nie wyłączać procesu b. przywódcy komunistów p. Thelmannowi. Przebywa on od 3-ich lat w więzieniu, a obecnie bez wyroku ma być przeniesiony do obozu koncentracyjnego.

P. Grzebalski prokuratorem sądu apelacyjnego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na miejsce prok. Grałowskiego, który objął tę sprawiedliwość, na prokuratora sądu apelacyjnego powołano wiceprokuratora Grzebalskiego.



KREM I PUDER THO-RADIA

zawierające RAD (radium) i TOR (thorium), w/g przepisu D-ra Alfreda CURIE, są sensacyjną zdobyczą naukową.

KREM THO-RADIA wzmacnia tkanki, pobudza żywotność komórek, ściągga rozszerzone pory, wygładza zwióznienia skóry, upiększa i udelikatnia cerę.

PUDER THO-RADIA posiada dzięki idealnej miakkości, zdolność doskonałego przylegania do skóry, nadając jej niezwykłą matowość, jedwabistą miękkość i urok młodzieńczy.

KREM (na dzień) 1.70 i 2.75 COLD-CREAM (na noc) 1.85 i 2.95
PUDER w 12-u odcieniach 1.50 i 2.75

Sté SECOR, PARIS.

Przeciwno olimpiadzie wypowiadają się francuscy socjaliści

Holandja nie jedzie do Berlina

PARYŻ, 16 maja. (PAT). — W łonie departamentalnych federacji socjalistycznych oraz w radzie naczelnej stronictwa coraz częściej słychać głosy, wypowiadające się przeciwko braniu udziału w międzynarodowych igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

„Matin” twierdzi, że w niektórych kołach politycznych przypisują przysłemu rządowi zamiar wystąpienia z projektem, aby francuska delegacja sportowa zamiast udać się do Berlina, udała się na igrzyska robotnicze do Barcelony, które odbywają się prawie w tym samym czasie.

Aparat miniaturowy o niedościgłej precyzji. Najwyższa sprawność, idealna szybkość pracy. Bezpłatne katalogi na żądanie

leica

ERNST LEITZ-WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok na uczestników napadu na Fajnownę

W swoim czasie wywołała w naszym mieście wielkie poruszenie zuchwała napaść w biały dzień na inkasentkę Fajnownę, której bandyci zrabowali teczkę, zawierającą kilka tysięcy złotych.

W kilka dni później wydział śledczy otrzymał poufną wiadomość, że napastnikami na Fajnownę są:

Jan Dworzański, Józef Olezak i Józef Stefaniak, znani policji złodzieje i awanturnicy oraz że w przygotowaniach do napadu pomagały im Stanisława Gorczycewska, siostra Dworzańskiego i Władysława Stefańska. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Dworzańskiego ujawniła w ubikacji ukrytą teczkę z częścią zrabowanych pieniędzy. Między innymi wśród znajdujących się w teście banknotów stużłotowych znaleziono jeden banknot nowej serji z podobizną ks. Józefa Poniatowskiego, o czym poszkodowana firma powiadomiła policję. Bandytów zaarrestowano. Między innymi okazało się, że jeden z napastników — Olezak miał istotnie, pokaleczoną rękę — pozostałość po niefortunnym przeprowianiu się przez płot.

W listopadzie ubiegłego roku wszyscy trzej bandyci oraz ich towarzyszy stanęli przed sądem okręgowym, jako oskarżeni o napad i obrabowanie inkasentki Racheli Fajnowny. Rozprawie przewodniczył sędzia Wiśniewski. Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Szereg świadków, jaki występował na procesie, składał sprzeczne zeznania. Jednakże niektórzy z pośród nich z całą stanowczością twierdzili, że to właśnie oskarżeni byli tymi, którzy dopuścili się napadu na Fajnownę. Po dwudniowej rozprawie sąd wydał wyrok, mocą którego Dworzański i Olezak skazani zostali na 8 lat więzienia, Stefaniak — na 6 lat więzienia, natomiast Gorczycewska i Stefańska, którym winy nie udowodniono, zostały przez sąd uniewinnione.

Od tego wyroku skazani odwołali się do sądu apelacyjnego, przed którym w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa. Sąd zatwierdził jednak wyrok pierwszej instancji. Oskarżeni zapowiedzieli kasację do sądu najwyższego.

Burze gradowe na Śląsku wyrządziły znaczne szkody w rolnictwie i ogrodnictwie

KATOWICE, 16 maja. (PAT). Nad powiatem lublinieckim przeszła silna burza, połączona z gradem, która wyrządziła znaczne szkody w rolnictwie i ogrodnictwie.

Grad wielkości niemal kurzego jaja zniszczył zupełnie plony na polach i w ogrodach. Szczególnie silnie dała się we znaki burza budynkom śląskich zakładów psychiatrycznych, w których grad powybił 530 szyb w oknach.

O sile burzy świadczy fakt, że z wielu domów wicher porzywał dachy. Wskutek burzy gradowej zginęło wiele ptactwa. Najbardziej ucierpiało miasto Lubliniec i przyległe miejscowości.

CAPITOL

Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse!

BALKON 54 grosze

I miejsca 1.09

Dziś!

„Casino de Paris”

Najnowszy sukces Al. Jolsona

II Miejsce 85 groszy

JEDNA JEDYNA najmłodsza gwiazda, za którą szaleje cały świat

SHIRLEY TEMPLE

zaprasza wszystkich na swój najnowszy czarujący film

„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC”

Do kina **CASINO** 80

Dziś o g. 12 i 2 DWA PORANKI. Ceny miejsc od 80 gr. zł. 1.09

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (St. Rynek 9); T. Stanielewicz (Pomorska 91); A. Borkowski (Zawadzka 45); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307)

CZY WIDZIAŁEŚ JUŻ INGELEN

z nowoczesną wiciobarwną skalą (mapa) Europy? Przed kupnem radioaparatu przyjdź obejrzeć i posłuchać ten cud techniki. Trzy modele: „Kosmos”, „Kolumbia”, „Mentor”.

Radio-Audion TRAUAGUTTA 1 (Grand-Hotel)

POBÓR ROCZNIKA 1915. — Dziś komisje poborowe są nieczynne.

Jutro, w poniedziałek, dnia 18-go maja r. b. przed komisję poborową nr. 1 (Pierackiego 18) winni się stawić poborowi rocznika 1915 o nazwiskach rozpoczynających się od litery W, zamieszkali na terenie III komisariatu policji.

Przed komisję poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) winni się stawić poborowi rocznika 1915, o nazwiskach za litery A, B, C, Ch, D, E, zamieszkali na terenie VII komisariatu policji.

Dr. Julian Ajzner

CHIRURG
powrócił
Al. Kościuszki 1
przyjm. 6—8 w.

WYCIECZKA DO GDYNI
Związek pracowników handlowych (ul. Piotrkowska 61) organizuje w Zielone Świątki pierwszą w bieżącym sezonie wycieczkę nad morze. Program wycieczki obejmuje zwiedzenie Gdyni, Helu, Jastarni, Karwi i t. p. Odjazd wycieczki nastąpi w sobotę, dnia 30 maja b. r. około godz. 11-ej, powrót zaś nastąpi we wtorek, dnia 2 czerwca b. r. przed godziną 19-tą. — Informacji udziela związek osobiście lub telefonicznie (Piotrkowska 61 — telef. 190-05) w godz. 17 — 22.

Okupacja gabinetu kierownika F. P. Magistrat zatrudnia obecnie rekordową ilość robotników

W związku z wyznaczoną na wczoraj konferencją związków sezonowców z magistratem, delegacja międzyzwiązkowej komisji robotników sezonowych udała się do wojewódzkiego biura Funduszu Pracy przy ul. Moniuszki, aby dowiedzieć się, ile robotników zaangażował magistrat w ostatnim etapie z każdego związku zawodowego i ilu ma jeszcze zamiar zaangażować.

W skład delegacji weszli pp. Ortel („Praca”), Stawiński (zw. klasowe, Nowakowski (ZZZ), Ziolkowski (Ch. Z. Z.), Brzeziński (ZZP.), oraz Kurowski (zw. betoniarzy).

Delegację przyjął kierownik referatu pośrednictwa pracy, p. Chwiałkowski, który oświadczył przedstawicielom związków, iż nie może udzielić odpowiedzi na pytanie, ponieważ nie prowadzi ewidencji robotników, według przynależności do

związku, a po drugie — z tego względu, że na wtorek wyznaczona została wspólna konferencja związków z dyrektorem Funduszu Pracy, na której na wszystkie pytania robotnicy otrzymają konkretną odpowiedź.

W odpowiedzi na to przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli, że **rozpoczynają okupację gabinetu kierownika referatu pośrednictwa pracy.**

Około godziny 1 po poł. do Funduszu Pracy przybyli wicestarosta Denys, oraz kierownik biura Funduszu Pracy, p. Zabrocki, którzy starali się wyperswadować delegacji nie-umiejętną okupację.

Delegacja początkowo nie chciała się zgodzić, dopiero po 4-godzinnej okupacji, t. j. około godz. 4 po poł. opuściła lokal Funduszu Pracy.

Ponieważ delegacja zwią-

ków zawodowych nie stawiała się wczoraj na konferencję do magistratu w sprawie umowy zbiorowej, zarząd miejski wystosował do organizacji robotniczych pismo, zawierające odpowiedź na postulaty, wysunięte przed dziesięcioma dniami w imieniu walnego zebrania sezonowców.

W odpowiedzi tej magistrat stwierdza, że czynił i czyni nadal

wszelkie możliwe starania w kierunku zrealizowania żądań sezonowców. Najlepszym dowodem dobrej woli jest fakt zatrudnienia do tej chwili 3.621 sezonowców, a więc rekordowej ilości w porównaniu z analogicznymi okresami sezonów ubiegłych.

Magistrat odparł zarzut, jako by nie honorował umowy zbiorowej i stwierdził, że **warunki pracy i płacy przestrzegane są w całej rozciąg-**

łości.

Wyjątkiem jest betoniarnia, gdzie zostały zmienione warunki techniczne pracy i gdzie wydajność pracy robotników zwiększyła się przy niezwiększonym wysiłku.

Magistrat będzie się starał zrealizować postulat w sprawie niepotrącania z płac podatku dochodowego, lecz będzie przestrzegać odpowiednie przepisy odnośnej ustawy.

Zaliczki, wypłacane robotnikom, będą potrącanie nie jednorazowo, ale tak, jak sobie tego życzą związki.

w ratach tygodniowych po 1 zł. Odpowiednie okólniki zostały już wystosowane do poszczególnych wydziałów.

Wreszcie co się tyczy ostatniego postulatu poprawy warunków pracy, w myśl projektu umowy zbiorowej, magistrat wyjaśnił co następuje:

Zarząd miejski, stojąc na stanowisku konieczności zatrudnienia jaknajwiększej ilości robotników sezonowych i dania im możliwych warunków pracy i płacy, rozwinął w roku bieżącym niespotykane jeszcze w dziejach samorządu łódzkiego tempo pracy, gdyż zatrudnia w chwili obecnej aż 3.621 robotników. Bez względu na bardzo duże trudności finansowe, z jakimi boryka się w roku bieżącym samorząd, wskutek zmniejszenia wpływów budżetowych, udało się jednakże projektowany pierwotnie 3-dniowy tydzień pracy doprowadzić do 5-dniowego.

Również dzięki dużemu wysiłkowi udało się całkowicie zachować stawki płac z roku ubiegłego. — Jakakolwiek bądź zwykła płaca pociągnęłaby za sobą nieuchronne zmniejszenie ilości dni pracy w tygodniu bądź **skrócenie okresu robót sezonowych.**

Zarząd miejski czyni i czynić będzie w dalszym ciągu starania, zmierzające do polepszenia warunków pracy sezonowców.

BOLU CZŁOWY "KOWALSKINA"

Roentgenowskie zdjęcia w domu

P. C. K. otwiera dzisiaj stację wypadkową w Łodzi

Z dniem 17 maja b. r. uruchomiona zostanie przez Polski Czerwony Krzyż w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 203-205, tel. 102-40 centralna stacja wypadkowa, której zadaniem będzie niesienie natychmiastowej pomocy we wszelkiego rodzaju wypadkach urazowych nie wymagających leczenia szpitalnego. Stacja posiada salę operacyjną z bezcieniową lampą asjacyjną i aparat Roentgenowski.

Dyżur lekarski na miejscu trwać będzie całą dobę bez przerwy. W razie poważniejszych uszkodzeń wymagających operacji lub zabiegów, natychmiast przybywa specjalista

chirurg. W ten sposób różnorodne złamania, zwichnięcia, zranienia i t. p. będą mogły być załatwione w czasie najszybszym i w warunkach zapewniających najlepsze wyniki.

Na żądanie aparat Roentgenowski może być dostarczony wraz z obsługą do domów prywatnych i na miejscu mogą być dokonywane zarówno zdjęcia, jak i prześwietlenia, czego dotychczas Łódź prawie że nie posiadała. Niskie opłaty, polegające faktycznie na zwrocie kosztów pozwolą na korzystanie z dobrodziejstw stacji najszerszym warstwom ludności. Bezrobotnym pomoc będzie udzielana zupełnie bezpłatnie.

Powstanie nowej, tak pożytecznej placówki, której nie posiada jeszcze żadne miasto polskie, nie wyłączając stolicy, należy powitać z wielkim uznaniem.

Jak się dowiadujemy, zakres działania stacji wypadkowej w najbliższym czasie ulegnie dalszemu rozszerzeniu — zorganizowany zostanie ośrodek transfuzji krwi oraz wszystkie etapy racjonalnej pomocy lekarskiej i leczenia uszkodzeń urazowych (instytut traumatologiczny).

Kierownictwo stacji powierzono p. d-rowsi Józefowi Kaliszowi.

32 ZDROWE ZĘBY PRZEZ

VADEMECUM PASTA ELIKSIR

POLECANE PRZEZ POWAŻY LĘKARSKIE ŚWIATA, CHRONIĄ PRZED PROCHNICĄ I KAMIENIEM NAZĘBNYM



Zwyczaj cen mięsa? We wtorek konferencja w starostwie grodzkiem

W ślad za piekarzami, zwrócił się cech rzeźniczo-wędliniarski w Łodzi do starostwa grodzkiego z wnioskiem o wprowadzenie wyższych cen na mięso i wędliny, motywując swe stanowisko wzrostem ceny trzody.

Cech rzeźniczo-wędliniarski opracował już nowy cennik,

przewidujący odpowiednią zwykłą cenę mięsa i jego przetworów.

W związku z tem dowiadujemy się, że została wyznaczona wczoraj konferencja z rzeźnikami na nadchodzący wtorek, dn. 19 b. m. Na konferencji zdecydowana zostanie sprawa ew. podwyższenia cen mięsa.

Wiceprez. Kozłowski na lustracji biur meldunkowych

W dniu wczorajszym wiceprezydent m. Łodzi, p. Kazimierz Kozłowski w asyście naczelnika wydziału ewidencji ludności p. Wysockiego i referenta Niwirskiego dokonał lustracji wszystkich biur meldunkowych, znajdujących się na terenie miasta. W czasie lustracji p. wiceprezydent Kozłowski przede wszystkim interesował się sposobem załatwiania spraw, badał dokładnie tryb urzędowania, oraz warunki higieniczne i lokalowe tych biur.

W następstwie wczorajszej lustracji w niektórych biurach meldunkowych wprowadzone zostaną pewne zmiany w urzędowaniu, niektóre zaś otrzymają nowe lokale.

ZE ZWIĄZKU KOMBATANTÓW LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

W Łodzi został utworzony Polski związek byłych kombatanów francuskiej legji kolonjalnej. Wszyscy byli legionści legji cudzoziemskiej proszeni są o nadsyłanie swych personaliów do związku, przy ul. Kilińskiego 145.

Urlopy oficerów policji rozpoczynają się jutro

Jak się dowiadujemy, komenda policji na miasto Łódź ustaliła już terminy urlopów wypoczynkowych oficerów policji.

Z dniem jutrzejszym, dnia 18 b. m. udają się na urlopy; na przeciąg 6 tygodni kierownik XI komisariatu policji — podkomisarz Babski Stefan; zastępować go będzie starszy przodownik Zybort, dalej kierownik I komisariatu policji aspirant Franciszek Imirski (4 tygodnie), zastępować go będzie st. przodownik Kurowski, oraz zastępca komendanta rezerwy pieszej — aspirant Stysiak Stefan (5 tygodni).

Pozatem z dniem jutrzejszym udaje się na urlop wypoczynkowy (częściowy) na przeciąg 2 tygodni — kierownik wydziału śledczego w Łodzi — komisarz Makowski, którego zastępować będzie kierownik I brygady wydziału śledczego — komisarz Kowalczyk. W czasie tym kierownictwo I brygady pełnić będzie zastępczo kierownik II brygady — podkomisarz Sokołowski, który jednocześnie kierować będzie II brygadą.

Konkurs przedzenia na kołowrotku

W niektórych dzielnicach Szwejci dotychczas jeszcze rozpowszechnione jest przedalnicstwo domowe na kołowrotkach stanowiące dla wielu rodzin główne źródło utrzymania. — Ostatnio zorganizowany został w Szwejci konkurs, na którym przedalnicy mieli sposobność popisywać się swymi zdolnościami. Ogólny podziw wśród uczestników konkursu budziła 81-letnia kobieta, która od 12 roku życia zajmuje się przedalnictwem. Mimo podanego wieku „zawodniczka” ta zdobyła nagrodę na konkursie. Odznaczony także został pewien ślepiec, który od lat dziecinnych zarabiał na utrzymanie przedzeniem na kołowrotku.

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p. lecz zanieś je do Sale'u

Bezpłatne obiady
wydawane będą
w trzech dzielnicach
do 1 czerwca r. b.

Decyzją obywatelskiego komitetu niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, przedłużone zostało wydawanie obiadów w kuchniach dzielnic nr. III, XIII i XIV do dnia 1 czerwca r. b. Przedłużenie wydawania obiadów nastąpiło wskutek próśb bezrobotnych, którzy nie otrzymali jeszcze pracy i nie posiadają środków utrzymania.

Ze względu na to, iż prace obywatelskiego komitetu, oraz komisji rewizyjnej dobiegają końca, komitet zwraca się do wszystkich osób, które otrzymały listy zbiorowe z prośbą o jaknajwcześniejsze zwrócenie ich do odnośnych dzielnic, mieszczących się przy komisariatach, względnie do komitetu grodzkiego, znajdującego się przy ulicy Zawadzkiej 11.

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZOŁKA



Obchód zapalenia pieców
wprzejętej przez „Pracę”
trzeciej cegielni na Zarzewie

Związki zawodowe robotników przemysłu ceramicznego „Praca”, dzierzawiące od samorządu łódzkiego dwie cegielnie na Rokicciu w dniu wczorajszym uruchomiły trzecią cegielnię, wydzierżawioną z rąk prywatnych. Jest to cegielnia „Młynek” na Zarzewie.

W związku z przejęciem nowej placówki, związki zawodowe urzędników wczoraj specjalny obchód. Z samego rana członkowie związku w liczbie około 300 osób zebrałi się na nabożeństwie w kościele chojeńskim, poczem pochodem udali się do cegielni, gdzie odbył się tradycyjny obchód zapalenia pieców i rozpoczęcia pracy.

Jak uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego
Zebranie kół pułkowych legionów pod przewodnictwem wojewody Hauke-Nowaka

Dnia 15 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem komendanta kół I p. p. legionów wojewody Hauke-Nowaka, w obecności komendanta kół pułkowych dowódcy OK IV gen. Langnera nadzwyczajne posiedzenie komendantów kół pułkowych legionów przy udziale prezesa okręgu w. legionistów i prezesa okręgu związków powiatskich.

Wojewoda Hauke-Nowak w krótkim referacie przypomniał, że rok temu w dniu 14 maja 1935 r. zebrani w tym składzie przedstawiciele organizacji legionowych pod wrażeniem śmierci I. Marszałka Polski powzięli następującą uchwałę:

„Na ziemiach województwa łódzkiego znajdują się pola bitew i walk powstańczych oraz omentarze, z których spoczywają kości powstańców i żołnierzy polskich, poległych na służbie dla Polski. Ziemia z tych pobojowisk i omentarzy, przewieźć na do Krakowa przez odpowiednie delegacje, niech spocznie na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie, jako wyraz hołdu dla Wodza Narodu ze strony ludności województwa łódzkiego”.

W wykonaniu tej uchwały w dn. 17 maja 1935 r. wyruszył do Krakowa pociąg nadzwyczajny, wiozący delegacje powiatów i miast województwa łódzkiego w ilości 1500 osób. Delegacje te wzięły udział w Krakowie 18 maja w pogrzebie I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem w Oleandrach złożyły urny z ziemią, pobraną z mogił powstańców 1863 r., legionistów i powiatskich, ze Szczypta oraz mogił żołnierzy poległych w wojnie 1920 r. Ziemia z tych urn spoczęła później na Sowińcu. Były to pierwsze urny z Polski.

Mysł uczczenia w tej formie pamięci I. Marszałka Polski była

przez cały rok realizowana przez liczne pielgrzymki z całego kraju oraz Polonję zagraniczną, a nawet cudzoziemców. Pielgrzymki te po złożeniu hołdu na Wawelu, urny z ziemią składały na kopcu sowińceńskim.

Po wysłuchaniu referatu wojewody Hauke-Nowaka powzięto uchwałę treści następującej:

Zebrani w dniu 15 maja 1936 r. przedstawiciele organizacji legionowych i powiatskich w Łodzi, po-

NIE UNIKAJMY SKOŃCA!
KREM CAZIMI METAMORPHOSA
usuwa piegi
ZMARSZCZKI I INNE WADY CERY



zostając pod wrażeniem uroczystego złożenia Serca I. Marszałka Polski na omentarzu żołnierskim na Rossie w Wilnie, stwierdzają:

1. Konsekwentne ujęcie myśli pielgrzymek polskich do grobu I. Marszałka Polski wymaga, aby pielgrzymki takie do Wilna i Krakowa co roku po wieczne czasy były składową i organiczną częścią hołdu składanego pamięci Józefa Piłsudskiego przez pokolenie obecne i następne.

Masy ludowe szukają formy kultu dla uczuć patriotycznych, rozbudzonych do silniejszych impul-

sów przez okres ostatniego roku żałoby i cierpienia.

Niech więc ziemia z mogił żołnierzy polskich rozsiągniętych po całym świecie, ziemia z wiosek i osiedli polskich, z pod szkół polskich z całego świata będzie przyniesiona przez pielgrzymki polskie i złożona na Sowińcu i na Rossie, albo u stóp pomnika I. Marszałka Polski w Wilnie, jako wyraz hołdu i pamięci.

2. Zebrani sądzą, że będą wyrazicielami myśli wielu Polaków, aby szlachetne dążenie Wilna i Ziemi Wileńskiej do wzniesienia w Wilnie pomnika I. Marszałka Polski, zostało w przyszłości zrealizowane w formie odpowiadającej charakterowi miasta i wielkości serdecznych uczuć, łączących Ziemię Wileńską z osobą Józefa Piłsudskiego.

Monumentalny pomnik na górze Zamkowej lub Trykryskiej, górujący nad miastem i zwrócony na zachód, będzie formą obliczoną na dłuższą realizację, ale najbardziej może odpowiadającą myśli wyrażonej poprzednio.

3. Zebrani przedstawiciele organizacji legionowych zwracają się z apelem do wszystkich malarzy i plastyków polskich, aby we wspólnym i ofiarnym wysiłku powstały w Krakowie i Wilnie dwie wielkie panoramy, któreby na wzór panoramy racławickiej we Lwowie przekazały przyszłemu polskiemu pokoleniu, a przede wszystkim ludziom prostego serca i młodzieży, w artystyczną formę ujętą tradycję polskiego czynu orężnego:

w Krakowie — wymarsz legionów i przekroczenie granicy rosyjskiej;

w Wilnie — zdobycie Wilna na Wielkanoc 1919 r.

półki pamięć nie zatrze wspomnienia i nie zmieni prawdy obrazu”.

KLAWIOL **ODCISKI** **ZGRUBIENIA**
AP. KOWALSKI **USUWA** **SKÓRY**

Hitlerowcy w Zgierzu
utworzyli komitet wyborczy

W dniu wczorajszym zawiązał się w Zgierzu nowy komitet wyborczy bloku mieszczańskie-

go niemieckiego pod znakiem swastyki. Organizacje niemieckie Zgierza rozwijały już od dłuższego czasu propagandę o zabarwieniu nazistowskim. — Sympatjom hitlerowskim Niemcy zgierscy dadzą obecnie upust przy obecnych wyborach. Wydane zostały odezwę, utrzymane w duchu szowinistycznym. Oficjalnie niemiecki blok mieszczański występuje pod firmą „Deutsche Wahlfront”.

Komitet niemiecki jest piątym komitetem wyborczym, utworzonym w Zgierzu w ciągu ostatniego tygodnia.

Komitety wyborcze sanacyjne, socjalistyczny (PPS), endecki i żydowski wyznaczyły na dzisiejszą niedzielę pierwsze zgromadzenia wyborcze, przebiegające w swych lokalach. Kilka wieców wyznaczono w salach gimnastyczno-sportowych, oraz w kinach.

Główna komisja wyborcza, urzędująca w magistracie zgierskim, podzieliła miasto na cztery okręgi wyborcze. Spisy wyborców, uprawnionych do głosowania, sprawdzane są przez urzędników miejskich i w poniedziałek przesłane zostaną do zatwierdzenia komisji wyborczej.

NASZE DZIECI.
Ojciec: Dajże spokój z temi pytaniami! Ja w twoim wieku nie byłem taki ciekawy!
Syn: Toteż teraz nie umiesz odpowiedzieć.

RADOŚĆ ŻYCIA



Jest wtedy tylko zupełnie, gdy zdrowie jest w całej pełni. O zdrowie trzeba jednak dbać i to w sposób celowy. Podstawą zdrowia jest racjonalne odżywianie. Pij zatem codziennie na śniadanie smaczną Ovomaltinę, która zawiera w łatwostrawnej formie wszystkie składniki odżywcze, niezbędne do utrzymania sprawności fizycznej i umysłowej.

OVOMALTINE
Dr. A. Wander, S. A. Kraków

Czy adwokat może być członkiem dyrekcji K. K. O.

Naczelna rada adwokacka zasiadała się nad kwestją, czy adwokat może być powołany na członka dyrekcji komunalnej kasy oszczędności. Z jednej strony adwokatowi nie wolno należeć do dyrekcji banku, z drugiej zaś może być członkiem zarządu spółdzielni, jeżeli nie pobiera w niej żadnej postaci wynagrodzenia i jeżeli spółdzielnia należy do uznanego związku ku rewizyjnego.

Naczelna rada adwokacka wyjaśniła, że adwokaci mogą być powołani na członków dyrekcji komunalnych kas oszczędności pod warunkiem, że nie będą stale zatrudnieni przy wykonywaniu funkcji dyrekcji, że nie będą podpisywać jako członkowie dyrekcji żadnych umów ani zobowiązań kasy, oraz, że nie będą otrzymywać stałego uposażenia.

Aresztowanie bombiarzy
Sąd apelacyjny uwzględnił wniosek oskarżyciela

Jak to w swoim czasie donosiliśmy, sąd okręgowy w Łodzi po zasądzeniu bombowców z Siemaszką, Zwierzewiczem i Ogórkim na czele, zastosował wobec tych trzech bezwzględny areszt, jako środek zapobiegawczy, wobec reszty zaś dozór policyjny. W ten sposób 17 bombiarzy endeckich znalazło się na wolności.

Od decyzji tej apelował oskarżyciel w tym procesie prok. Komorowski. W dniu onegdajszym sąd apelacyjny uwzględnił wniosek prok. Komorowskiego i nakazał aresztowanie wszystkich skazanych na rok więzienia terrorystów.

W ciągu nocy policja dokonała aresztowań. Wszyscy bombiarze pozostaną w więzieniu do sprawy.

Otwarcie „Ogród Róż”

W dniu wczorajszym, przy ul. Piotrkowskiej nr. 113 nastąpiło otwarcie bardzo miłej letniej restauracji - kawiarni p. n. „Ogród Róż”.

Nazwa ta całkowicie odpowiada charakterowi nowootwartej restauracji, która znajduje się w bardzo ładnym ogrodzie, tonącym rzeczywistością w powodzi kwiecia.

Fachowe kierownictwo właściciela, p. Kazimierza Galusińskiego, jest gwarancją, że restauracja prowadzona będzie ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

Niepogoda nie jest również przeszkodą w spędzeniu w „Ogrodzie Róż” miłego wieczoru, ze względu na to, że ogródek posiada obszerne werandy.

Obficie zaopatrzone bufet, szybka obsługa i codzienne koncerty zespołu muzycznego należą do dalszych atrybutów nowootwartej ogródka.

Dziś uroczyste otwarcie wystawy rzemieślniczej w parku Staszica

Dziś, w południe nastąpi uroczyste otwarcie rzemieślniczej wystawy - targów w parku Staszica.

Wystawa zawierać będzie cztery duże pawilony zbiorowe, dwa dodatkowe i około 40 pawilonów prywatnych, na przestrzeni ogólnej 2.500 metrów kw. Uczestniczyć będzie przeszło 200 wystawców, przeważnie rzemieślników naszego miasta i okręgu łódzkiego. Niezależnie od tego na wystawie będzie szereg eksponatów wielkiego przemysłu, współpracującego z rzemiosłem przez dostarczanie mu narzędzi, maszyn i surowca.

W dniu wczorajszym przybyli do Łodzi w godzinach wieczornych przedstawiciele rządu, a mianowicie w zastępstwie wiceministra Doleżala, który miał dokonać otwarcia wystawy przybył wiceminister min. handlu i przem. Mieczysław Sokolowski oraz dyrektor

departamentu, Kandel, naczelnik wydziału, Kazimierz Sokolowski i dyrektor departamentu w min. opieki społ. Zagrodzki.

Dzisiejsze uroczystości odbędą się według następującego programu:

O godz. 9-ej rano zbiórka wszystkich cechów rzemieślniczych w lokalu związku rzemieślników chrześcijańskich przy ul. Kilińskiego 123, stamtąd wymarsz do katedry. Po nabożeństwie około godziny 11-ej nastąpi wymarsz wszystkich cechów z przed katedry ulicami Piotrkowską, Narutowicza aż na teren wystawy w Parku Staszica. Punktualnie o godz. 12-ej w południe nastąpi uroczyste otwarcie wystawy, którego dokona wiceminister Sokolowski. Przemówienia powitalne wygłoszą prezydent miasta, pł. Głazek oraz prezes izby rzemieślniczej, Stanisław Kopezyński.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza
b. p. z Rozenblumów Mirjam Kirszenbergowa
przeżywszy lat 38.
Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, 17 bm. o godz. 11-ej przed poł. z domu przedpogrzebowego, o czym świadomą pozostał w nieutulonym żalu
Mąż, córki, rodzice, siostry i szwagrowie

Wyrazy głębokiego współczucia składają Dyrektorowi łódz. oddz. Tow. Ub. „Przyszłość” p. Stanisławowi Chłankowskiemu z powodu zgonu
b. p. OJCA JEGO
Urz. Łódz. Oddz. Tow. Ub. „Przyszłość”

Dziś zlot samolotów
o godz. 4-ej na lotnisku w Lublinku

Dziś o godz. 4 po poł. na lotnisku w Lublinku odbędzie się trzeci z kolei zlot gwiazdzisty samolotów turystycznych do Łodzi. W zjeździe weźmie udział 18 maszyn, reprezentują-

cych wszystkie polskie Aeroklubu Ly

Program zlotu przewiduje: leciecie w kwadracie, popis lotnicze, pokazy lotów szybowcowych, loty na orjentację, bombardowanie lotnicze upatrzonego obiektu. Największą, jednak sensacją ma być start walo - żyra, po raz pierwszy w Łodzi. Lotnikiem autożyra będzie znany pilot płk. Stachon.

Na lotnisku, gdzie będzie dzieła niewątpliwie dużo ludzi, zastawione zostały megafony, które będą informować publiczność o wynikach, nazwiskach startujących i t. p.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego”

P. Emanuel Ryzenberg ofiaruje otrzymane honorarium członka komisji odwoławczej przy izbie skarbowej w Łodzi zł. 120.— na budowę pomnika im. Marszałka Piłsudskiego.

Wśród ludzi nie z tego świata

Pierwsze zetknięcie z chorymi psychicznie pozostawia niezatarte wrażenie

L.
Psychjatrja jest olbrzymią gałęzią wiedzy, stale krocząca naprzód. Tak olbrzymią i tak szybko postępującą na drodze swego rozwoju, że w krętych często labiryntach swoich metod nie pozwala zorjentować się nawet lekarzom innych specjalności, a cóż dopiero laikowi...

Jest rzeczą jasną, że najbardziej nawet wnikliwy reportaż z instytucji, poświęconej leczeniu chorych psychicznie, nie może odtworzyć całości kształtu tej olbrzymiej pracy, jaką spełniają lekarze - psychjatrzy.

Nie to więc będzie celem poniższego reportażu z wizyty w szpitalu dla chorych psychicznie w Kochanówce pod Łodzią.

Chcemy tylko, aby zniknęło negatywne, a nieczem niezasadzone, nastawienie społeczeństwa do tej i innych podobnych instytucji; będziemy starali się możliwie plastycznie odtworzyć warunki, w jakich żyją ci nieszczęśliwi, których uitarło się na zwać warjatami, czy furjatami, a którzy w istocie są tylko chorymi, godnymi litości i ofiarności społeczeństwa. Chcemy zerwać zasłonę, utkaną przez nieświadomych z krak. kaftanów bezpieczeństwa i tortur, która jeszcze ciągle dzieli społeczeństwo ludzi zdrowych od szpitali dla psychicznie chorych.

Przedewszystkiem nie dom warjatów, a zakład dla chorych psychicznie! — temi słowami od powiedział dyrektor zakładu w Kochanówce na naszą propozycję zwiedzenia i opisania tej instytucji. Te słowa były potem myślą przewodnią rozmowy, która poprzedziła zwiedzenie poszczególnych pawilonów.

— Niech pan przyjeżdża i pokaż się napisać tylko szczerą prawdę, bez upiększeń.

Może w ten sposób uda się panu zmienić ustosunkowanie ludzi do szpitala dla umysłowo chorych.

Czerwony mur i niska brama wejściowa. A więc jednak porządy niewoli?

Portiernia, w której informują, że dyrektor jest w kancelarii, w głębi podwórza, i że można tam pójść.

Bardzo ładny, doskonale utrzymany i rozległy ogród. Po obu stronach betonowej ścieżki, jasno malowane pawilony, ochrzczone nazwiskami wybitnych psychjatrów, którzy kiedyś, przed laty, tu rozpoczynali swe wielkie kariery, jako lekarze prowincjonalni.

Po drodze do kancelarii mijam grupkę mężczyzn szaro ubranych, zajętych stryżeniem trawników.

Pacjenci! To pewne. Można to ustalić na pierwszy rzut oka. — Wprawdzie twarze spokojne i skupione, ale ruchy nerwowe.

Najbliżej stojący trzyma w rękę grabie. Druga ręka wykonywa jakieś nerwowe ruchy.

Gdzieś takie ruchy widziałem. Ale gdzie? W wspaniałej

grotesce chaplinowskiej: Podobne ruchy wykonywał robotnik przemocą odsunięty od zmechanizowanej pracy.

Pomny wskazówek, nie zatrzymuje się, ukradkiem tylko obserwując mój pierwszy obiekt. Nerwowe drganie ręki nie ustaje. Mimo to chory pracuje. Zda się, że poza pracą nie widzi nic wokoło.

Przed samą kancelariją wpadam na starszego mężczyznę,

jak samo, jak poprzedni, ubranego, który szybko przemierza ścieżkę, żywo gestykulując i wygłaszając jakiś monolog. Prze-

spacerującym po ogrodzie. Gdybym ich widział w łódzkim parku, napewno nie zwróciłbym uwagi na skupiony wzrok, każdy swoją ścieżkę. Tu jednak, w atmosferze szpitala dla umysłowo chorych (słowo „warjat” zdecydowanie pozostawiłem za bramą) każdy szczegół wydaje się być interesujący, a nade wszystko związany z celem pobytu tutaj tych ludzi.

Jeden z pacjentów dojrzał mnie, podszedł do furtki. Kilka chwil stał milcząco, potem poprosił, abym się zbliżył.

Ponieważ „pan w białym kitlu” nie miał nic przeciwko temu,

przynajmniej odniosłem wrażenie. Ten krzyk był wstrząsający. Na człowieku nie przyzwyczajonym musiał zrobić wrażenie. — Otrząsnąłem się jednak i kontynuowaliśmy rozmowę.

— Pan przyjechał odwiedzić chorego? To dobrze. My to lubimy! Nie wszyscy wprawdzie, ale większość. Musi pan wiedzieć, że my, tutaj, jesteśmy rekonwalescentami. Tam — wskazał ręką na widoczne zdala pawilony — siedzą nieszczęśliwi od nas. Myśmy przebyli już tę drogę, która ich dopiero oczekuje. Ja, mam nadzieję, niedługo opuszczę szpital i wrócę do was.

chciana, powtarzają się jej wybuchy gniewu.

My jesteśmy do tego przyzwyczajeni!

Długo jeszcze stałem na uboczu, obserwując nieszczęśliwą. Wydawało mi się, że krzyczy wbrew swej woli. Miałem wrażenie, że rozedrgane struny głosowe nigdy już nie umilkną...

Od ponurych rozmyślań oderwał mnie

głos, nawołujący z piętra. W oknie, z twarzą przyciśniętą do siatki, stała młoda dziewczyna, niesamowicie blada z dużymi podkrążonemi oczyma.

— Niech pan nie odchodzi! Może pan usiadzie na ławce? — Lekarz pozwoli! Chcemy z panem porozmawiać.

Za chwilę przy oknie skupiło się kilka dziewcząt. Nie wiem dlaczego, ale wydawało mi się, że to ja stoję za ogrodzeniem poprzez które badają mnie ciekawe oczy. To wrażenie podobno odbierają wszyscy, po raz pierwszy stykający się z umysłowo chorymi. Wrażenie jest bezsprzecznie silne i

irzeba zdrowych nerwów, aby opanować chęć ucieczki.

Dziewczęta zachowywały się różnie. Jedne milcząco patrzyły na mnie, inne wykrzywiały twarze w wstrętne grymasy, jeszcze inne uśmiechały się. Jakaś stara, z rysów twarzy sądząc, cyganka, natarczywie domagała się papierosów, a gdy na znak pielęgniarki odmówiłem, rezolutnie skonałowała:

— To już źle na świecie, że ni ma papierosów!...

Chore, wezwane zostały do sali. Odszedłem, by kontynuować spacer. Obejrzałem piękną kapliczkę, przemierzyłem wzdłuż zabudowania gospodarcze, zajmujące do kuchni, ogródków przy pawilonach.

Wszędzie spotykałem pacjentów. Niektórzy pozdrawiali mnie uprzejmie, inni zatrzymywali się na krótką pogawędkę, jeszcze inni wyrażali ochotę zwierzenia się ze swych tajemnic.

Podobno ma je każdy.

Paraliżycy z reguły chwala się swym majątkiem; nie brak wśród nich wynalazców; są i tacy, którzy od kilku lat piszą komunikaty o treści nie do odcyfrowania i chcą je wysłać do „królów i księżąt.

Niektórzy nie zdradzają żadnych objawów nienormalnych. Dopiero gdzieś w dalszej rozmowie, gdy dotknie ona jakiegoś specjalnego tematu, twarz chorego zmienia się, ukazując się na niej błogi uśmiech, albo złośliwy grymas.

Wtedy trzeba rozmowę, pod jakimkolwiek pozorem, przerwać. Trzeba bowiem dużo doświadczenia, aby prowadzić rozmowę, unikając drażliwych akcentów.

Dochodziłem właśnie do pawilonu niespokojnych chorych, gdy wezwano mnie do dyrektora. Interesującą z nim rozmowę przytoczymy w innym numerze.

Józef Nir.

Nadeszły Jedwabie franc. f. Ducharme szwajc. f. Gardiol L. TRAJSTMAN

praszam, w odpowiedzi pada „proszę bardzo” i za chwilę gestykulujący mężczyzna znika za węglem.

Starsza pani w kancelarii wie, w jakim celu przyjechałem. — Prosi, aby zaczekać na dyrektora, który odbywa niespodziewaną konferencję. Albo, jeżeli chcę, mogę obejrzeć sobie Kochanówkę od zewnątrz. Skwapliwie korzystam z tej okazji.

Teren szpitala jest olbrzymi. Jak się potem dowiedziałem, zajmuje

kilkanaście hektarów ogrodu i lasu.

Początkowo trudno się zorjentować, tembardziej, że niebardzo wiem, dokąd wolno mi pójść. A ponieważ niema żadnych zastrzeżeń, rozpoczynam systematyczną wędrowkę wokoło.

W końcu szerokiej alei stoi, jakgdyby na uboczu, pawilon im. Gejera — ofiarodawcy. Wokół niewielki ogródek, oddzielony od reszty cienką siatką drucianą, którą potem spotykałem przy każdym pawilonie.

Drzwi od ogródka szeroko o zmarszczki na ich czołach i regularność, z jaką przemierzają twarde. Przechadza się kilku mężczyzn szaro ubranych i lekarz, czy pielęgniarz, w białym kitlu. Panuje cisza. Nawet przykra, bowiem na jej tle z oddali słychać przytłumione okrzyki, jęki i zawodzenie.

Obecni są widać przyzwyczajeni do tego, gdyż nikt nawet nie odwraca głowy w tamtą stronę. Siedząc na ławce w alei, mani okazję przyjrzeć się ludziom

podszedłem. Wyciągnął do mnie rękę mężczyzna w sile wieku, przystojny, gładko wygolony. I znów, gdyby nie otoczenie, sądziłbym, że mam przed sobą człowieka absolutnie normalnego. Pytał, w jakim celu przyjechałem. Właśnie chciałem odpowiedzieć, gdy ciszę, panującą wokół, przerwał

wstrząsający krzyk, po którym posypał się istny grad przekleństw.

Mój rozmówca leniwie odwrócił głowę, poczem spojrzał na mnie pytająco.

Zdaje się, że zbladłem. Takie

NAJTAŃSZE WYCIECZKI
— DO —
PALESTYNY
WYCIECZKI MORSKIE
Londyn - Amsterdam
7/7 - 16/7 od zł. 210.—
WYCIECZKI DO
CZECHOSŁOWACJI
AUSTRJI, JUGOSŁAWJI
i BULGARJI
—
PRZEDSTAWICIELSTWO
„INTOURIST'A”
Union - Lloyd
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87

HELENÓW
Park otwarty
Wejście 50 gr., dla uoszącej się młodzieży 25 gr.

KUPON
dla czytelników „Głosu Porannego”
do Teatru Miejskiego (Śródmiejska 15)
Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) dnia 18 maja rb. o g. 8.30 w. na sztukę Bus Feketego „Trafika pani generalowej”

KINO
CZARY
Cegielniana 2
Dziś premiera!
Dziś początek o g. 12-iej
Ceny od 54 gr.

Monumentalny epos filmowy, ilustrujący krwawe czyny i miłostki tyrana, despoty, mordercy, ostatniego sułtana Turcji, Abdul Hamida

CZERWONY SUŁTAN

W roli Abdul Hamida **Fritz Kortner** Szef policji **Nils Asther**
Tancerka wiedeńska — piękna **Adrienne Ames.** — **Czar i przepych Wschodu!!!**

Austria prowadzi 2:1

w drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa

W sobotę, w drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Polską a Austrią odbyła się w Wiedniu gra podwójna.

Polska wystąpiła w składzie Hebda — Tarłowski. Austriacy wystawili najlepszą swoją parę Metaxa — Baworowski, która, jak wiadomo, pokonała niedawno jedną z najlepszych par świata Perry — Hughes. Zgodnie z oczekiwaniami, zwycięstwo odniosła para austriacka w stosunku 6:1, 6:2, 6:4.

Odrzucając w pierwszym secie zaznaczyła się silna przewaga austriaków. Polacy zdeprymowani nie umiemy się zdobyć na żadną skuteczną akcję.

Set ten, który trwał zaledwie 11 minut, wygrywają austriacy 6:1, mając do końca miążdzącą przewagę. Austriacy od samego początku kierują wszystkie piłki w stronę Tarłowskiego, orientując się, że ten ostatni jest o wiele słabszy od Hebdy.

W drugim secie polacy odzyskują nieco pewności siebie, tak, że gra nie jest pozbawiona momentów ciekawych. Austriacy wygrywają i tym razem zdecydowanie 6:2, kierując znowu większość ataków w stronę Tarłowskiego.

W trzecim secie polacy zdobywają się już na pewną inicja-

tywę. Zwłaszcza efektowne były zagrania Hebdy przy siatce. Austriacy uzyskują znowu zwycięstwo, ale w nieco mniejszym stopniu 6:4.

Z polaków lepszym był niewątpliwie Hebda, ale jako całość polacy ustępowali austriakom pod każdym względem.

*

Dziś zakończenie meczu. — Waleczą w singlach rewanżowych Hebda — Baworowski i Tłoczyński — Metaxa. Poza to odbędzie się jeszcze mecz rewanżowy — pokazowy Wittman — Redl.

ŁTSG--Union-Touring 1:1 (1:0)

Leader tabeli traci punkt w spotkaniu z byłym mistrzem

Wczoraj na boisku ŁKS rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A między leaderem tabeli ŁTSG a zeszłorocznym mistrzem Union - Touringiem.

Niestety na obniżenie poziomu spotkania wpłynęło kilka przyczyn. Przedewszystkiem mecz zamienił się w typową walkę o punkty, walkę bez przebiegania w środkach, pełną fauli, a nieraz wręcz brutalną. Poza to drużyny były zdekompletowane, obie grały po prawie w dziesiątkę, a nawet Union - Touring przez pewien czas w dziewiątkę. W zespole zeszłorocznego mistrza wystawiono „inwalidę“ Omencettera, który szybko musiał zejść z boiska, potem opuszczali je Chojnacki i Michalski. ŁTSG zaraz po przerwie ustraciło Bineckiego.

Pierwsza połowa gry przyniosła przewagę Union - Touringu. Gra szybka, ostra, sytuacje zmieniały się co chwilę. Akcje Unionu bardziej skoordynowane, wypadły ŁTSG bardziej niebezpieczne. W pewnej chwili przeżywa się Królewiecki, mija obronę i staje oko w oko z bramkarzem. Już ma strzelić, gdy w ostatniej chwili obrońca chwytą piłkę ręką. Rzut karny

zamienia Królewiecki w bramkę.

Po przerwie gra jeszcze bardziej ostra i brutalna. Co chwila nowe ofiary walki o punkty padają na boisko. Sędzia p. Lange, źle usposobiony, dyktuje kilka nieuzasadnionych decyzji, co powoduje grę nerwową.

Bramka wyrównująca padła z rzutu rożnego.

Z zespołu Union - Touringu wyróżnić należy przedewszystkiem młodego gracza Gorzkiego, który okazał się bardzo utalentowanym zawodnikiem, szkoda tylko, że jest tak niskiego wzrostu.

covia) i Polus (Garbarnia).

Jak widać reprezentacja złożona jest z graczy drugiego gatunku, bowiem Kraków walczy w dniu 21 b. m. na trzech frontach.

W składzie Łodzi mogą w ostatniej chwili zajść zmiany. — Gdyby okazało się, że Stolarski (UT) może grać (miał kontuzję w ramię) zostanie on wystawiony na skrzydło. Drugi gatunek Łodzi na mecz z Białymostkiem zostanie zestawiony przez kapitana związkowego p. Cyła po niedzielnych meczach o mistrzostwo kl. A.

Zawody bokserskie sekcji Makabi

W dniu dzisiejszym w lokalu Hakoahu, sekcja bokserska Makabi organizuje międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale zawodników Hakoahu, Tajfunu, Gwiazdy i Makabi. Początek zawodów o godz. 20-ej.

60 zawodników w mistrzostwach juniorów

Została już zamknięta lista zgłoszeń zawodników do mistrzostw lekkoatletycznych juniorów okręgu łódzkiego. Ogółem zostało zgłoszonych ponad 60 zawodników następujących klubów: KPZjednoczone, Bar Kochba, Wima, Union - Touring, Geyer, ŁKS, Sokół, Hakoah i Makabi.

Mistrzostwa zostaną rozegrane na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej w ciągu soboty i niedzieli przyczem w sobotę rozpoczyna się o godz. 16-ej, zaś w niedzielę o godzinie 9-ej rano.

Strzelnice małokalibrowe wybuduje komitet P.W. i W.F. w Łodzi

W dniu wczorajszym w gmachu urzędu wojewódzkiego w Łodzi odbyło się posiedzenie wojewódzkiego komitetu PW i WF pod przewodnictwem p. wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka. W posiedzeniu wzięli m. in. udział dowódca OK IV, gen. dyw. Langner, plk. Gabryś, delegat PW z Poznania, plk. Sokół, wski, dr. S. Misjon dyrektor elektrowni łódzkiej, Tołłoczko i dyr. Wolczyński.

Na posiedzeniu rozpatrzono budżety lokalnych komitetów PW i WF na terenie całego województwa i po ożywionych debatach budżety te przyjęto. Jako zasadę komitet wojewódzki przyjął, aby w prelimitach budżetowych wyznaczono jaknajmniej funduszy na cele administracyjno - personalne, a twię część kredytów obrócono na cele inwestycyjne.

Komitet pod koniec posiedzenia zatwierdził projekt budowy strzelnicy małokalibrowej w Łodzi.

Wycieczka do Niemiec i Austrii

20—26 maja
zł. 165.—

Zapisy do 18 maja
przyjmuje

ORBIS, Piotrkowska 18 i 65
tel. 249-40 i 101-01.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

Występy teatru „Ararat“

Program p. t. „Świat cudów“ w „Rozmaitościach“

W „Rozmaitościach“ występuje gościnnie żydowski reprezentacyjny teatr artystyczno-literacki M. Brodersona „Ararat“. W okresie, kiedy rewja chyli się ku upadkowi, w dobre wyjąłownia jej repertuaru „Ararat“ wciągnął umle jeszcze czerpać z bogatej krynicy współczesnej literatury i folkloru. Niezależnie od tego wyławia aktualia, utrzymując w ten sposób łączność z codzienną, twardą rzeczywistością, którą ukazuje w ciekawych przekrojach scenicznych. Czy to będzie utwór liryczny, czy groteska, czy parodia — kierownictwo zawsze dba o możliwą precyzję wykonania i poziom. Ta dążność do doskonalenia formy poszczególnych numerów jest zdobyczą ostatnich lat pracy „Arara-

Druga atrakcją programu jest melorecytacja pacyfistyczna p. t. „Maki“, świetnie interpretowana przez utalentowaną, czołową aktorkę „Araratu“, p. Szejnę Mirjam.

Do rzędu udanych numerów zaliczyć należy finał „Przy żelaznej bramce“, skecz „Einstein - Weinstein“.

Skecz „Sanatorjum w Genewie“ jest pomysłowy, ale zbyt ponury.

M. Oppenheim śpiewa kilka miłych piosenek, z których na większą uwagę zasługuje „Zulejka“.

Oddzielną pozycję stanowią w programie tańce baletmistrza teatru w Moskwie, Sam Hyora.

Program naogół b. udany i starannie opracowany.

ST. GEL.

TEATR POPULARNY

Dziś, dwa przedstawienia: o godzinie 16-ej i 20.15. Grana będzie komedia Nicodemiego „Nauczycielka“ w reżyserji Mieczysława Nawrockiego.

TEATR „ROZMAIŃCOCI“

Dziś dwa przedstawienia przebojowej rewji „Araratu“ p. t. „Świat cudów“ po cenach ulgowych. Początek o godz. 16-ej i 21-ej.

OTWARCIE WYSTAWY B. CUKIERMANA

Dziś o godzinie 12 w południe nastąpi w lokalu, przy ul. Piotrkowskiej 90 uroczyste otwarcie wystawy znakomitego art. - malarza, Benjona Cukiermana. Artysta wystawi ponad 60 obrazów, malowanych podczas swego ostatniego tournée zagranicznego po Palestynie, Francji, Lotwy. Poza to wystawi on szereg dzieł wileńskich (gheto itp.).

Należy spodziewać się, że wystawa cieszyć się będzie powodzeniem, na jakie bezwzględnie sobie zasługuje zarówno ze względu na nazwisko Cukiermana, oraz na jakość i wysoką wartość wystawionych eksponatów.

—pomadka do ust i róża — UNIVERSITE DE BEAUTE CEDIB PARIS —niedosłownione!

tu“, znaczonych poważnymi sukcesami, osiągniętymi podczas tournée za granicznego po Francji, Belgji i Anglii.

„Ararat“ powrócił obecnie do rodzinnego miasta i rozbił namioty w „Rozmaitościach“, gdzie posiada znacznie odpowiedniejsze warunki techniczne dla swych produkcji. Program „Świat cudów“ (nieco pretensjonalny tytuł) zawiera cały szereg rzeczy wartościowych i wiele rzeczy wesołych.

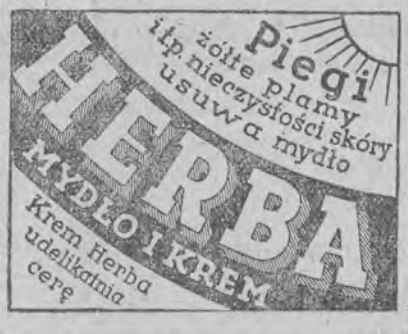
O ile całość przedstawia się naogół bardzo korzystnie, o tyle pewne zastrzeżenia budzi skład zespołu. Ze starcej gwardji araratowskiej pozostało zaledwie 5 osób. Reszta to nowe nabytki, przeważnie dobre, a nawet świetne (M. Rappel, A. Grosberg), ale niestety i trącece prowincjonalizmem i przypominające operetkowe postacie z przed ćwierćwiecza.

Do najbardziej udanych numerów zaliczyć należy świetną parodię M. Brodersona p. t. „Cielęcy zachwyty“, graną ostatnio w Łodzi sztuce „Josie Kalb“. Zespół z Dżiganem, Szmacherem i Wł. Godkłem na czele wiał w tę rzecz wiele dynamiki i humoru, dzięki czemu w sumie otrzymano numer o dużych walorach satyrycznych.

DZISIEJSZY WYSTĘP KRÓLA TANCA

W dniu dzisiejszym, oraz jutro, w poniedziałek, dnia 18 b. m. o godzinie 8.45 wiecz. wystąpi w sali filharmonji znakomity zespół orkiestry argentyńskiej króla tanga — Eduardo Bianco.

Każdego wieczoru zespół roztoczy przed łódzką publicznością olśniewające perły przebogatego i tak rozmaitego repertuaru, na całość którego złożą się: taniec, śpiew, jazz i oryginalne tanga argentyńskie.



DZIŚ PORANEK TANCA ARTYSTYCZNEGO

O godz. 12-ej w południe odbędzie się dziś, w teatrze miejskim popis taneczny szkoły Paszkówny i Góralskiej. Ciekawy program, zawierający szereg nowych i oryginalnych tańców wywołał duże zainteresowanie. Dochód z poranku przeznaczony jest dla dzieci ociemniałych Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Do Wiednia

odj. 28. VI. zł. 75.—

Fjordy Norwegji

19. VII. — 30. VII.
zł. 330.—

Londyn i Amsterdam

od 7 do 16. VII.
zł. 210.—

Paszporty kuracyjne do Czechosłowacji.

Kupno wszelkich walut

Wagons-Lits Cook
Piotrkowska 68
tel. 170-70.

NASZE DZIECI.

Matka: Józio, oducz się pokazywania palcem ludzi, to nie jest przyzwyczajenie.

Józio: A to dlaczego ten palec nazywa się wskazującym?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

8-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 35-ej Loterii Państwowej

Wczoraj w ósmym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

- 100.000 zł. — 96798.
- 10.000 zł. — 13740, 22788, 62286, 94688, 131495, 150902, 128912, 174423.
- 5.000 zł. — 188577.
- 2.000 zł. — 18036, 43889, 43796, 47959, 53963, 54394, 58086, 64843, 79373, 85751, 104220, 116396, 116528, 123506, 124279, 145064, 161337, 163325, 170093, 177262, 183923, 189498, 93271.
- 1000 zł.: 2751 2175 15201 17146 22468 22740, 33723, 42202, 43340, 57707, 68547, 69147, 72591, 77360, 92541, 107082, 107712, 105405, 110239, 114856, 117548, 119935, 121330, 123664, 183244, 125626, 123862, 129191 134224, 135623, 141829, 151984, 153877, 166870, 170507, 173436, 173555, 175859, 176924, 180782 184834, 186797.

PO ZŁ. 200.

- 23 113 31 439 79 523 54 70 743 86 1242 347 510 70 721 99 834 943 72 2011 95 117 393 703 3026 183 97 271 444 590 687 717 872 85 914 4015 61 134 386 540 949 47 5170 349 57 433 766 992 6023 94 112 11 75 284 537 38 70 816 922 37 7095 135 238 460 549 677 752 99 8080 97 116 301 35 43 944 9276 329 432 532 737 846 62 907 53 998
- 10052 261 82 472 5 538 43 692 795 828 11070 121 70 204 366 443 78 88 89 559 704 901 12046 96 128 241 374 463 544 638 702 42 897 13003 120 296 303 538 48 651 744 14010 43 179 535 40 842 89 999 15004 68 201 567 619 735 874 937 16145 636 706 92 834 967 97 170076 425 506 25 795 926 33 50 18169 721 854 940 4 60 19112 236 306 598 727 800 11 902.
- 20039 106 45 267 327 34 82 480 523 71 681 722 21020 106 74 202 35 59 62 72 328 49 82 657 220014 362 487 510 26 636 720 40 912 35 23020 435 692 929 44 24065 454 705 71 805 920 25061 133 248 85 725 935 261148 219 23 354 420 950 27178 200 70 80 509 55 640 910 15 53 67 28057 110 341 86 493 554 667 97 722 802 14 29233 364 77 514 778 80 896 991.
- 30059 105 256 476 569 703 31017 219 46 452 62 506 60 791 32346 62 482 588 632 44 710 886 918 33017 160 200 412 694 765 95 957 8 34040 483 85 662 81 927 35068 307 72 400 701 801 928 48 36034 96 300 735 849 93 37102 395 433 512 712 44 38190 387 410 507 8 94 677 714 813 933 39176 244 531 871
- 40053 367 601 753 59 836 909 78 41172 358 534 79 89 745 859 944 97 42160 2 83 204 377 408 90 886 902 43158 201 626 780 98 815 990 44211 564 822 913 45021 207 57 76 91 371 455 587 715 839 966 94 46111 20 60 371 420 660 73 767 887 930 47155 214 549 77 825 17 950 82 48037 138 44 235 378 456 500 96 699 903 49105 202 529 56 90 694 749 78 840 61 951
- 50081 201 55 416 21 514 15 93 634 8 944 51014 263 85 724 52164 399 563 742 53038 61 221 7 62 92 300 24 30 93 489 597 963 54234 446 70 8 522 765 55165 280 462 763 935 87 56157 38 65 304 20 405 531 755 959 57055 69 369 498 528 646 821 2 53 911 58039 216 61 365 416 523 627 849 57 968 92 59101 4 418 527 658 778 95 852 965
- 60136 222 448 534 863 936 61110 46 91 278 327 37 46 69 450 728 919 41 62053 108 244 535 530 9 771 99 804 63017 18 27 48 115 18 95 361 3 73 92 455 654 928 69 64104 79 99 272 506 67 635 769 801 905 65117 322 94 473 545 627 732 66068 134 317 463 769 87 875 67002 73 271 342 58 68036 142 56 307 10 12 70 2 575 870 69000 56 78 220 317 402 50 752 76 894
- 70016 143 327 564 723 4 816 71032 267 320 796 813 912 38 46 72053 115 43 95 368 546 635 981 73006 158 68 207 390 409 503 32 712 74089 301 541 95 806 27 45 75029 145 60 239 54 410 17 654 956 76025 52 90 127 78 315 412 618 898 938 77258 300 6 457 516 20 744 831 45 78012 75 229 305 421 30 506 717 810 975 78 79070 210 455 530 717 904 70
- 80061 103 11 403 853 93 964 81016 396 400 932 51 82056 86 95 314 15 61 524 92 8 607 838 9 918 26 83027 140 253 327 45 92 527 91 600 63 767 927 84147 208 33 523 650 67 844 909 21 78 85006 24 104 78 314 48 441 503 780 86455 89 724 870 940 17 87294 326 87 455 84 541 80 904 88517 627 709 854 900 86 89135 324 474 986
- 90008 137 91 265 55 89 98 922 91005 84 92 126 307 734 938 92034 47 560 755 957 93023 75 184 239 423 559 69 637 821 92 919 94064 155 237 53 375 472 6 84 531 740 988 95082 106 31 361 74 402 590 1 661 846 934 96010 444 549 921 97309 635 798 98120 465 520 53 61 99010 232 307 434 45 59 507 84 64 62.
- 100134 406 97 976 79 101145 71 390 551 600 872 981 102032 168 205 375 416 62 726 90 821 900 9 103394 441 583 638 52 104248 70 314 652 768 839 913 61 105424 707 807 908 20 106101 375 420 514 673 90 700 14 75 9 107082 85 141 73 98 327 570 81 679 960 108015 167 99 375 435 67 79 545 616 888 109072 405 985.
- 110103 399 513 666 911 69 94 111088 126 35 423 590 642 711 45 823 914 22 112113 205 471 511 21 59 796 828 915 113012 457 607 916 63 85 114155 60 331 431 86 534 713 62 847 991 115070 212 307 36 50 514 33 38 48 53 58 89 624 725 116024 111 217 791 810 971 117048 186 429 708 810 93 118142 644 752 81 119088 305 19 99 451 81 500 775 851 98 927.
- 120131 17 279 88 308 20 9 33 60 4 618 717 45 844 983 121033 92 223 482 605 8 28 539 74 122034 74 392 4 710 872 3 968 123002 168 313

- 412 504 124174 563 703 925 125100 256 88 337 47 601 811 31 916 70 80 126062 156 98 627 887 943 127167 309 503 680 703 980 128041 99 264 414 555 910 70 88 129030 126 504 652 763 987. 130143 218 84 92 4 307 11 69 562 834 131101 3 44 335 447 613 844 949 67 132019 58 223 321 501 600 701 888 133059 92 380 413 68 77 743 879 923 134031 279 87 91 774 967 135017 56 180 6 364 474 637 733 7 847 50 136041 142 230 44 79 345 413 513 42 625 782 851 137026 73 101 20 272 427 758 96 802 967 88 138017 70 127 283 90 357 658 867 139004 156 370 428 511 66 658 745 896
- 140085 218 69 408 21 54 522 601 89 756 838 141033 72 320 59 626 85 836 68 960 142195 469 580 640 77 787 804 26 143166 233 371 93 530 656 89 733 851 92 979 144002 218 57 336 44 6 54 432 688 759 852 75 145144 281 90 676 94 701 914 62 146040 98 103 12 224 326 495 147021 2 3 30 92

- PO ZŁ. 200.
- 330 414 60 539 713 46 999 1115 260 794 859 940 2194 929 3051 310 451 614 4112 718 840 44 5166 624 48 6672 738 7029 86 178 417 551 652 66 923 65 8599 646 799 889 971 80 9868 99 935 10010 411 881 11381 583 12004 270 525 861 13211 316 619 38 97 915 14181 724 901 15113 398 607 963 16235 492 806 975 17082 129 669 775 18523 735 19272 763 903.
- 20067 169 442 599 877 904 21025 219 65 347 609 35 905 22241 546 607 836 58 23601 80 756 846 932 24081 559 754 25065 406 558 682 791 26556 27072 434 53 601 28154 375 479 514 29006 163 208 12 334 435 664 992
- 30021 227 34 98 409 597 971 31213 498 676 850 32013 227 31 304 90 515 882 33116 748 34146 227 432 735 83 926 59 35144 342 947 36520 95 705 34 60 903 37370 424 650 766 924 72 38212 384 683 39060 67 400 858 940 60 91

- 155055 260 85 441 49 609 95 741 972 156093 612 17 69 790 157164 285 309 41 644 158009 41 427 64 94 159135 668 705 950.
- 160361 563 701 869 161368 500 162650 865 163170 445 164636 63 165218 75 406 98 807 900 166016 156 78 82 408 67 93 95 167051 145 457 515 635 788 168211 55 99 360 414 511 640 169146 811 88 902.
- 170030 536 48 779 171138 519 42 66 646 923 172326 59 462 510 80 752 861 173022 230 379 654 56 804 174035 255 667 93 935 36 85 175274 499 807 982 176082 301 410 46 752 878 177016 279 568 178086 415 565 179003 89 158 546 870 955 62
- 180086 121 658 718 832 181024 176 182668 825 183333 68 511 89 629 52 933 93 97 184262 78 502 61 185270 548 686 851 186005 285 569 631 723 860 956 187215 631 825 39 188021 50 597 723 885 931 189298 611 806 943.
- 190039 138 206 531 737 906 191038 173 326 60 409 886 907 35 192046 93 782 93 193336 493 691 779 87 916 18 194163 236 387 93 546 667 71 746 51

Zł. **50.000** na Nr. 56737
10.000 „ „ 80018
10.000 „ „ 150902

padło już w 4 kl. bież. Lot. w szczęśliwej kolekturze

Kafkalia

Łódź, Piotrkowska 54.

- 125 249 57 315 463 593 712 982 148072 120 30 5 67 461 80 550 740 992 149157 357 417 647 77 810 33 951.
- 150035 155 229 324 476 581 664 901 9 151090 269 300 432 785 891 986 152007 86 151 316 60 528 33 714 909 22 153080 161 211 463 501 79 715 802 4 154193 208 27 476 537 635 772 155008 184 409 59 65 156110 238 306 530 1 751 88 815 24 157017 59 105 34 342 566 688 802 904 52 158138 211 755 981 159002 48 216 323 527 682 924 80.
- 160169 436 538 657 758 833 161134 55 352 412 531 613 747 908 162104 10 39 49 617 711 78 85 878 163047 271 363 539 46 720 810 73 164220 546 866 83 165161 446 52 83 6 552 889 905
- 40157 285 375 579 640 84 719 39 56 41001 42 135 83 486 561 600 723 804 42337 433 522 43566 701 825 40 50 44019 120 392 439 45046 105 425 67 680 755 72 46232 548 741 51 47173 439 604 85 721 892 958 48109 361 64 441 601 863 68 912 49196 346 605 866.
- 50005 719 49 56 818 41 86 900 51922 52054 142 58 541 870 926 53002 236 40 395 528 42 92 656 799 802 919 54126 262 348 480 677 950 55406 571 913 56048 126 494 643 867 57047 423 798 58180 96 795 948 59035 57 403 791 858.
- 60074 465 603 61657 729 63 892 62000 206 527 33 977 63058 93 870 65057 543 66039 803 67666 768 68080 213 331 95 533 641 70 895 69227 739.

Łódź gra i wygrywa

w słynnej kolekturze **N. JATKA**

Losy do 1-ej klasy 36-ej Loterii także już do nabycia!

- 78 80 3 166036 74 261 316 18 589 608 860 167209 307 562 748 902 168188 252 354 489 505 615 774 839 969 91 169095 317 549 791.
- 170045 219 80 362 3 532 71 701 2 28 31 814 905 171029 144 267 438 670 711 15 803 10 902 172107 223 303 64 408 677 87 773 944 173103 86 288 383 636 711 46 850 902 174094 808 659 790 807 972 175030 210 13 337 866 70 913 176050 372 4 440 560 79 668 790 817 177071 150 244 83 316 99 567 98 618 26 737 858 96 941 178071 138 367 401 94 95 520 70 602 727 77 885.
- 179037 213 14 440 894 180010 45 53 8 291 430 65 670 742 181014 301 455 858 82 99 979 182253 472 584 913 61 92 183011 28 37 145 96 265 329 500 49 860 184070 165 530 634 58 728 50 75 843 975 6 185581 684 759 186147 295 445 528 628 80 711 852 187005 112 285 336 676 188149 556 93 727 848 933 189066 140 607 246 356 63 433 760 820 39.
- 190047 130 72 86 416 47 639 891 970 191017 286 397 442 529 858 950 192391 519 78 91 783 997 193035 52 4 78 533 69 99 682 861 981 194004 72 5 127 412 25 98 766 826 949 67.

- W drugim ciągnięciu padło:
30.000 zł. — 117432
20.000 zł. — 76565
10.000 zł. — 103908 176053
5000 zł. — 158341 164990 171319 177784
- 2000 zł. — 1693 2431 33625 36116 39742 41542 46089 46413 50913 51600 53895 54815 76693 80762 119427 120334 121966 126660 130118 134983 142510 152201 154056 171896 190796 192489
- 1000 zł. — 1961 10985 21904 27630 36774 38532 39652 44728 70088 70844 78226 83012 86695 88949 90918 92612 95057 98490 98782 109308 113547 113666 145499 146564 162701 167361 136545 159508

- 3-cie CIĄNIENIE
PO 200 ZŁOTYCH.
- 146 48 399 438 81 509 11 758 932 61 1271 99 410 66 894 2012 267 371 470 3221 313 77 79 836 41 4511 62 70 743 5247 337 403 34 593 6044 420 7014 592 626 829 43 90 8104 98 371 9056 178 339 431 731.
- 10056 190 234 57 358 570 654 705 877 11658 65 743 12099 103 214 340 95 827 73 13527 602 938 14015 25 52 152 283 15055 511 687 855 16052 53 67 650 52 92 17003 67 752 72 946 18113 76 326 484 679 87 88 793 914 19136 76 92 998.
- 20124 625 96 861 21153 341 64 81 441 517 646 799 888 22031 60 217 539 629 835 23325 75 603 24209 370 522 741 25215 372 418 52 94 629 842 26169 304 576 695 833 905 27063 157 208 585 672 716 852 942 28230 56 837 38 75 29051 231 321 94 459 792 902.
- 30004 415 680 31058 267 77 328 34 524 70 924 78 32357 426 542 600 33029 674 826 34045 607 787 888 35205 638 36054 124 202 382 551 37047 247 333 36 752 846 953 71 73 38012 23 307 64 412 85 603 756 875 85 39354 500 605 777 859.
- 40148 240 525 70 869 962 41020 107 66 200 85 399 750 56 823 48 990 42024 145 492 561 783 43101 360 76 93 617 928 44166 246 543 65 629 870 957 99 45020 157 282 85 360 447 69 699 46017 80 412 85 728 69 77 179 47033 188 374 529 616 41 780 48642 49110 99 484 685.
- 50068 723 51002 127 71 272 91 340 85 52337 650 53335 543 991 54186 566 828 57 933 55364 56552 647 729 825 37 57074 422 95 793 849 58156 273 643 754 841 59074 86 221 71 494 675 920
- 60018 288 376 402 510 772 61171 85 553 92 870 62070 686 709 84 63284 655 789 971 64391 614 712 65087 134 390 464 563 66568 642 815 67191 233 440 622 68233 75 426 637 69284 463 856 917
- 70124 693 841 913 71005 380 428 782 72050 365 712 73048 596 778 74464 577 903 41

Nowy front przemysłu zarobkowego

dążyć będzie do obniżki podatków i stworzenia własnej instytucji kredytowej

Rozwój przemysłu zarobkowego w ostatnich latach, przyczynę jego ekspansji, a co za tym idzie, racja bytu tego przemysłu zasługują na specjalne rozważania.

Jak wiadomo, tylko wyjątkowo duże zakłady przemysłowe posiadają własne wszystkie oddziały faz wytwórczości, to też nawet w tak dużym mieście przemysłowym, jak Łódź, mamy tylko nieliczną grupę takich zakładów przemysłowych, które zakupują surową bawełnę lub wełnę, a sprzedają gotowy towar, posiadając własne: przedziałnię, tkalnię, farbiarnię i apreturę.

Większość zakładów przemysłowych o rozmiarach stosunkowo poważnych rozszerzyła swą produkcję, specjalizując się tylko w jednym dziale, posługując się w fazie przygotowawczej i wykonawczej zakładami zarobkowymi. **Łódź obfituje w bardzo dużą ilość wszelkiego rodzaju tkalni, jako zakładów podstawowej wytwórczości.** Zatrudnienie zaś w przedsiębiorstwach zarobkowych było zawsze, nawet w warunkach przedwojennych zjawiskiem codziennym i tego rodzaju zarobkowe zakłady pracy miały stałą rację bytu.

Dlaczegoż po wojnie powiększyła się tak znacznie ilość przedsiębiorstw zarobkowych?

O ile, jak zauważyłem, dawniej zarobkowo były czynne tylko przedsiębiorstwa dla prac przygotowawczych lub wykonawczych, to obecnie jest inaczej. Systematycznie i stale zatrudnieni warsztatów pracy przy obecnych zmiennych warunkach jest niemożliwe, dlatego też **szereż przemysłowców, posiadających nawet własny majątek nakładowy w postaci fabryk i warsztatów jest zmuszony do zatrudnienia ich zarobkowo na cudzy rachunek od zlecenia,** aby się zbytnio nie angażować zbytnią wytwórczością na własny rachunek na skład i aby uzyskać narazie zatrudnienie i eksploatację maszyn.

Z drugiej strony przedsiębiorca wytwarzający, t. zw. nakładca, woli osiągnięcie obrotu swym kapitałem przez wytwórczość zarobkową, aniżeli zamrozenie swych szczupłych stosunkowo środków w maszynach i warsztatach, dlatego też woli „wydać na lon”.

Jeżeli zważyć, że w obecnych warunkach produkcji nie może być mowy o systematycznej masowej wytwórczości w żadnym z działów naszego przemysłu, że **zubożenie konsumenta, które powoduje ograniczenie zapotrzebowania do minimum, doprowadza do ograniczenia produkcji do wysokości koniecznego chwilowego zapotrzebowania** — to dojdziemy do wniosku, że obecny stan rzeczy z dużą ilością fabryk zarobkowych, aczkolwiek jest znamię czasu, jest jednakże **stanem nieuniknionym dla podtrzymania chociażby obecnego stanu zatrudnienia i podstawą istnienia średniego i drobnego przemysłu.**

Ten stan rzeczy daje zatrudnienie dla tysięcy rąk ludzkich, spragnionych pracy i chleba. Początkowo wielki przemysł widział w drobnym zarobkowym wytwórcy swego konkurenta, rząd zaś widział w takim wytwórcy anonimowego przemysłowca, uchylającego się od podatków. Stąd powstało wrogie nastawienie do wszystkiego, co wytwarza zarobkowo, lub co stanowi zakład pracy na rachunek zarobkowy. Zapatrywanie takie jest mylne. Generalizacja przemysłu zarobkowego, jako przemysłu popierającego wy-

twórczość anonimowego przemysłu jest niesłuszna. O ile jest pewien odsetek t. zw. przemysłowców anonimowych, to odsetek ten wciąż istniał, jest i będzie, tak jak to było przed wojną. Czyż nie istnieje on i teraz? Czy od chałupnictwa do tego nader drobnego przemysłu (pseudo-anonimowego) nie jest tylko jeden stopień?

Jeżeli zaś chodzi o konkurencję z wielkim przemysłem, to jego obawy wydają mi się nieuzasadnione. Wytwórca na rachunek zarobkowy — o ile sam wydaje przedziałnię zarobkowej partii surowca do przedziałni, to przedziałnia jest już obciążona kosztem t. proc. podatku obrotowego, opłaconego przez przedziałnię zarobkową, tę samą stawkę 3 proc. pobiera następnie skręcalnik zarobkowy, dalej tkalnia zarobkowa, wreszcie apretura i farbiarnia. W ten sposób produkt wytworzony we wszystkich kolejach i fazach zarobkowo na warsztatach zarobkowych jest **obciążony 12 proc. podatku, a tem samem musi być droższy od tegoż produktu wytworzonego przez wielkiego przemysłowca na własnych warsztatach we wszystkich fazach produkcji.** Ponadto przemysłowiec zarobkowy nie może technicznie zastosować się do wygórowanych wymagań klienteli, nie może tworzyć nowości w dziedzinie produkcji, lecz musi celem uzyskania szybkości obrotu szczupłego kapitału, iść utartą ścieżką, dlatego też **nie może uzyskać tej ceny, co przemysłowiec wielki.**

Specjalne warunki koniunkturalne udowadniają, że **warsztaty zarobkowe są barometrem stanu zatrudnienia.** Każda zmiana w życiu gospodarczym, każdy odruch koniunktury odbija się niezwłocznie w pierw-

szym rzędzie na zatrudnieniu tych właśnie przedsiębiorstw. Dlatego też oraz ze względu na to, że część naszego przemysłu korzysta z usług zarobkowych przedsiębiorstw, przeto winny one korzystać z tych samych ulg i uprawnień, co przemysł pracujący na rachunek własny.

Przemysł zarobkowy, jako uzupełniający wytwórczość, winien płacić **niższą stawkę podatku obrotowego, tak samo, jak przedsiębiorstwa, które przerabiają, t. zn. „do dalszego przerobu”, natomiast dzieje się wręcz przeciwnie: podczas gdy przedsiębiorstwa przemysłowe, sprzedające własne wyroby płacą 1,9 proc. podatku obrotowego, to przemysł zarobkowy płaci 3 proc. podatku obrotowego.**

Przedsiębiorstwa czynne zarobkowo **nie korzystają z wielkich kredytów, już chociażby tylko ze względu na charakter zarobkowych przedsiębiorstw, uważany za przejściowy i niepewny.** Racjonalnie prowadzone przedsiębiorstwo zarobkowe posiadające własny majątek nakładowy w postaci co najmniej maszyn, zasługuje jednak na takie zaufanie, co drobnym nakładca pracy, posiadający tylko niewielki kapitał, którym szybko obraca w miarę możliwości, celem wydobycia jaknajwiększych zysków.

Dlatego też niesłuszny jest pogląd krzywdzący przemysł zarobkowy i zbyt wysoka jest stawka podatku obrotowego dla przemysłu zarobkowego.

Organizacje gospodarcze reprezentujące przemysł zarobkowy winny wystąpić o zmniejszenie podatku obrotowego, o ulgi i kredyty dla przemysłu tego celem jego rozwoju, dążąc do utworzenia własnej instytucji kredytowej - finansowej i uzyskać dla niej kredyty dyskontowe. **J. Fail**

Rynek pieniężny

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz i walut była niejednorodna, przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 359,20 (— 10), Belgja 90, Berlin 213,45, Kopenhaga 117,80 (— 10), Londyn 26,39 (plus 4), oNwy Jork 5,31,63, Nowy Jork — kabel 5,31,75, Paryż 35,01, Praga 22,03, Sztokholm 136,03, Zurych 171,95. Bank Polski płać za waluty obce: dolary amerykańskie 5,29, kanadyjskie 5,26, floreny holenderskie 358,20, franki francuskie 34,92, franki szwajcarskie 171,45, belgi belgijskie 80,75, funty angielskie 26,30, gulden w gdańskie 99,80, korony czeskie 19,10, korony duńskie 117,25, norweskie 132, szwedzkie 135,40, liry włoskie 34, marki fińskie 11,45, marki niemieckie 136, w srebrze 154, pesety hiszpańskie 62,50, szylingi austriackie 98.

AKCJE.

Dla akcji tendencja była zniżkowa, a to w związku z realizacją zysków. Jedynie mocniej kształtował się kurs akcji Banku Polskiego, którymi dokonano większych obrotów. Bank Polski 106 — 105, Cukier 29 — 28,75 (— 175), Lilpopy 11,75 — 11 (— 135), Modrzejów 5,75 (— 100), Norblin 50 — 51,50 — 50,25 (plus 25), Ostrowieckie 31,75 — 32, Starachowice 35 — 34,50 — 34,75 (— 75).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była dość mocna, przy większych obrotach 3 proc. inwest., 5 proc. **Warszawy nowymi i 4 i pół proc. ziemskimi.** Notowano: 4 proc. dolarowa 51,25 — 51,65 (plus 40), 3 proc. inwest. I i II em. 68,50 serje 74,50 (plus 25), 5 proc. konwers. 52,50 (plus 25), 6 proc. dol. 84,50 — 84 — 84,25 (plus 125), 7 proc. stabil. 62,50, po 500 dol. 65, 8 proc. Przemysłu Polskiego 97 — 98 (plus 50), 4 i pół proc. ziemskie 45 — 45,25 (plus 25), 4 i pół proc. poznańskie 40,25 — 41 (plus 175), w złotych w złocie 46,25 — 46,50 (plus 50), 5 proc. Warszawy nowe 54,50 — 55,25 — 55 (plus 100), 6 proc. oblig. Warszawy VIII i IX em. 52,25 (plus 100).

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:
Tranz. Sprzed. Kupno
Inwestycyjna I em. 69,00 68,50
Inwestycyjna seryjna 74,00 73,50
Inwestycyjna II em. 69,25 68,75
Inwestycyjna seryjna 74,25 73,75
Dolarówka 52,00 51,50
Stabilizacyjna 63,00 62,50
Bank Polski 105,00 104,00
Tendencja utrzymana.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK
loco 11,73, maj 11,63, czerwiec 11,52, lipiec 11,40, sierpień 11,25, wrzesień 10,96, październik 10,49-50, listopad 10,49, grudzień 10,49, styczeń 10,47, luty 10,47, marzec 10,47.

LIVERPOOL

loco 6,53, maj 6,22, czerwiec 6,16, lipiec 6,07, sierpień 5,95, wrzesień 5,85, październik 5,75, listopad 5,66, grudzień 5,66, styczeń 5,65, luty 5,65, marzec 5,64, kwiecień 5,64, maj 5,62, czerwiec 5,50, lipiec 5,46.
Egijska: loco 9,03, maj 8,87, lipiec 8,65, październik 8,57, listopad 8,45, grudzień — styczeń 8,35, marzec 8,30, maj 8,27.

Upper: loco 7,44, maj 7,15, lipiec 7,15, październik 6,80, listopad 6,71, styczeń 6,69, marzec 6,68, maj 6,68.

ALEKSANDRIA

maj 15,38, lipiec 15,24, listopad 15,07
Ashmouni: czerwiec 12,92, grudzień 12,14, luty 12,10.

Lekarze i notariusze... kupują przedzę!

Naussa spekulacyjna grozi katastrofalnymi następstwami

W związku z sytuacją, wytworzoną ostatnio na rynku przedzy bawełnianej, zwrócił się do związków, grupujących średni i drobny przemysł w Łodzi.

Na podstawie uzyskanych w związkach tych informacji, w ostatnim tygodniu ceny przedzy zwiększyły się o 10 do 14 procent. Przedziałnie wprowadziły ostre kondycje, ograniczając kredyty i domagając się wyłącznie gotówki.

UCIECZKA OD PIENIĄDZA

Przedziałnie haussę motywują masowymi zakupami, skutecznymi przez adwokatów, lekarzy, notariuszy, lokujących w przedzy gotówkę.

Pomimo zwykłej przedzy, ceny tkanin bawełnianych nie wykazują tendencji zwykłej, a nawet panuje nastrój słabszy; dotyczy to np. w pierwszym rzędzie letnich tkanin drukowanych.

Brak przedzy jest tak znaczny, że fabrykanci drobnego, średniego oraz zarobkowego przemysłu, zdaniem związków, nie mają półfabrykatu, celem uruchomienia fabryki na najbliższych kilka tygodni. Nie zdają nawet wymówić robotnikom pracy. W przybliżeniu około 50 tysięcy robotnikom grozi w ten sposób utrata pracy, bowiem średni i drobny przemysł zatrudnia około 40 tysięcy robotników, zarobkowy około 10 tysięcy robotników.

Tranzakcje spekulacyjne przedzą odbywają się w ten sposób, że nabywcy z pośród elementu

niegospodarczego nabywają tylko prawo w postaci papierowych dowodów, natomiast efektywna przedza znajduje się nadal w składach przedziałni.

ŚRODKI ZARADCZE

Projekty średniego, drobnego i zarobkowego przemysłu przeciw tej akcji są charakterystyczne ze względu na swoje skrajnie interwencyjne nastawienie. Państwo, udzielając przedziałniom dewiz na zakup surowców, zdaniem związków tych, ma prawo kontrolować i regulować surowiec oraz półfabrykat za te dewizy sprowadzany i produkowany.

Lokata kapitałów w przedzy bawełnianej jest wysoce niepewna i świadczy o niedojrzałości

gospodarczej wielu łodzian. Ceny przedzy są głównie uzależnione od czynników ekonomiczno-rynkowych i niewątpliwie po uspokojeniu się na rynku walutowym, mogą nagle się zafalać, szczególnie wówczas, gdy elementy niegospodarcze rzucą na rynek zakupiony półfabrykat, szukając innej lokaty kapitału.

CO MÓWIĄ PRZĘDZALNICY?

Celem wszechstronnego oświetlenia obecnej sytuacji, zwrócił się również do Zrzeszenia producentów przedzy bawełnianej. Oświadczono nam, że w związku z licznymi zapytaniami otrzymywanymi od samorządu gospodarczego i innych związków, zrzeszenie zbadało sytu-

ację na rynku i stwierdziło, że o ile istotnie, dotychczas miały miejsce fakty, zakupywania przez postronne osoby przedzy bawełnianej, o tyle od chwili obecnej producenti przedzy sprzedawać będą przedzę wyłącznie stałym swoim odbiorcom, względnie handlarzom. Handlarze, którzy zakupywali dotychczas niezbyt duże ilości, nie otrzymają większych partii, aniżeli dotąd, co znakomicie zmniejszy spekulację na rynku.

Z drugiej strony, wobec tego, że ewentualne spekulacyjne sprzedaje będą się mogły odbywać wyłącznie via handlarze, muszą się one wydatnie zmniejszyć.

Rewizje w poszukiwaniu przedzy

przeprowadzone będą w fabrykach przez władze skarbowe

W dniu wczorajszym udała się do urzędu wojewódzkiego specjalna delegacja przedstawicieli średniego, drobnego i zarobkowego przemysłu.

Delegacja ta przyjęta została przez naczelnika wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim inż. Piaskowskiego, któremu przedstawiła sytuację, wytworzoną w ostatnich dniach na rynku przedzy bawełnianej. Zakupy spekulacyjne tego półfabrykatu ogłociły rynek, co grozi produkcji katastrofalnymi następstwami. Przemysł, pozbawiony przedzy, zmuszony będzie

ZAWIESIĆ PRODUKCJĘ, co pociągnęłoby za sobą masowe redukcje robotników.

Delegacja wysunęła cały szereg postulatów i środków zaradczych, które zapobiegłyby tym niepożądanym następstwom. M. in. poruszona została sprawa ewentualnego przeprowadzenia **REWIZJI W PRZĘDZALNIACH** celem ustalenia istotnego stanu zapasów przedzy oraz przyczyn jej braku.

Naczelnik Piaskowski po zapoznaniu się z przedłożeniami przemysłu oświadczył, iż postara się wpłynąć na zmianę tej niepo-

żądaney sytuacji.

Godzinna konferencja zakończyła się ustaleniem słuszności postulatów, dotyczących rewizji w przedziałniach.

KONTROLĘ TĘ PRZEPROWADZIŁYBY WŁADZE SKARBOWE,

które ustaliłyby rozmiary tranzakcji, w ostatnich dniach oraz źródła, do których odpłynęły partje przedzy. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że przedza w pierwszym rzędzie służyć musi dla potrzeb produkcji, a nie na cele spekulacyjne.



Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Już nadszedł nowy transport Piór D-ra JUNGH'a poleca JERZY MILL, Piotrkowska 73. Reperacja wiecznych piór na miejscu

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka salonowa. 1) J. Lasslez berger: Wszere i wzdłuż — marsz, 2) Franciszek Suppe: Uwertura do op. „Izabella”, 3) Herman Krome: Czar słońca — walc, 4) Jan Strauss: Serce kobiety — polka-marsz. 10.00 Msza i uroczystość poświęcenia bandery na M/S „Batory” przed pierwszą podróżą statku do Ameryki. 12.03 „Wiosna i praca”, pogadanka red. Czesława Gumkowskiego. 12.15 Henryk Opiński: „Syn marnotrawny” — Oratorjum (z Łodzi). Wykonawcy: chór Marjański przy katedrze łódzkiej pod dyr. prof. B. Ullasa. 13.10 Teatr wyobraźni: fragment słuchowski z komedji Franciszka Zablockiego „Sarmatyzm”. 13.30 Koncert w wykonaniu kapeli ludowej. 1) Wojciech Osmański: Słowianin — mazur, 2) Feliks Dzierżanowski: Niema jak nasz kraj — wia-



Wszystko dla ZDROWIA i URODY

Cera zdrowa i czysta stanowi o urodzie pań, o uroku świeżości i młodości. Koniecznym warunkiem pięknego wyglądu cery jest stosowanie pudru roślinnego, sporządzonego ze sproszkowanego cząstek cebulek lilii białej, mialkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego do odcienia karnacji cery, nadającego twarzy świeży i uroczy wygląd. Tym właściwościami odpowiada

Puder ABARID PERFECTION

zanka ze śpiewem, 3) Władysław Kaczyński: K u j a w i a k i, 4) ***: Stare Miasto — polka, 5) Feliks Dzierżanowski: a) Kajakiem na Hel — walc, b) Krakowiak (ze śpiewem). 14.00 „Chimera z Notre Dame” — nowela Jerzego Giżyckiego. 14.20 Koncert życzeń. 15.20 Muzyka pogodna: 1. G. Mohr: Maurytański marsz, 2. Barry: Texter: Valentina. 3. Waldteufel: Zawsze lub nigdy. 4. J. Strauss: Z całego serca. 5. Sommerfeld: Mia Bella. 14.45 Poradnik turystyczny dla robotników — L. Szumlewski. 16.00 „Chwilka pytań” — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Koncert chóru rumuńskiego „Carmen” (z okazji święta narodowego Rumunii) 1. Hymn narodowy Polski. 2. Hymn narodowy rumuński. 3. Muzyka religijna: a) D. G. Kiriac: Chrystus zamrtychwał, b) S. Dragoi: Tak powiedział Bóg (solo Feliscu), c) G. Kiriac: Zmartychwstanie. 4) Pieśni ludowe: a) G. Cucu: Człowiek bez szczęścia, b) I. Vidu: We-

drowny góral (solo Vasiliu Maxim), c) D. G. Kiriac: Stancuta (solo Evanta Gestinescu), d) C. Baciu: Pieśń wina, e) I. Vidu: Zboże dojrzała latem, 1) M. Jora: Zielony listek, ziarno żyta, g) Z. Chirescu: Dziewczę rumiane, 5) Tańce ludowe: a) G. Dima: Banateana b) I. Vidu: Lugojana. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Henryka Golda: 1) Freed: Rytm Broadway'u — foxtrot, 2) H. Brown: Jesteś mą gwiazdą — foxtrot, 3) Henryk Gold: Jaśminy — tango, 4) Bellini: Papa, mój przyjaciel — rumba, 5) Henryk Gold: Tak mi żal — foxtrot, 7) Ukl. Henryka Golda: Taka ma la — walc ang., 8) Ukl. Henryka Golda: Polp. walców, 9) Wróblewski: Smutne tango, 10) Williams: Żagle — foxtrot, 11) Cesaer: Amerykańska rumba, 12) Freed: Śpiewaj przed snia daniem — foxtrot. 17.40 „Migawka regionalna” p. t. „Pierwszy szofer lwowski” — w opr. J. Behmatuika i W. Budzyńskiego. 18.00 Recital skrzypcowy Idy Haendlowny. 1) Jan Sebastian Bach: a) Melodja, b) Gawot, c) Preludjum, 2) Clau de Debussy: Dziewczyna o białych włosach, 3) J. Ibert: Mały biały osiołek, 4) Pablo Sarasate: a) Playera, b) Melodje cygańskie. 18.30 Teatr wyobraźni u obcych: holenderska komedja p. t. „Śmierć pa pieru” (wznowienie). Napisali Walter Tritzsch i G. Z. Weisz. Wykonawcy: Helena Sokółowska, Halina Kamińska, Kazimierz Justjan, Ziemowit Karpiński, Saturnin Butkiewicz, Jacek Woszczerowicz, Stanisław Lapiński, Jan Bonecki, Feliks Zukowski, Jan Ciecierski i in. 19.30 Kącik humoru. 19.45 „Co czyta?” — nowości poetyckie. 20.00 Koncert w wyk. orkiestry marynarki wojennej. 1) Scherzinger: Grenadier — marsz z filmu „Parada miłości”, 2) Karaś: Wiązanka tańców i pieśni góralskich (I wyk.), 3) Kalman: Potp. z opt. „Księżniczka czarda sza”, 4) Namysłowski: Świr, świr za kominem — mazur, 5) Dullin: Hejnał morski. 20.45 „O czytaniu pism Józefa Piłsudskiego”. 21.10 „Na wesolej lwowskiej fali” p. t. „Ex...!” — w oprac. W. Budzyńskiego. 21.55 Tr. fragmentów dorocznego marszu strzeleckiego „Sulejwec — Belweder”. 22.15 Koncert muzyki tanecznej. 23.05 „Dancing przy głośniku”.

KIEROWNIKA KLUBU

se sfer towarzyskich, obeznanego z prowadzeniem brydża POSZUKUJEMY. Oferty sub. „C. Z. B.” do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87. Laboratorium Analiz Lekarskich Heleny Najdorf zostało przeniesione na Cegielniana 3, m. 5 telefon 153-14. Czynne od 9 rano do 9 wiecz.

18.00 Recital skrzypcowy Idy Haendlowny. 1) Jan Sebastian Bach: a) Melodja, b) Gawot, c) Preludjum, 2) Clau de Debussy: Dziewczyna o białych włosach, 3) J. Ibert: Mały biały osiołek, 4) Pablo Sarasate: a) Playera, b) Melodje cygańskie. 18.30 Teatr wyobraźni u obcych: holenderska komedja p. t. „Śmierć pa pieru” (wznowienie). Napisali Walter Tritzsch i G. Z. Weisz. Wykonawcy: Helena Sokółowska, Halina Kamińska, Kazimierz Justjan, Ziemowit Karpiński, Saturnin Butkiewicz, Jacek Woszczerowicz, Stanisław Lapiński, Jan Bonecki, Feliks Zukowski, Jan Ciecierski i in. 19.30 Kącik humoru. 19.45 „Co czyta?” — nowości poetyckie. 20.00 Koncert w wyk. orkiestry marynarki wojennej. 1) Scherzinger: Grenadier — marsz z filmu „Parada miłości”, 2) Karaś: Wiązanka tańców i pieśni góralskich (I wyk.), 3) Kalman: Potp. z opt. „Księżniczka czarda sza”, 4) Namysłowski: Świr, świr za kominem — mazur, 5) Dullin: Hejnał morski. 20.45 „O czytaniu pism Józefa Piłsudskiego”. 21.10 „Na wesolej lwowskiej fali” p. t. „Ex...!” — w oprac. W. Budzyńskiego. 21.55 Tr. fragmentów dorocznego marszu strzeleckiego „Sulejwec — Belweder”. 22.15 Koncert muzyki tanecznej. 23.05 „Dancing przy głośniku”.

PRACA I WIOSNA Pod powyższym tytułem prezes syndykatu dziennikarzy łódzkich redaktor Czesław Gumkowski wygłosi odczyt o godz. 12.03. W odczycie tym prelegent mówić będzie o wołnie pracy i wskaże szereg możliwości, które mogą spowodować zatrudnienie wielkich mas. Mówiąc o możliwości zatrudnienia bezrobotnych, prelegent poruszył szereg żywoitych spraw, które wiążą się z myślą przewodnią odczytu, a mianowicie kwestję motoryzacji, imigracji i t. d.

ORATORJUM OPIENSKIEGO W ostatnich czasach Łódź, która jest zaliczana do miast muzycznych Polski, dzięki swej radjostacji ma co raz częściej okazję do występów koncertowych wobec słuchaczy całego kraju. Szereg koncertów symfonicznych, nadanych w ciągu bieżącego sezonu, wspaniale oratorjum Haendla „Messjasz” raz jeszcze potwierdziło fakt, że pomimo skromnych warunków Łódź dzięki swej muzykalności i zmy słowi organizacyjnemu, daje słuchaczom całej Polski rzeczy piękne i wartościowe. Obecnie rozgłośnia łódzka daje nowe dzieło radjosluchaczom. Przygotowano oratorjum znakomitego polskiego kompozytora, Henryka Opińskiego „Syn marnotrawny”. Oratorjum to wykona jeden z najlepszych chórów łódzkich a mianowicie chór Marjański przy katedrze łódzkiej św. Stanisława Kostki oraz łódzka orkiestra filharmoniczna pod dyr. Teodora Rydera.

Oratorjum zostanie nadane o godz. 12.15 na wszystkie stacje Polskiego Radja. „ŚWIĘTO PARYŻA” Program tegorocznego „Święta Paryża” jest niezwykle bogaty i zawiera niezliczoną ilość rozmaitych imprez, które odbywać się będą w ciągu prze szło 10 tygodni. Obok kilku imprez pierwszej wielkości, na których czło wuysuwają się przedstawienia molje rowskie na dziedzińcu Louvre'u i przedstawienia pasyjne przed katedrą Notre Dame — obejmuje on wielką liczbę drobniejszych, lecz niemniej interesujących, jak np. zawody tennisowe, polo, bokserskie, wyścigi samo chodowe i konne, wreszcie cały szereg imprez o charakterze artystycznym i towarzyskim.

„Święto Paryża” zbiega się pozatem w tym roku z targami paryskimi, które trwają od 16 maja do 2 czerwca.

Przyjmujemy PAŃSTWOWE POZYCZKI PAŃSTWOWE PO KURSIE NOMINALNYM ZŁ. 100 ZA 100 przy ratałnem nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy-TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniphon na prąd stały i zmienny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POZYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnem plakatami. Radio-TELEFUNKEN MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY Radio-Audion Alfa-Radio Radio-Muza Traugutta 1, tel. 153-71 (Grand Hotel) Nawrot 1, tel. 183-60 Narutowicza 18, tel. 146-06

LODU od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

KEFIR, YOGHOURT (mleko bułgarskie) poleca Apteka St. HAMBURGA I S-ki Łódź, Główna 50, tel. 218-61

KRZESŁA I FOTELE oraz STOLIKI RADJOWE (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca Wytwórnia mebli giętych „HERKULES” CEGIELNIANA 16 w podwórzu

Do natychmiastowego przystąpienia poszukiwany MAJSTER WYKOŃCZALNI (Apprenturmeister) na towary wełniane i półwełniane. — Oferty do Biura Fuchsa Piotrkowska 87 pod „A 101”.

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie I. B. WOŹKOWYSKI Nerutowicza 11 tel. 137-70 WOZKI dziecięce, ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁÓDOWNIE i t. p. Wypożyczymy łóżka na letniska Firma egz. od 1896 r.

„GŁOS PORANNY” nabyć można w Teofilowie, Inowłodzu i przyległych letniskach u Lewenberga

Dr. Aleks. GOLDSCHMIED ord. jak w latach ubiegłych MORSZYN PENSJONAT „FELICJA”.

Dr. S. EDELMAN ordynuje jak zwykle w TRUSKAWCU willa Arkadja

Dr. med. Artur Banasz chirurg-urolog 4-6 pp. Wólczańska 23, tel. 139-88

Makabryczna historia Transfuzja krwi zmarłej kobiety

Historja ta o posmaku makabrycznym wydarzyła się w jednym ze szpitali wiedeńskich. — Pewnej słonecznej niedzieli dwie młode osoby wyjechało samochodem na wiosenną wycieczkę. W drodze powrotnej samochód zderzył się z drugim wozem i uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Obu pasażerów odwieziono do szpitala. Stan obojgu był bardzo ciężki. Młoda dziewczyna była już w agonji. Nad ratunkiem jej towarzysza naradzali się gorączkowo lekarze. — Każda minuta decydowała o życiu i śmierci. Z ciężko rannego uchodżyły dosłownie ostatnie krople krwi. W tem jednym z lekarzy przyszła szczęśliwa myśl. Szepnął do ucha naczelnego lekarza: „Uratujemy go pod warunkiem natychmiastowej transfuzji krwi”. Nowa trudność skąd wziąć krew. Lekarz podbiegł już do telefonu, by skomunikować się z zawodowym dawcą krwi. —

Wtem wzrok jego padł na leżącą obok ciężko ranną dziewczynę. Dostrzegł na jej twarzy ostatni śmiertelny skurek mięśni. Dziewczyna w tej chwili skołała. Nie namyślając się długo, do aorty zmarłej włączono aparat transfuzyjny. Makabryczny eksperyment udał się całkowicie. W tydzień później ciężko ranny młodzieniec zaczął przychodzić do sił. Uratowała go krew zmarłej towarzyski tragicznej wycieczki.

Dr. R. Bornstein w Ciechocinku przeprowadził się do DW. MILLERÓW, tel. 90

TERMOMETRY pokojowe i saonikone, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 88.

SZKOŁA POWSZECHNA — przy — Społecznem Polskiem Gimnazjum Męskiem w Łodzi, POMORSKA 105, tel. 132-18 Podania przyjmuje i informacji udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 9-14 7-10 klasowa Pryw. Szkoła Powszechna p. n. „Nauka i Wychowanie” Zrzeszenia Nauczycieli w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego 62, tel. 245-97. Zapisy uczniów do wszystkich klas na 1936/37 r. usk. odbywają się codziennie od godz. 10 do 13 i od 17 do 19-iej. Egzaminu wstępne systemem lekcyjnym rozpoczną się dnia 10 czerwca r. b. W klasie I-szej nauka rozpoczyna się o 9-iej wiecz. Kierownik szkoły: E. GOLDSZMIDT

NAGRODĘ OTRZYMA KAŻDY kto nadesła trafne rozwiązanie ZSPISYW EIS KAT ZSILEIC SOP EIBOS KAJ Za dobre rozwiązanie wyżej wymienionego przystawia przeznaczylismy celem zjednania sobie klienteli, następujące nagrody: 1. Nagroda zł. 100.— gotówką 6-9 Nagrody Materiały na ubranie. 2. „ Maszyna do szycia, 10-15 „ Budziki 3. „ Aparat fotograf. 16-30 „ Zegarki męskie, 4. „ Kilim, 31-40 „ Obrazy olejne, 5. „ Aparat radjowy, 41-60 „ Artystyczne rzeźby z drzewa. oraz wielką ilość wartościowych nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie niema żadnych zobowiązań. Drobną opłatą przesyłki nagrody na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej, załączając ew. znaczek pocztowy na odpowiedź, którą się w każdym wypadku otrzymuje. Adresować: Dom Wysyłkowy „GLORIA”, Kraków, Florjańska 43 B.

**PENSJONAT „ZACISZE”
W CHEŁMACH**

skanalizowany, elektryczne oświetlenie, pod kierownictwem D. LITAUEROWEJ jest już czynny.

Czystość to zdrowie!

Zjednoczeni
Czyszciciele szyb i froterzy

Piotrkowska 44, tel 202-14 wykonują cyklizowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowacje linoleum, sprzątanie blur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Ceny przystępne.

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Gabinet kosmetyki
leczenia i toaletowej

Z. SZWALBE

dypłom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

STOSOWANIE KOSMETYKÓW

„RAVIS”

opartych ściśle na podstawach naukowych
Prof. CELINA SANDLER
oraz jej długoletnia asystentka
w gabinecie kosmetyki lekarskiej
Dr. Med. LEWINSONOWEJ
PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63
front II p. **PORADY BEZPŁATNE.**

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROBY WENEROLOGICZNYCH
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobieta lekarz przyjmuje
od 11—1 15—7
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.



**NAMIOTY
CAMPINGOWE**

KERA

plecaki, worki do spania, wiatrowki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, oraz tkaniny lniane i bawełniane, impregnowane i gumowane są najlepsze, niezawodne, a więc najtańsze
DLA KAŻDEGO TURYSTY
Dostarcza z własnych fabryk firma: Przemysł Włókienniczy, Konfekcyjny i Gumowy

KERA

Warszawa, Marszałkowska 116
tel.: 205-64, 206-41, 293-76
Zadajcie naszych bezpłatnych cenników



Bilans Netto
Domu Bankowego BRACIA TAUB w Łodzi

BANK DEWIZOWY

po dzień 31 grudnia 1935 roku

Stan czynny

Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna w kasie	228.093.29	
b) pozostałość w Banku Polskim, P. K. O.		
B-ku Gosp. Krajow.	344.181.01	572.274.30
Kupony	2.850.—	
Waluty zagraniczne	90.159.54	
Papiery wartościowe własne	88.626.30	
Weksle zdyskontowane	1.659.442.50	
Weksle protestowane	2.928.—	
Banki	533.690.85	
Rachunki bieżące (saldo debetowe)	2.052.942.31	
Pożyczki terminowe	47.049.40	
Ruchomości	8.276.28	
Sumy przechodnie	51.590.14	
	4.909.829.62	
Dokumenty do inkasa	919.200.04	
Depozyty	319.923.16	
Udzielone gwarancje	21.040.65	
	6.169.993.47	

Stan bierny

Kapitał zakładowy	600.000.—
Wkłady	1.814.762.37
Rachunki bieżące (saldo kredytowe)	1.597.965.48
Zobowiązania inkasowe	123.734.16
Redyskonto	101.661.23
Banki	439.239.70
Zobowiąz. B-ku z tyt. kredyt. akcept. i remburs.	41.463.97
Sumy przegodn. e	47.764.13
Zysk za 1935 rok	143.238.58
	4.909.829.62
Różni na inkaso	919.200.04
depozyty	319.923.16
Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancj	21.040.65
	6.169.993.47

Rachunek strat i zysków

Za rok 1935

Winien

Procenty i prowizje zapłacone	152.239.75
Koszty handlowe i podatki	191.830.33
Amortyzacja ruchomości	435.59
Odpisy na dłużników	36.539.39
Zysk za 1935 rok	143.238.58
	524.283.64

Ma

Procenty i prowizje pobrane	502.963.52
Różnice kursowe	16.513.46
Koszty zwrotne	4.583.76
Zwrot sum dawniej odpisanych	229.90
	524.283.64

RABKA

Dr. E. Nowak-Mirowska

ordynuje, jak corocznie,
od 15 maja
Willa „Zofja”, aleja Piłsudskiego

PENSJONAT

dla młodzieży nad morzem
pod zarządem
Marji Frenkenbergowej.
Zgłoszenia: Łódź, ul. Dra Sterlinga 18, tel. 262-21
od 9—11 i 14—17-ej



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

- Wózków dziecięcych
- ŁÓŻEK metalowych
- MATERACY wyscielanych marki „Rubber”
- MATERACY sprężyn.
- ŁÓŻEK polowych
- ŁÓŻEK komodowych
- WYŻYMACZEK
- marki „Patent”
- LODÓWEK
- LEŻAKÓW, HAMAKÓW
- ROWERÓW i dresyn

w fabrycznym „BROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
— składzie „BROPOL” w podw. Tel. 159-90

Zupełnie bezpłatnie! Tylko Abdel-Hanim



jest fenomenalnym, i sławniejszym, jedynym wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem grafologiem, który od Boga posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hipnotyzowania — wybierze Ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy nr. losu, który pod gwarancją zostanie wylosowany. Wskaże, gdzie takowy można nabyć oraz na życzenie odgadnie Twą przyszłość, wprowadzi Cię na prawdziwy szczęśliwy Nowy Tor Życia, może dać Ci możliwość stałego zarabkowania. Zatem natychmiast w każdej sprawie zwróć się do niego. Nadeślij datę urodzenia i 80 gr. znaczkami na koszty portorji. Adresować: Jasnowidz Abdel-Hanim, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18.

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosaciznie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

„SZTUKA”

Kopernika 16. Tel. 140-72
Pocz. 4, 6, 8 i 10 w.
w sob. i niedz. o g. 12 w poł.

Dziś i dni następnych!

„ZAPOMNIANY CZŁOWIEK”

W genialnej obsadzie: **WALLACE BEERY, GARY COOPER** — Wzruszający film o niebywałych wrażeń.
Następny program: **ZA CHWILĘ SZCZĘŚCIA**

Najlepszy film obecnego sezonu!

Ceny miejsc:

- I — 1.09
- II — 90 gr.
- ulgowe 70 gr.
- III — 50 gr.

CORSO

Nasz wielki program!
Ceny nadal niższe!
Pocz. w dni powsz. o g. 4-ej,
w soboty i niedziele o g. 12

I. Melodja Wielkiego Miasta

Wielka wspaniała komedia muzyczna
W rol. gł.: **Eleanor Powell i Robert Taylor**
Przepiękna muzyka! — Tańce! — Śpiew!

II. „VANESSA”

Wielki dramat sensacyjny. W rol. gł.
Helena Hayes, Robert Montgomery i Lewis Stone
Mocna treść. — Przepiękna gra.

RAKIETA

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Najlepsza komedia wiedeńska sezonu

Wiedeń, Miasto Moich Marzeń

W rolach gł.: **Magda Schneider, Wolf Albach Ketty, Adela Sandrock, Leo Slezak**
Mówiony i śpiewany po niemiecku.
Początek w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. 0 12

Dziś i dni następnych!
BUSTER KEATON jako „Niedołęga”
oraz „Ekscentryczna Dama” W roli gł. **Robert Young**
Paspartouts i bilety wolnego wejścia nieważne

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. 0 1

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ

któ nadesła trafne rozwiązanie

ogęącąc ald oęendurt cİN

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylimy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

1. Nagroda: 4-lamp. aparat radjowy 11-12. Nagroda: Gramofony walizk.
2. " Maszyna do szycia 13-30. " Zegarki męskie.
3. " Rower damski lub męski 31-40. " Obrazy olejne.
- 4-6. " Aparaty fotograficzne. 41-60. " Kasety toaletowe.
- 7-10. " Aparaty radjowe.

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysyłkowy „POLONIA” Kraków, Wielopole 8-10.

Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Łodzi

zawiadamia, że z dn. 18 maja b. r. uruchomiona zostaje przy ul. Piotrkowskiej 203, tel. 102-40,

Centralna Stacja Wypadkowa

Natychmiastowa pomoc lekarska we wszelkiego rodzaju wypadkach. — Transport chorych. — Ruchomy aparat Roentgena na żądanie może dokonywać zdjęć i prześwietleń w mieszkaniach prywatnych.

Dr. med.
J. KALISZ
chirurg
powrócił
Gdańska 42, 121-21.

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-iej do 10-iej rano
i od 4-7 wiecz.

Dr. L. Pikielny
UROLOG
powrócił
Nawroć 8.

DR. MED.
S. Druebin
przyjmuje porody i operacje
ginekologiczne
w swojej prywatnej klinice
„SANTE” ul. 6-go Sierpnia 17,
tel. 153-10.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 165-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 w
w niedzielę i święta od 10-12 w poł

Dr. E. Ekkert
Chor. weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5
(EWANGELICKA)
przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4-6 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12



P12/33g
Persil
Henko
oto dwa środki,
bez których niema
prania!

SAMOCHÓD WYMAGA FACHOWEJ OBSŁUGI



Nasz nowoczesny warsztat reparacyjny wykonuje szybko i pod gwarancją wszelkie naprawy samochodów wszystkich marek. Lakierowanie samochodów systemem natryskowym. Ładowanie akumulatorów. Ceny konkurencyjne, ściśle wg. oferty.

Jedyni i wyłączni autoryzowani zastępcy samochodów „FORD” na woj. Łódzkie

B-GA-POZNAŃSCY inż. sp. z o.o.

Łódź, ZAMENHOFA 25, tel. 157-44.

Ogłoszenie

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu spełnienia pierwszej licytacji niżej wymienionej nieruchomości łódzkiej, obciążonej pożyczką T-wa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96 Ustawy tegoż Towarzystwa — nieruchomości ta została wystawiona na powtórna licytację, która rozpocznie się od sumy nieumorzonej części pożyczki T-wa Kredytowego m. Łodzi z dodaniem narosłych zaległości, kosztów i kar i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Powtórna licytacja odbędzie się przed niżej wymienionym Notariuszem w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 21 o godz. 11-iej przed poł.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej nieruchomości oraz w Biurze Dyrekcji Towarzystwa, przy ul. Pomorskiej Nr. 21 i tamże prze glądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony do licytacji powtórnej był święteczny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Vadium zł.	Licytacja rozpocznie się od sumy zł. gr.	Przed notariuszem	Dnia
301	Północnej	48.720	263.268.52	J. Zaborowski	15.VI.1936

Łódź dnia 28 kwietnia 1936 roku.

Prywatne GIMNAZJUM MĘSKIE i Szkoła Powszechna
Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Tech. wśród Żydów w Łodzi
Pomorska 46-48, tel. 106-64
Kancelarja przyjmuje zapisy kandydatów codziennie w godz. 8-14.
Czesne w Szkole Powszechniej wynosi:
w klasach I — IV — 15 zł.
w klasach V i VI — 20 zł. miesięcznie.

DOKTOR **REICHER** Dr. med. **S. Kryńska**
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Poludniowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stankiewiczza 34 telef. 146-10
goda. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11 | SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO **OBUWIA MĘSKIEGO**
nosi bucik z firmy — TELEF. 202-86. —

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych!
Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim
Monumentalny dramat z życia żydowskiego, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia z czasów wojny światowej
Scenariusz wybitnego dramaturga J. M. Nejmana. W rol. gł.: **A. Morewski, Sz. Dżigan, J. Szumacher, Klara Segalowicz, Rachel Holcer, Kurt Katsch i Ruth Turkow.** — Nadprogram: Kronika Pata
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne.

AL CHETH (Za grzechy)

DZIEWKOWE KINO **PRZEDWIOŚNIE**
Zeromskiego 74/76, tel. 120-88

Dziś i dni następnych! Od czasów „Wielkomiejskich ulic” i „Madame Sylvia Sidney” nie stworzyła tak światowej kreacji jak w filmie p. t. **Sylvia Sidney**
Potężny dramat obyczajowy. — W rolach głównych: **Sylvia Sidney, Molvyn Douglas, Alan Baxter**
Następny program: „PETER IBBETSON”. W roli głównej: Gary Cooper
Ceny miejsc na pierwsze seanse po 50 gr.

OSACZONA
Kupony ulgowe po 70 gr.

KONSUM Rokicińska 54 **Tanio** kupuje ten, kto od- wiedza bogato za- opatrzone działy **Konsumu**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MIS MARY udziela angielskiego francuskiego, niemieckiego. Zalatwia wszelką korespondencję. Przyjmuję 11 — 2, 3 — 8. Piotrkowska 24, m. 7.

1 ZLOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187 59, Lipowa 43, parter (tkalnia) od 9 — 10, 2 — 3.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

RUTYNOWANY nauczyciel udziela lekcji języka niemieckiego i rosyjskiego. Ceny przystępne. Tel. 230-85 8 — 10 rano i 20 — 21 wiecz.

NAUCZYCIELKA angielskiego, francuskiego przyjmie lekcje lub zastępstwo korespondentki, sekretarki. Tel. 132-61.

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNA sprzedaż mebli, foteli klubowych, saloniku (poczekalni), dywanów itp. Tamże kupno mebli, dywanów, porcelany itd. Andrzeja 7, front, piwnica. 336—3

OKAZYJNIE do sprzedania pianino firmy Schroeder, koncertowe 7/8 ok. Skład Mebli, Andrzeja 7, piwnica, front. 337—3

SPRZEDAM tanio w najlepszym punkcie Kolumny 2626 mtr. kw. lasu ogrodzonego siatką. Oferty: Pabjanice, Narutowicza 4, m. 7.

SPRZEDAM 1/2 części czteropiętrowej kamienicy na Napiórkowskiego za 7 tysięcy złotych. Wiadomość: Piłsudskiego 21, w sklepie żelaza.

LIS srebrny nowy, okazja, 250, oraz dwa materiały. Piotrkowska 200—17.

KUPIĘ plac niezabudowany, pojedynczą działkę, na zachodnim krańcu miasta, najchętniej między ul. Katną i Kopernika. Oferty do „Gł. Por.” „Dziłka”.

MOTOCYKL z przyczepką prawie nowej marki „Matchless” 1000 ccm. tanio do sprzedania. Wiadomość w administracji „Głosu Porannego”.

KUPIĘ powóz w dobrym stanie. Wiadomość: tel. 142-37, między 2 — 3 pp. 818—2

MEBLE pokoi stołowego i sypialnego masywne w bardzo dobrym stanie z powodu wyjazdu do sprzedania. Obejrzeć można pomiędzy 10 — 12-tą i 3 — 4-tą. Sienkiewicza 33, dozorca wskaże.

Posady

WIELKIE możliwości zarobkowania dla ograniczonej ilości inteligentnych i elokwentnych panów w wieku lat 25 — 40 po teoretycznym i praktycznym przeszkoleniu w nowoprowadzonych działach płatnych ubezpieczeń o masowej produkcji. Zgłoszenia osobiste: Assicurazioni Generali Trieste, Narutowicza 6, II piętro, front, poniedziałek, dn. 18 maja i wtorek, dn. 19 maja w godz. od 9 rano do 14 (2 po poł.).

AGENCI! Nowość bezkonkurencyjna! Nowa metoda sprzedaży. 1000 miesięcznie. Wzory, pouczenia bezpłatnie. Oferty: Warszawa, skrytka 66.

ZDOLNA inkasentka (izraelitka) z dobrymi referencjami może się zgłosić. Zawadzka 12, m. 14, od godz. 12 — 13-ej.

MŁODZIEŃC po wojsku (podofic.) z wykształceniem gimnazjalnym poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty sub „Pracowity”.

WYNAGRODZĘ za wyrobienie posady buchaltera, inkasenta itp. Znam francuski, niemiecki. Oferty sub „Energiczny” lub tel. 153-75.

Uzdrowiska

GŁÓWNO. Kolonja letnia dla dzieci i młodzieży. Czynna od 1-go czerwca w pięknie położonej wilt. Las. Boisko sportowe. Plaża. Opieka troskliwa i sumienna. Zgłoszenia przyjmuje: Helena Streisenbergowa, Anstadta 5, tel. 104-58.

KRYNICA. Nowoczesny pensjonat „Splendid” w pierwszym sezonie—ceny niższe. 5068-3

KARWIA. Otwarte morze. Pensjonat „3 Lilje” czynny od czerwca. Zarząd: inż-owa H. Russakowa, C. Hollenbergowa. Inf. i zgł. Narutowicza 47, m. 17, tel. 245 08. 19-4

KARWIA. Kolonja odpočzynkowo-turystyczna pod kierownictwem p. Grundmana i p. Lichtensztajnowej. Pierwsza grupa wyjeżdża 31-go maja. Informacje: Związek Handlowców, Piotrkowska 61, tel. 190-05. 00—2

DO RABKI zabiorę jeszcze piąte dziecko do kompletu. Opieka pedagogiczna. Telef. 103-85. Informacje: Kilińskiego 39, m. 17, w godz. od 19 — 20,30.

KARWIA n-Baltykiem. Pensjonat „Jasna” czynny od 5 czerwca. Weześniejsze zgłoszenia: Zelwiansey, Magistracka 1, m. 38, tel. 263-03, lub „Wiedza”, Bandurskiego 4, tel. 147-75.

WYKWALIFIKOWANA krawczy ni poszukuje pracy w domach prywatnych po cenach dostępnych. Łódź, ul. Mielczarskiego 26, m. 21.

PRACOWNIA SUKIEN TERESA Al. Kościuszki 37 tel. 238-91 poleca najnowsze modele paryskie i wiedeńskie. — STAŁY NAPŁYW NOWOŚCI.

DIWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe. naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18 320—5

BUCHALTERJA — kurs w ciągu 6 tygodni, opłata przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Informacje: Cegielniana 25, m. 35.

PANOWIE! Kto chce nosić spodnie podług ostatniej mody, niech się zwróci do I-szorzego specjalisty, który powrócił z Paryża B. Fajwlewiec, Łódź, Al. I Maja 2 fr. I p. Ceny przystępne.

Lokale

DO 4-POKOJOWEGO mieszkania z kuchnią potrzebna uczciwa służąca z referencjami do sprzątania i gotowania. Zawadzka 5 m. 5. 1774—3

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego, ewent. dwóch panów do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 13; 2—3 popoł. 373—2

4 i 5-POKOJOWE mieszkania, I piętro, front, wszelkie wygody do wynajęcia. Ul. 6-go Sierpnia 30, Wiadomość u gospodarza.

NAUCZYCIELKA, izraelitka, poszukuje pokoju z obiadem, pożądanym telefon. Oferty „Spokojny”. 1787—3

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój nowoczesne wygody dla pojedynczej osoby. Zachodnia 68, m. 5.

ŁADNY, umeblowany pokój z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piłsudskiego 5, front, m. 11.

UMEBLOWANY pokój słoneczny, frontowy, na 2-gim piętrze m. 6. Przejazd 52, natychmiast do wynajęcia.

5 POKOI z kuchnią, ze służbowym pokojem, z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Kilińskiego 96.

DO WYNAJĘCIA od zaraz lokal handlowy, składający się ze sklepu frontowego, przyległymi 3-ma pokojami z kuchnią. Sienkiewicza nr. 4, tel 102-56, godz. 8 — 9 r.

2 POKOJE z kuchnią świeżo wyremontowane ze wszystkimi wygodami oraz dwa sklepy frontowe do wynajęcia od zaraz przy ul. Narutowicza nr. 27. Wiadomość w miejscu, tel. 122-03.

NOWOCZEŚNIE urządzone pokój z oddzielnym wejściem, wygodami, nadaje się również na biuro do wynajęcia. Piotrkowska 61, m. 9.

3 POKOJE z kuchnią, I piętro, słoneczne, wszystkie wygody do wynajęcia. Wysoka 38.

DO ODDANIA od zaraz dla jednej osoby ładny pokój umeblowany, frontowy, słoneczny, na 1-szem piętrze. Wiadomość: Śródmiejska nr. 58, m. 4.

OTWARCIE

W NIEDZIELĘ O GODZ. 12 W POŁ.

PROSZE OBEJRZEĆ NASZE STOLSKO NA WYSTAWIE RZEMIEŚLNICZEJ W PARKU STASZICA.

PAWILON D — KABINA 6.

FABRYKA MEBLI

KAROL WUTKE

CEGIELNIANA 42. TEL. 131-20.

ZABIORĘ ze sobą jeszcze jedno dziecko do małego kompletu na Wiśniową Górę. Opieka pedagogiczna. Tel. 232-94.

WŁODZIMIERZÓW Pensjonat „Trzy Lilje” pod zarz. Wajcmanowej i Russakowej już czynny!

Oświetlenie elektryczne. Informacje telefon 120-19.

UZDROWISKO Włodzimierzów pod Piotrkowem Tryb. Znany pensjonat „Zachęta” pod kier. dr. Lewkiewiczowej czynny od dnia 1 maja r. b. Pokoje wygodne, słoneczne, światło elektryczne, kuchnia wykwińska. Ceny niskie. 790—2

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zofja” pod zarządem Szajnowej i Kirsztajnowej poleca się na sezon letni. Światło elektryczne.

SKOLIMÓW - Królewska Góra. Marja Rubinsteinowa zawiadamia, iż pensjonat dla dzieci, młodzieży z Zakopanego przeniesiony do Królewskiej Góry willa „Dwór”. Cały rok otwarty. Tel. 157. 5297—10

„ZACISZE LESNE”. Pensjonat A. Szykierówny przyjmuje zamówienia. W maju ceny niższe. Dla dzieci w wieku przedszkolnym troskliwa opieka rutynowanej freblanki. Informacje w Łodzi, tel. 161-22. Na miejscu tel. 14, adres: poczta Podębiec, skrz. poczt. 36. 57—2

DO KOLUMNY do pensjonatu „Felicja” Zamskiej, Łakowa 7, zabioram dzieci pod osobistym kierownictwem. Kapłanówna, Piotrkowska 94, od 12 — 2.

PENSJONAT dla dzieci pod kierownictwem D-rowej E. Margolinowej na Wiśniowej Górze (w. Galeskich, koło Zylberblata). Inf. na miejscu.

RABKA. Pierwszorzędny komfortowy pensjonat pod kier. Marji Beckówny, willa „Porębianka” poleca pokoje słoneczne z balkonami i wykwińtem utrzymaniem. Specjalny oddział dla dzieci, inteligentnych rodzin pod najstaranniejszą opieką. 5066—2

PENSJONAT dla dzieci Hildebrandowej w Hulankach (stacja Justynów) został przeniesiony do pięknie położonej willi p. Dudka. Czynny od dn. 28 maja r. b. Informacje na miejscu, lub w Łodzi: P. O. W. 3, tel. 243-80.

MORZE. Jastrzębia Góra. Pensjonat dla młodzieży pod zarządem M. Kobrowej. Inform. od 13 — 14 i 19 — 21, Kilińskiego 141, tel. 176-47.

RABKA - ZDRÓJ. Zabiorę kilkoro dzieci od lat 5 — 15 pod opieką kier. Janowskiej i Szparog. Zgłoszenia: Gutmanowa, Piotrkowska nr. 130, m. 19, 4 — 6 po poł.

PENSJONAT „Melanja” w Głównie pod zarządem Róży Fuchsowej, czynny od 20 maja r. b. Zgłoszenia na miejscu lub w Łodzi, tel. 208-75.

ORŁOWO Morskie — centrum, przy lesie, pensjonat dla młodzieży pod kierown. Belli Haltrecht - Cukierowej i Marji Nowerowej. Informacje: Wólczańska 62, m. 16, tel. 163-74, od — 9 — 12 w poł. 1738—3

Różne

WAŻNE DLA PAN! Tylko po 3 zł polecam eleganckie kapelusze damskie: filcowe, słomkowe i inne, wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga, przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się pamięci „Tola”, Zawadzka 23, lewa of., parter.

PIERWSZORZĘDNY zakład krawiecki damski M. Rozenowajg, ul. 6-go Sierpnia 37, parter, na prawo, m. 13. Nadeszły na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie. Przyjmuje palta i kostiumy. Za palto: zł. 16, za kostium — 23 zł. Wykonanie solidne.

czynny
10-2.4-8
tel. 201-89

institut de beauté
Al. Kościuszki 41

Zakład Zoologiczny O. Folkman
Łódź, ul. Andrzeja 7 (przy Piotrkowskiej)

poleca: kanarki harcenijskie od zł. 10 —, ptaszki egzotyczne, koty i psy rasowe, rybki ozdobne i rośliny akwaryjne. Terarja i akwarja. Duży wybór klatek nowoczesnych i fachowo zestawione pokarmy dla kanarków, papużek i t. p.

Przyjmuje się do wypchania wszelkiego rodzaju ptactwo i t. p.

Obsługa solidna i fachowa. Ceny umiarkowane.

NA RATY szyją ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowo wiejska 5, od 6 — 8 wiecz.

Pracownia Sukien i Okryć Damskich A. MASZKOWSKIEJ
AL. KOŚCIUSZKI 32. TEL. 210-03
Wykonanie wykwińtne.
CENY UMIARKOWANE!!

ELEGANCKI młodzieniec na stanowisku zapozna doprawdy ładną i inteligentną pannę celem spędzenia wolnego czasu. Wyczerpujące oferty najchętniej z fotografią dla „J. K.”.

CZYSZCZĘ suchym nowoczesnym sposobem sufity, ściany zwykle i olejne oraz tapety solidnie, tanio. 11 Listopada 75, m. 23, tel. 126-68.

KRAWCOWA przyjmie szyć w domach prywatnych. Marysińska nr. 44, m. 11. 793—2



100% GWARANCJI

Światowej sławy opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe marki „SEMPERIT” zawsze na składzie w REPREZENTACJI „BERSON-SEMPERIT”

Bezpieczeństwa
Wytrzymałości
Oszczędności

TO — OPOŃA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

Ch. Tenenblum

NARUTOWICZA 16, tel. 140-59

Wszelkiego rodzaju UBEZPIECZENIA

od ognia i kradzieży ruchomości domowych, składów, fabryk oraz tycelowe dla najpoważniejszych Towarzystw krajowych i koncesjonowanych zagranicznych — salatawia szybko i solidnie na dogodnych warunkach

M. Ch. Rumkowski, Łódź, Kilińskiego 105, telefon 112-50

Dr. Mieczysław Sołowiejczyk

specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtań
LEGJONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7, tel. 128-07
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Narutowicza 30. Tel. 241-93

„Nasza Szkoła” prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna

nowocześnie urządzona. — Ogród szkolny. Poradnia psychologizna. — Nauka rytmiki i języków obcych. Kancelarja czynna w godz. 10-13 i 16-18 prócz niedziel.

Lucja Zeligsonowa
B. Lehenhaftowa

DO WYNAJĘCIA OD ZARAZ w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej:

Z FRONTU: 4 duże pokoje i 1 sala z wygodami, I piętro. Bardzo odpowiednie na biuro.

W OFICYNIE: 6 pokoi z wygodami, I piętro, odpowiednie na biuro, 4 pokoje i 1 sala, parter, z centralnym ogrzewaniem i wygodami. Oferty do „Głosu Porannego”, sub „M. B.” 5396-3

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

OBWIESZCZENIE.

Do akt Nr. Km XV-363-36. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej nr. 52, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 maja 1936 roku o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Zólkiewskiego 2, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: kredensu stołowego, stołu dębowego, 4 krzesel, 1 fotelu wiejskiego, zegaru w szafce stojącej, stolika dębowego, żyrandolu, lustra trema, otomany, szafy, kocyki, toalety z 3 lustrami i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1265.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 2 maja 1936 r.
Komornik: (—) Adam Mróz.
Sprawa Skarbu Państwa, p-ko f-mie „A. Halpern”.

DO ODDANIA pokój nieumeblowany z wszelkimi wygodami. Narutowicza 25, I piętro, miesz. 2.

DO WYNAJĘCIA od zaraz trzy pokoje z przedpokojem, kuchnią i wygodami na II piętrze. Narutowicza 30. Dozorca wskaże.

4-POKOJOWE mieszkanie w oficy nie, II p., wszelkie wygody do wynajęcia. Południowa 28.

POKÓJ stółowy (gdański styl) w dobrym stanie do sprzedania. Kilińskiego 30, m. 9. 810-2

DO WYNAJĘCIA 6-pokoje mieszkanie, front, IV p. z używ. dźwigu, również 3 i 4 pokojowe w oficy z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela admin. domu 12 — 2 lub telefonicznie 249 45.

W LEPSZYM domu 3 pokoje z kuchnią, I i II piętro, z wszelkimi wygodami, frontowe, z balkonem, Al. 1 Maja nr. 40, u dozorce do 11 rano i od 5 w niedzielę.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany frontowy, wejście niekrepujące. Ul. Żeromskiego 1, m. 15.

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie dla małżeństwa, z używalnością kuchni od zaraz do oddania. Piłsudskiego 37, m. 7, front.

Sztuczne ręce, nogi, (protezy)



Aparaty ortopedyczne
wazekich systemów. Na skrzywienie kręgosłupa gorsety ortopedyczne. — Na pochyłe plecy specjalne prostotrzymacze własnej konstrukcji. (Gradhaltery) na płaskie stopy (Plattfus). wkłady ortopedyczne podług odlewów gipsowych z kompozycji aluminiowej i z masy.

Dla cierpiących na raptury
Pasy ortopedyczne najnowszej konstrukcji. Oraz pasy na wędrujące nerki, pępkowe, pooperacyjne i t. p.

Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi
zastępujące obuwie na korku — (można na nie wkładać normalne pantofelki).

Pracownia Ortopedyczna prowadzona pod osobistym kierownictwem Ortopedysty konstruktora **Józefa ROSENBERGA**

w Łodzi, ul. Piotrkowska 114, tel. 162-80, w podwórzu
Godziny pracy od 9-2 i od 3-7. Obsługa damska i męska.
Solidnym i odpowiedzialnym udsielam kredytu

KRAWIEC DAMSKI KUŚNIERZ **M. PRAJS i M. BURSZTYN**

przeprowadził się na ul. CE-
GIELNIANA 10, tel. 162-76, front
i p. i przyjmują wszelkie zamówienia po cenach przystępnych.

NOWOCZESNE KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLAT
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03
CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.
Kancelarja czynna cały dzień

Teatr Miejski

Niedziela 24 maja, godz. 11.35 rano
— uczenie Szkoły Gimn. i Tańca Artyst.
POPIS M. Alpernowy i A. Piotrkowskiej
Bilety do nabycia w kancel. Szkoły, Sienkiewicza 3/5 w godz. 11-1 i 5-7.
Telefony: 224-60 i 125-16.

DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

Doktor M. Eljasberg

chirurg
Piotrkowska 80
powrócił

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopielnych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 10-12 pp.

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne
przyjm.: 8 r.-9 w., w niedz. 9-1 pp.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. med. Wołkowski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Do akt Nr. Km XV-779-36. OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej nr. 52, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 maja 1936 roku o godz. 14 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 271, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie gabinetu: biurka amerykańskiego, biblioteki, stołu okrągłego, 2-eh krzesel, 1 fotelu, 1 fotelu klubowego krytego skórą, obrazu, gardeby mahoniowej, szafy do ubrań i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1240.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 11 maja 1936 r.
Komornik: (—) Adam Mróz.
Sprawa Marji Kan Rubin p-ko Eljaszowi Halpernowi.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł; Reklamy testem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, fwan zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Dzisiejszy numer „REWJI” zawiera m. in. następujące rzeczy:
 ***: Krwawy maj proletariatu łódzkiego.
 S. Czeczelnicki: Paradoxy historii.
 M. Lusternik: Nafta rządzi światem.
 L. Lourie: Ludzie z wosku.
 ***: Łódź podziemna.
 J. Nieski: Bez bakterji — śmierć!
 Z. Syczówna: Tajniki życia skarbusek.
 Ludwik Anton: Manja prześladowca (Nowela).
 ***: Słowik z Montmartre'u (Powieść)

NR. 20. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 17-go maja 1936 r.

Krwawy maj proletariatu Łodzi

W „Wiadomościach Robot niczych” z dn. 1 maja r. b. ukazał się artykuł p. t. „Bunt łódzki w roku 1892”. Są to wspomnienia — stylowo słabe, ale ciekawe — jakiegoś anonimowego autora. (REDAKCJA).

Dnia 1 maja 1892 r. było w Łodzi, jak wiadomo, trochę proklamacji, ale 1 maja przeszedł całkiem cicho, tak samo, jak dni następne. Policja pilno walała z początku skrzętnie; ale trzeba tu przypomnieć, że policja i żandarmerja w Łodzi zostały porządnie zorganizowane dopiero po zaburzeniach w r. 1892, a przedtem były byle jakie. Dopiero dnia 5 maja wybuchły zaburzenia. Stała się najpierw jedna niewielka fabryka w północno-zachodniej dzielnicy. Po krótkim zatargu między tymi, co chcieli strejkować, a tymi, co chcieli pracować, zwyciężyli pierwsi — i wszyscy wyszli na ulicę ze śpiewem, aby skłaniać i zmuszać inne fabryki do pójścia za ich przykładem. Fabrykan ci natychmiast dali znać do policji i do wojska. Było to około 11-ej rano. Tłum strejkujących wzrastał. W fabryce Szmita zastali oni bramy zamknięte i strażników przed i poza bramami. — Pomimo to brama została wyłamana i robotnicy z wewnątrz przyłączyli się do strejkujących. Tu jednak nadeszły oddziały wojska i policji i zaczęły chwycić pierwszych jeńców oraz prowadzić ich przez ulicę Piotrkowską, Nowy Rynek (dziś Plac Wolności), Konstanyńską ku więzieniu.

Pierwszy taki oddział wojska z jeńcami spotkali na ulicy Konstanyńskiej robotnicy z położonej tam w pobliżu fabryki Poznańskiego. Jeńcy stawiali poprzednio opór, niektórzy byli pobici i pokrwawieni. Robotnicy od Poznańskiego zastąpili wojsku drogę (był to oddział piechoty) z postanowieniem odbicia jeńców. Z robotnikami połączył się ciągle rosnący tłum, w którym było też dużo kobiet. Niedaleko leżały kupy kamieni, przygotowanych do brukowania ulicy; ludzie zaczęli się w nie zbroić.

Tymczasem oficer, prowadzący oddział, oddalił się. Został przy komendzie podoficer, który nie wiedział, co począć. Nie śmiał wydać rozkazu strzelania. Kiedy jednak kamienie zaczęły się sypać na wojsko, niewiadomo, czy podoficer wydał komendę, czy żołnierze strzelali sami — padły strzały, były to pierwsze strzały w tym dniu. Zabiły one na miejscu pięć osób z tłumu w tej liczbie jednego ucznia 5-ej klasy szkoły realnej, żyda i jedną babę, która miała fartuch pełen kamieni. Tłum jednak nie dał się odstraszyć, przeciwnie, rozwiścieczony, zaczął coraz potężniej bombardować wojsko brukowcami. Inne baby oddarły zabitej jej zapaskę z kamieniami i rzuciły się też na żołnierzy. Ci bronili się bagnietami, strzelali jeszcze, lecz napór liczego tłumu był tak straszny, że po chwili oddział, pozostawiając jeńców w rękach towarzyszy, zaczął ucie-

kać w rozsypce ku Nowemu Rynkowi z powrotem. Na rogu jednej z ulic podoficer spotkał przechodzącego oficera i podbiegł do niego, prosząc, aby objął komendę i doprowadził żołnierzy do porządku, ale oficer ów poszedł dalej.

Było około 2-ej popołudniu, kiedy padły pierwsze strzały. Tymczasem przyszła od Hurki, zapytanego, depesza: „Strielat, patronów nie żałuj”, i zaczęła się strzelanina w różnych punktach miasta. Wojsko jednak działało pojedynczymi oddziałami, a tłumy zbuntowanych robotników ciągle wzrastały i bynajmniej nie cofały się przed walką z wojskiem. Śmierć towarzyszy tylko podniecała pozostałych. Ze szczególną zaciętością odbijano jeńców. Jeńcy ci, zanim zostali wzięci, bronili się wściekle, raniąc i zabijając żołnierzy; sami też szli potem pokrwawieni, poranieni, ale z dummem wejrzeniem. Gdy spotkanym towarzyszom udawało się ich odbić, to duch jeszcze wzrastał. Jedną partję jeńców udało się jednak silnemu oddziałowi wprowadzić do więzienia i tam natychmiast zaczęto ich katować na dziedzińcu, za zamkniętymi bramami. Krzyk katowanych tak podziałał na tłum, który się zebrał przed wejściem, że pomimo ognia, dawanego przez żołnierzy, rzucił się do szturmowania z niewypowiedzianą zaciętością. Bramy zostały i tu wyłamane; więzienie zdobyte. Tłum rzucił się w dalszym ciągu ku koszarom — tam już zastał bardzo niewiele wojska, i to się, strzelając, wycofało; i koszary wpadły w ręce powstańców, którzy jednak bronili amunicji tam nie znaleźli.

Czem sobie wytłomaczyć to powodzenie powstańców? Wojska było wprawdzie w Łodzi w owej chwili tylko 4,000, ale

przecież sądzić należy, że gdyby było chciało, mogłoby się bowiem bezwarunkowo w więzieniu i w koszarach obronić. Możliwym więc jest i prawdopodobnym, że wycofanie się wojska z Łodzi ku Konstanyńce było celowym, odpowiadało planowi stłumienia buntu. Zaznaczamy jeszcze, że napór ludzi był tak wściekły, że w wielu miejscach żołnierze sami stawiali barykady z dorożek i t. p., aby z za nich dopiero móc strzelać do ludu; w dwóch miejscach zaś, jak opowiadał, żołnierze nie wykonali rozkazów strzelania do robotników. Jedną z tych rot miała być złożoną z małorusinów, druga — mieszanina. Później opowiadał sobie, że żołnierzy bez skandalu porozdzielano między inne rotę. Dość, że wojsko całe wycofało się około czwartej popołudniu z miasta. Z wojskiem, ma się rozumieć, uciekły też wszystkie władze, burmistrz Pieńkowski, policmajster Danileczuk, najgorszy złodzieje i część fabrykantów. Ci, co nie zdążyli, drżeli ze strachu i siedzieli pozamykani w domach, z zamkniętymi okiennicami nawet. Słyszałem o jednym, który ofiarował 40,000 rubli komuś, żeby go wyprowadził za miasto. Ale w samej Łodzi panował porządek; nie rabowano, nie zabijano. Tylko nastrój mas robotniczych był nadzwyczaj dumny i tryumfujący. Nastrój ten udzielał się części inteligencji. Większość jednak inteligencji siedziała cicho po domach. Wiem tylko o niektórych wypadkach, że młodzi chwytały za rewolwery, biegli na ulicę i mieszały się z tłumem. Chodzili z nim wszędzie, strzelali do wojska. Słyszałem też, że robotnicy nie którzy sarkali między sobą na socjalistów, że proklamacje rozrzucają, a później w ruchu ich niema.

Inaczej działo się tymczasem na Bałutach. Tam pomysłowi złodzieje zaraz skorzystali ze sposobności i zaczęli rozbijać sklepy. Żyd rzeźnik, broniąc

swej własności, trzasnął jednego z napastników toporem po głowie i zabił na miejscu. Czy to podziałało, czy też rzeczywiście, jak przypuszczano, policja, która w Łodzi, jak wszędzie, była w najlepszym porożu mieniu ze złodziejami, wycofując się, dała im wskazówkę, aby bili żydów, w celu zamęczenia i spraralizowania ruchu, dość, że zaczął się na Bałutach straszliwy pogrom żydów, rabowanie, pustoszenie mieszkań, mordowanie, szczególnie małych dzieci. Chociaż mała robotników łódzkich nie brała w tem udziału, jednak zajścia te zachwiały mocno ich nastrój, wzbudziły wahanie się i niepewność.

Nie objawiło się to natychmiast. Po wyjściu wojska robotnicy czuli się panami Łodzi i myśleli nawet o jej obronie. Broni wprawdzie nie mieli, bo obydwa sklepy z bronią zostały całkowicie przez wojsko przed wyjściem opróżnione i broń zabrana. Wojsko zostawiło tylko w pośpiechu dwie armaty przed cerkwią, którą poprzednio kazano przedewszystkiem zabezpieczyć. Armaty nie przeszkodziły ludowi powybić w cerkwi wszystkie szyby kamieniami. Ze jednak część przynajmniej robotników myślała o obronie miasta, świadczy ten fakt, że grupy wychodziły na plant kolej i psuły relsy (t. j. szyny). Plant był strzeżony przez wojsko, które koncentrowało się na st. Andrzejów. Robotnicy jednak przepędzili pierwszą nieliczną straż i dopiero przez nadbiegające posiłki zostali wyparci i plant doprowadzony do porządku.

Około 4-ej i pół popołudniu tłumy robotników zapełniły wielki rynek. Przyniesiono tam trupy poległych; był między nimi i ów zabity przez rzeźnika. Wystąpiło paru mówców i zaczęli dowodzić, że trzeba wybrać wodza — „króla polskiego”. I wybrano tego „króla polskiego”, został nim niejaki W., krawiec, tułacz z zawodu, którego przedtem i potem zna-

łem i spotykałem. Zobaczyłem go też — jak wszedł na stół i zaczął mówić, której jednak z powodu odległości słyszeć nie mogłem. Gdy tak mówił, nagle od strony przeciwnej, od ulicy Konstanyńskiej wypadł silny oddział kozaków konnych. Chociaż bowiem wojsko wyszło było z miasta i zaczęło je otaczać z różnych stron, podjazdy takie wpadały od czasu do czasu. Przelatywały co koi wyskoczyły po ulicach, na których nie było ani placówek robotniczych, ani żadnych środków obronnych. Kozacy, trątnąc, rozpedzając tłum, rzucili się do W., pochwytili go i pedzili ulicą Konstanyńską. Posypały się z nimi kamienie; część tłumy rzuciła się w po-goń z krzykiem: „Króla za brali!” — ale go nie odbito.

Później widziałem byłego „króla” na ulicach Łodzi; był znów krawcem - tułaczem. Podobno zszeczone go okrutnie, potrzymano krótki czas i wypuszczono.

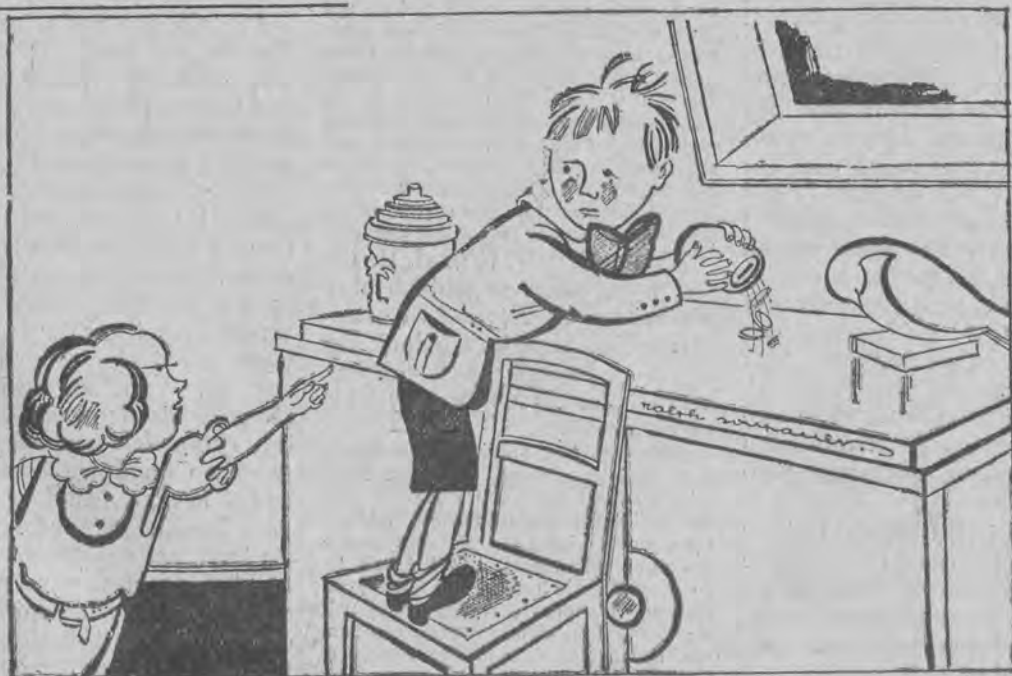
Ogromna masa robotników nad wieczorem zebrała się na Księżym Młynie i odbyła tam naradę, której rezultatem było — gromadne wyjście do lasu Konstanyńskiego. Przez dobre dwie godziny przeciągał tłum w porządku pryncypalną ulicą miasta — Piotrkowską — ku Nowemu Rynkowi i ulicy Konstanyńskiej, butnie śpiewając i bijąc laskami po zamkniętych okiennicach burżujów, niosąc zapasy jedzenia. W lesie rozłożono się obozowiskiem.

Tymczasem ściągano wojsko ze wszystkich stron. Z Kalisza dragoni, z Wielunia kozacy przybyli forsownym marszem na rano. Przyszło też wojsko z Częstochowy, z Piotrkowa, później i z Warszawy. Po paru dniach było w Łodzi wojska 40.000. Już nazajutrz rano, po wyjściu robotników do lasu, zaczęło ono z powrotem z różnych stron wchodzić do miasta. Najpierw o świcie wpadały całym pędem silne patrole konne; wydawano rozkazy, aby wszędzie okiennice i drzwi były pozamykane, aby nikt nie śmiał wychodzić na ulicę pod niebezpieczeństwem śmierci. Pomimo to, gdy wchodził pierwszy oddział piechoty od strony Księżego Młyna, z najwyższego piętra jednego domu gruchnęły do niego dwa strzały, co miało ten skutek, że żołnierze poszli w rozsypkę i zaczęli uciekać. Strzelano też do żołnierzy z budującego się domu przy ulicy Konstanyńskiej; żołnierze wpadli tam, ale nikogo nie schwytali. Później jeszcze przez szereg dni ginęli szczególnie kozacy, jeżdżący małymi grupkami na patrolu; znajdowano ich pod mostem na rzece Łódce, w sąsiedztwie Bałut.

Z robotnikami, obozującymi w lesie, rząd zaczął pertraktacje. Miller, gubernator piotrkowski, który zaraz przyjechał,

(Dalszy ciąg na stronie następn.)

Uwspółcześnione dzieci



Czekaj, powiem ojcu, że znowu nielegalnie dokonujesz obrotów złotem!

Mussolini wraca, skąd wyszedł

Współpraca faszyzmu z kapitalizmem jest na dłuższą metę niemożliwa

Omówiona przez nas na łamach „Rewji“ broszura p. L. Łozowskiego „Faszyzm a rewolucja“ wywołała na łamach prasy socjalistycznej odgłos. Z recenzji tych najciekawszą była krytyka K. Czapińskiego w „Robotniku“.

Między innymi Czapiński zarzuca Łozowskiemu, iż przeprowadził jakąś dziwną „analogję“ między faszyzmem a bolszewizmem. Było to naturalne w pracy, dążącej do historycznej syntezy współczesności. Jak już pisaliśmy, niestety analogię przeprowadził autor niedostatecznie. Do sprawy tej wrócimy innym razem, gdy zreferujemy nadszyczący ciekawy referat prof. dr. H. Kelsena „Dyktatura partji“, ogłoszony w tegorocznym pierwszym zeszycie „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“. Poniżej zajmujemy się innym odcinkiem dyskusji.

✱

Jak już naszym Czytelnikom wiadomo, L. Łozowski utrzymu-

W numerze „Rewji“ z dnia 3 b. m. do artykułu p. t. „Paul Morand — rasista?“ wkradła się pomyłka. Wydrukowano m. in. zdanie: „...że autor jego należy do najserdeczniejszych ordonników postępowych idei nowego pokolenia: Andrzeja Malraux i Andrzeja Gide’a“. Wymienione zdanie powinno brzmieć: „...że autor jego należy do najprzedniejszych przedstawicieli współczesnej literatury francuskiej. Pomijając sławnych i ogromnie popularnych ordonników postępowych idei nowego pokolenia, jak Andrzej Malraux i Andrzej Gide, Paul Morand należy do grupy tytanów francuskiego piśmiennictwa...“

Krwawy maj proletariatu Łodzi

(Dokończenie)

Żądał wybrania delegatów. Robotnicy odmówili i zażądali, aby Miller do nich przyjechał. Podczas swej bytności dostał kamieniem. Robotnicy stopniowo wrócili do miasta i poszli do roboty. Fabrykanci przerażeni byli im porobili na razie jaknajwiększe ustępstwa, ale Miller najsurowiej zakazał.

Robotników zabitych — tych tylko, których pogrzebano po wejściu wojska do miasta, było 108. Żołnierzy zabitych i ciężko rannych podawano na 51. I jedna i druga liczba są prawdopodobnie niższe w rzeczywistości.

Robotników obojga płci, którzy brali udział w rozruchach było najmniej 100.000. Do łódzkich przylączyli się gźierscy i pabjaniecy, którzy nadebrnęli zaraz w kilka godzin po początku rozruchów. Ruszyli się też i chłopci okoliczni, którzy mają w Łodzi krewnych i znajomych. Słyszając, że „nasi biją“, a to znów, że „naszych biją moskale“, to, że żydzi, a to, że burza moskale kościół, gromadzą za gromadą szła z widłami, cepami, z czym kto mógł. Ale już ich wojsko nie przepuściło. Brano tylko grzecznie po kilkunastu, wprowadzano do miasta i pokazywano, że kościół stoją nienaruszone, o czym oni oświadczyli pozostałym. Uspokojone gromady wracały do domów.

je, iż rewolucję klas średnich należy uważać za etap przejściowy od demokratycznej rewolucji francuskiej do przyszłej rewolucji socjalnej, za pewną deformację ogólnej linii rozwoju społecznego, spowodowaną wyłączeniem procesu narastania kryzysu kapitalizmu. Zdaniem L. Łozowskiego ruch faszystowski „jest w istocie samodzielna rewolucja mieszczańska, na której dalsze kształtowanie się w kierunku korzystnym dla socjalizmu mieć będą wpływ decydujący nie czynniki zewnętrzne, tylko własna wewnętrzna dialektyka tego ruchu“. Wg. Łozowskiego ruch faszystowski został zrodzony przez mieszczaństwo „wedle własnego obrazu i podobieństwa“, i że istotą faszyzmu jego treścią społeczną jest program rozszerzenia tradycyjnego imperatywu jedności i wspólnoty działalności narodowej na cały teren spraw gospodarczych“. Stosownie do tezy Łozowskiego „faszyzm nie jest owocem ducha burżuazyjnego“, „patos faszyzmu nie jest patosem wielkiej burżuazji“.

„Między kapitalizmem a faszyzmem istnieje sojusz „typowe małżeństwo z wyrachowania“.

Zdaniem L. Łozowskiego „zamiast łagodzić przeciwności, ustrój faszystowski doprowadzi je do najwyższego napięcia i to w tempie bardzo przyspieszonym“, „ustrój korporacyjny stał się prawdziwą bombą socjalną o kolosalnej wprost sile potencjonalnego wyładowania“. Z biegiem czasu „iluzje klas średnich znikną i nauczone gorzkim doświadczeniem wyciągną dłoń do proletariatu, do socjalizmu dla usunięcia wspólnym wysiłkiem tego terfius gaudens po prawej stronie“, t. j. kapitalizmu.

W tej koncepcji faszyzm, ujawniając z biegiem czasu utopijność swego programu i swej ideologii, doprowadzi do kardynalnej zmiany psychiki mieszczaństwa i obok już istniejących przesłanek gospodarczych (pauperyzacja) stworzy przesłanki psychologiczne dla trwałego sojuszu klas średnich i proletariatu, dla łącznego dążenia tych klas ku przebudowie społecznej w kierunku socjalizmu.

✱

Ta skomplikowana koncepcja L. Łozowskiego spotkała się z ostrą krytyką amatorów szablonoń socjalno - politycznych („Po-prostu“), „Myśl Socjalistyczna“).

W napastliwej i uszczypliwej recenzji „Mieszczanin szlachcicem“ („Myśl Socjalistyczna“) p. Al. pisze, że w ustroju faszystowskim „panuje niepodzielnie dyktatura kapitału, który wykonyuje swą hegemonję nad klasami średnimi“, że przy faszyzmie „wszystkimi metodami gwałtu gnębi się sama myśl, skierowana ku przebudowie ustroju“. Co się zaś tyczy podkreślonego przez L. Łozowskiego stosowania przez faszyzm „ograniczenia wolnej ręki“, p. Al. twierdzi, iż: w obecnej fazie monopolistycznego kapitalizmu sam kapitalizm nie uznaje wolnej ręki.

Również i K. Czapiński pisze: „Drobna burżuazja otrzymuje od faszyzmu bardzo mało lub po zory, a wielka burżuazja, dzięki faszyzmowi umacnia swe nadwyrężone pozycje“.

Wypowiadając się w tej sa-

mej kwestji na łamach „Lewego toru“ dr. A. Próchnik pisze:

„Warstwy posiadające zajmują stanowisko bezwzględnie pozytywne w stosunku do ruchów faszystowskich... Akces tych warstw jest z reguły przy mowany. Rządy faszystowskie wystrzegają się wprowadzić wywieszania sztan darów jawnie prokapitalistycznych, ale praktyka ich rządów nie pozostawia miejsca na wątpliwość... Skoro niema możliwości pogodzenia obu tych misji społecznych, obrony warstw pośrednich i obrony kapitału, dyktat musi zostać rozstrzygnięty przez faszyzm zgodnie z instynktem samozachowawczym w duchu prokapitalistycznym“.

Ta krytyka omija prawdziwe zagadnienie, tembardziej, że sam L. Łozowski pisze o „janusowym obliczu“ faszyzmu. Ważnym dla autora jest zgoda co innego.

Podstawą społeczną faszyzmu są klasy średnie (drobnomieszczaństwo, w znacnym stopniu ruch chłopstwo i inteligencja, a częściowo i proletarijat). W drodze rewolucji faszystowskiej te szerokie masy dążyły do polepszenia swego bytu, do przebudowy społecznej, tworząc ideologję o charakterze anty-kapitalistycznym, wrogiem conajmniej hyperkapitalizmowi. W ten czy inny sposób, w tej lub innej formie, ruch został skaptowany przez broniący swych pozycji kapitalizm. W rezultacie praktyka faszyzmu jest chwiejna i nie odpowiada ani interesom klas średnich, ani ich ideologii. Rozczarowanie mas średnich będzie coraz bardziej wzrastało, a tem samem faszyzm utraci swe wpływy w masach, które będą się rewolucjonizowały. Faszyzm stanie się dla klas średnich istotnie „szkółką socjalizmu“. Emocjonalnie, psychicznie masy średnie i proletarijat się zbliżą, co może ułatwić fakt, iż znaczny odsetek przywódców faszystowskich przyszedł ku faszyzmowi z szeregów rewolucyjnego proletariatu (socjalizm, a zwłaszcza syndykalizm).

✱

W tej skomplikowanej sprawie zajął ciekawe stanowisko prof. H. Kelsen.

W wyżej wspomnianej pracy „Dyktatura partji“ ten wybitny znawca prawa publicznego określa faszyzm jako typ burżuazyjnej dyktatury partyjnej, ale zarazem pisze:

„Oba typy dyktatury partyjnej (bolszewizm i faszyzm) odnoszą się tak samo do tendencji ku duchowej równości w znaczeniu duchowego ujednoczenia podwładnych. Różny jednak — przynajmniej narazie — jest ich stosunek do materialnej, ekonomicznej równości obywateli. Wynika to wprost z przeciwności między porządkiem gospodarczym socjalistycznym, który bolszewizm usiłuje urzeczywistnić i kapitalistycznym, do którego utrzymania zmierza faszyzm. Ten próbuje w tym celu powołać do życia ustrój korporacyjny, gromadzi robotników i przedsiębiorców tego samego zawodu w jednolitych związkach. Zaśada korporacyjna, przecząc swą ideologję walce klasowej, zmierza w rzeczywistości społecznej do uniemożliwienia organizacji pracy przeciw kapitałowi, już przez to samo wspomaga posiadaczy wobec nieposiadających“.

Zdawałoby się, iż prof. H. Kelsen wypowiada pogląd absolutnie sprzeczny z tezą L. Łozowskiego. Posłuchajmy jednak dalszych wywodów najwybitniejszego konstytucjonalisty naszych czasów:

„Faszyzm jest zmuszony, ciągnąc prof. Kelsen, istniejący system kapitalistyczny, który opiera się na prywatnej własności środków produkcji i na wolnej konkurencji, utrzymać z pewnymi reformami, bez których tego systemu nie można już dłużej zachować. W tym kierunku podejmują się liczne i bardzo poważne usiłowania. Należy też docenić te wysoce energiczne wysiłki, które faszyzm czyni na polu socjalno - politycznym dla

skutecznego złagodzenia przeciwności klasowych. Ponieważ faszyzm zwalcza socjalizm, musi się on poważnie troskać, aby drugiemu odebrać najwłaśniejszy argument. W końcu burżuazyjny faszyzm nie może na stałe się ludzić, że jego zasada autorytatywna jest połączenia z podstawą kapitalizmu, mianowicie ze zwalczaniem przez socjalizm wolności gospodarczej. W ten sposób oddala się on tak ze ideologicznie od kapitalizmu, Bo idzie tak dalece, że namietnie zafascyzowanemu wrogowi odbiera nawet nazwę i sam się określa jako socjalizm, podobnie jak niekiedy bolszewizm stroi się w tytuł „demokracji“.

Tak samo, jak L. Łozowski lub komunista P. Dutt (Fascisme et révolution) wiąże prof. H. Kelsen faszyzm z kryzysem kapitalizmu.

„To dobrowolne czy przymusowe przystosowanie się do realnych celów przeciwnika, kontynuuje prof. H. Kelsen, może głębiej oddziaływać niż to się dziś dostrzega. Burżuazyjna dyktatura partyjna wskutek jej właściwej idei państwa totalnego, świadomym przeciwstawianiem liberalizmowi, będzie jeszcze dalej pchnięta na tory kapitalizmu państwowego, który, jeśli nie stał się przyczyną, to jednak wybitnie ułatwił powstanie politycznej formy faszyzmu. Kapitalizm państwowy w swej rozwiniętej postaci już nie różni się znacznie od socjalizmu państwowego. Nie wydaje się więc wykluczone, że faszyzm, jako forma polityczna, którą burżuazja przyjmuje w walce klasowej, okaże się koniec końców jedyną drogą, którą na miejsce gospodarczej anarchji kapitalizmu przyjdzie planowo uporządkowane go spodarstwo kolektywne, ów rdzeń idei socjalistycznej. Niejedno przemawia za tem, że proletarijat nie musi być przedstawicielem tego ruchu, jak to przyjmuje teoria marksistowska, że te funkcje, choćby nawet nieświadomie — może spełnić także burżuazja, skoro tylko pozna niemożliwość utrzymania dotychczasowej formy gospodarczej i że wtedy do przeprowadzenia takiego zadania okaże się bardziej odpowiednia od proletariatu, który z łatwo zrozumiałych powodów nie rozporządza tak wielką ilością wykwalkowanych sił, koniecznych do przejścia od jednej organizacji produkcji do drugiej. Być też może, że w procesie nieodwołalnym, który w końcu prowadzi do zniesienia burżuazji, jako klasy, faszyzm jest jedynie jej politycznym środkiem do zapewnienia sobie kierownictwa, decydujących stanowisk w gospodarce planowej. „Nacjonalizm faszystowski jakkolwiek na pierwszy rzut oka wygląda to paradoksalnie, z powodu swej nieporównanie silniejszej integracji lepiej, być może, zapewnienia ostatecznego urzeczywistnienia socjalizmu, niż jego własna początkowa ideologja“.

Nie akceptujemy bynajmniej wszystkich tez prof. H. Kelsena. Przytoczyliśmy te długie cytaty ze względu na oryginalność poglądów wybitnego autora, a również i po to, aby pokazać, że, wprowadzić zgoda inną drogą, prof. H. Kelsen dochodzi do wniosków, zbliżonych do tezy L. Łozowskiego, której nie można się pozbywać uszczypliwościami i tanią ironją, jak to czyni w „Myśli Socjalistycznej“ p. Al.

✱

Dla zilustrowania tez L. Łozowskiego i prof. H. Kelsena warto wkrótce przypomnieć o niektórych niedawnych posunięciach Mussoliniego w dziedzinie polityki gospodarczej.

Duce wprowadził szereg zmian i środków, które poddały pod kontrolę państwa obrót dóbr i kapitałów. Po reglamentacji handlu zewnętrznego, wszelkich tranzakcji handlowych, giełd pieniężnych i towarowych, po zarekwirowaniu środków dewizowych — Mussolini całkowicie zmienił ustawodawstwo bankowe i zrationalizował kredyt. Instytucja emisyjna z banku prywatnego stała się bankiem państwowym. Obecni akcjonariusze otrzymują odškodowanie, zaś kapitał zakładowy nowej instytucji będzie się składał z wkładów imiennych, przyczem w subskrypcji będą

mogły wziąć udział wyłącznie osoby prawne (a nie pojedynczy kapitaliści), prawo - publiczne. Wielkie banki — Banca Commerciale d'Italia, Banca di Roma, Credito Italiano itp. zostaną zamienione przez instytucje prawo - publiczne, przyczem akcje będą nominalne. Kasy oszczędnościowe, kasy rolnicze, wszystkie banki i nawet filje banków zagranicznych zostaną poddane ostrej kontroli. Żadne powiększenie kapitału zakładowego ani emisja akcji lub obligacji nie będzie mogło mieć miejsca bez uprzedniego zezwolenia specjalnego komitetu ministerjalnego. Wszelkie formy kredytu zostają w ten sposób znacjonalizowane, będą kontrolowane i regulowane przez organy państwowe, przez organy dyktatury.

W dziedzinie kredytu pewna forma kapitalizmu przestała istnieć. Jak to będzie wyglądało w praktyce, zobaczymy. W każdym razie z punktu widzenia ideologicznego to „upaństwowienie kredytu“ ma duże znaczenie i zapewne w obozie kapitalistycznym entuzjastami wywołać nie mogło.

W wydanem niedawno w Paryżu pod redakcją prof. C. Bouglé zbiorowym dziele „Inventaires sur la crise et les ideologies nationales“ p. A. Bernard w studjum poświęconem ustrojowi korporacyjnemu, pisał, iż: „dotychczas we Włoszech nie było nic z socjalizmem, chyba „socjalizacja strat“. O ostatnich posunięciach Mussoliniego tego powiedzieć nie można. To teżeko nomista - radykał E. Rochie pisze, iż: „Mussolini wraca do szkoły, z której wyszedł“. Właściwie całkowicie Duce tej szkoły nigdy się nie wyrzekł.

Aby zminimalizować te posunięcia Mussoliniego niektórzy określają je jako „socjalizm wojenny“, jako dalsze kroczenie po drodze „nacjonalistycznej samowystarczalności“. W każdym razie konsekwencje tych posunięć będą poważne. Już obecnie wywołują one niepokój takich prokapitalistycznych publicystów jak L. Romier, lub Gignoux przyczem ten ostatni zwała winę na zwolenników sankcji, co właściwie stanowi raczej argument demagogiczny.

Wreszcie przypomniemy, iż Mussolini fakty walczył klas bynajmniej nie negował, lecz dążył do jej skanalizowania, do poddania jej pod arbitraż „neutralnego“ państwa. Wprowadził dotychczas ten „rozejm“ szedł przeważnie po linii kapitału. To też w r. 1927 Mussolini z goryczą stwierdził: „proletarijat w znacznym stopniu jest oddalony od faszyzmu i nieobecny w jego szeregach... Generacja opornych ludzi będzie wyeliminowana dzięki prawom historii. Ale i w szeregach związków faszystowskich nie było entuzjazmu, gdyż jak pisze L. Kulezycki w dziele „W poszukiwaniu nowego ustroju społecznego“ na kongresie syndykalistów faszystowskich w roku 1928 Olivetti oświadczył: „Iluzorycznym jest przypuszczenie, że walka klas jest we Włoszech ostatecznie skończona; robotnicy jej nie prowadzą, bo są faszyzmi, rozumiejącymi prawa dziejowe, ale obóz przeciwny jeszcze ją prowadzi“.

Wszystkie te fakty świadczą o tem, iż teza L. Łozowskiego i prof. H. Kelsena należy traktować poważnie.

S. Czezelnicki.

ZMECHANIZOWANE SZCZĘŚCIE

nie uśmiecha się bohaterom powieści Leonowa

Wielka, klasyczna literatura rosyjska ujmowała czytelnika przede wszystkim swą powagą moralną, głębią psychologiczną, otchłanną wprost znajomością człowieka. Tolstoj i Dostojewski wprowadzili nas do najtajniejszych, najintymniejszych zaułków ludzkiej duszy, pokazywali ją w całej nagości, w momencie najwyższych wlotów i w chwili załamania się, na szczytach ludzkiej świadomości moralnej i na dnie upadku i zbrodni. Tej właśnie powadze moralnej i niezwyklej wprost głębi psychologicznej za wdzięcza powieść rosyjska w wielkim stopniu tryumfalny swój pochód po świecie.

Literatura sowiecka zerwała stanowczo i konsekwentnie z tradycyjnym „psychologizmem” klasyków. Nie zresztą dziwnego. Wielkie, epokowe wydarzenia dziejowe odsunąć musiały na plan dalszy przeżycia wewnętrzne jednostki. Zagadnienia społeczne zajęły miejsce problemów indywidualnych, kolektyw przesłonił jednostkę. „Psychologizm” stał się czemś przeżytem, staromodnym, obcym, niemal reakcyjnym.

Znalazł się jednak pisarz, który nie poszedł za owczym pędem, nie poddał się ogólnemu prądowi. Autor „Złodzieja” śmiało i konsekwentnie kontynuował wielkie psychologiczne tradycje klasyków, a przede wszystkim tradycje Dostojewskiego. Leonow zajął samotne, odosobnione stanowisko w literaturze sowieckiej. Nie stronił on bynajmniej od rzeczywistości współczesnej, nie uciekał od problematyki sowieckiego bytu. Twórczość jego jest nie mniej aktualna i uspołeczniona, niż twórczość innych pisarzy sowieckich. Lecz w centrum jego zainteresowań twórczych zawsze i wszędzie znajduje się jednostka, żywy człowiek, ściślej mówiąc świat wewnętrzny przeżyć, cierpień i zmagania człowieka. Przytem podobnie, jak literat Firsov, bohater świetnej powieści „Złodzieja”, Leonow nie pozostaje na powierzchni rzeczywistości, nie chodzi mu jedynie o fakty, a nawet czyny. Nie chodzi mu o zewnętrzne, powierzchowne, formalne oblicze człowieka. Jak Firsov pragnie dotrzeć do głębi ludzkiej duszy, chce wysłuchać korzenie i źródła ludzkich czynów i dążeń, najbardziej ukrytych, najbardziej wychodzących poza obręb świadomości. Nietylko jednak głębia psychologiczna, nietylko skoncentrowanie uwagi na świecie wewnętrznym jednostki, miłośne wprost krzątanie się na dnie ludzkiej duszy łączy Leonowa z Dostojewskim. Jak Dostojewski lubuje się autor „Złodzieja” w typach nienormalnych, złamanych życiowo i moralnie, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa. W „Ludziach”, znajdujących się na

dnie nędzy i upodlenia, wijących się w katuszach udręki moralnej.

Ulubiony szemat pojęciowy pisarza sowieckiego to przeciwstawienie kapitalizm — socjalizm, kolektywizacja — własność prywatna, budownictwo socjalizm — szkodnicy. Ten przedział, ten kontrast przechodzi czerwoną nicią przez twórczość prawie wszystkich pisarzy sowieckich. Również Leonow posiada swój szemat problemowy. Również u autora „Soli” mamy do czynienia z pewnymi zasadniczymi kontrastami. Ale jest to kontrast odmienny, sformułowany w sposób odrębny. Walka toczy się tu nie na płaszczyźnie klasowej lub politycznej. Nie kapitalizm i socjalizm zostają przeciwstawione sobie, lecz cywilizacja i prymityw. Ideały industrializmu, techniki, planowości z jednej strony — nieograniczona anarchistyczna wolność, życie naturalne z drugiej strony. Szkodnik Wisarjon, były mnich, zakradający się na budownictwo, by je poderwać od wewnątrz, nie jest prosto wrogiem klasowym. Nie walczy on z komunizmem, jako światopoglądem politycznym, jako ustrojem społecznym. Walczy on z cywilizacją w ogóle. Komuniści są dla niego tylko ostatniem, najbardziej wyrafi-

nowanem słowem technicznej, zbracjonalizowanej cywilizacji. Nienawidzi on techniki, miasto, przymus, planowość, racjonalizację życia. Marzy o zburzeniu cywilizacji, o powrocie do ty ludzkiej do czasów prymitywu, do punktu wyjścia. Śni o Attyli, który zjawi się kiedyś i zniszczy tę zniechęconą, sztuczną, zmechanizowaną kulturę. Ten sam protest przeciw amerykańskiej cywilizacji przebiega w pięknej bajce o królu Kalafacie, który zapragnął zracjonalizować, ująć w karby planu życie przyrody, który rozkazał w określonych godzinach śpiewać ptakom, kwitnąć kwiatom,

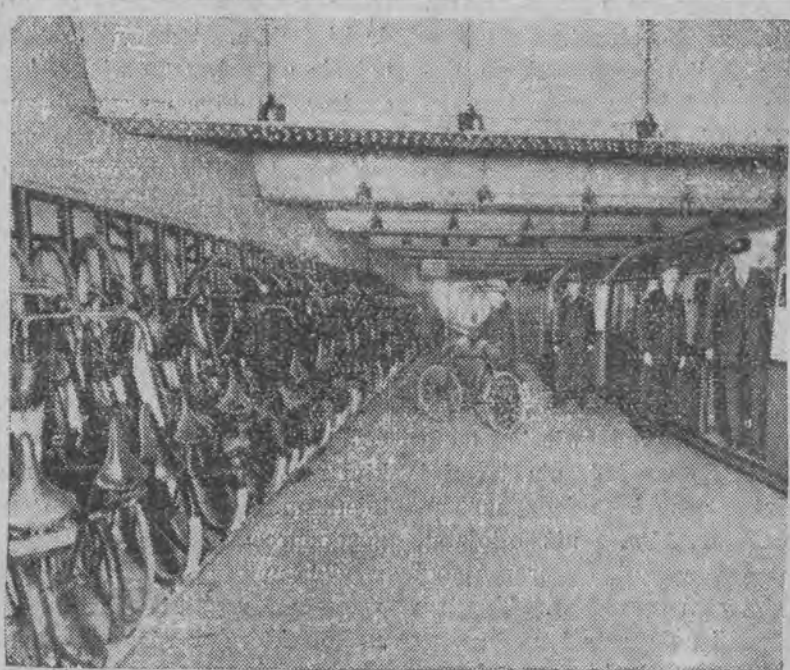
który wszystko podciągnął pod jeden wymiar, barwę i kształt. W nieco innej postaci znajdujemy ten sam zresztą problem w powieści „Złodzieja”. Oto Cze kilew, uosobienie sytej mieszczanowości, porządku i zdrowia uważa, że trzeba cały ród człowieczy urobić na jedną modłę. „Żeby rodzili się ludzie jednakiego wzrostu, szerokości, wagi i tak dalej. Ledwie w górę który wyciągnął, w dół już, zaraz mu skrzydełka podciąć. I żadnego by nie szczędził, a wszystko na jedno kopyto. I zwierzęta i wszystko pozostałe również na jedno kopyto! A komunista Matwiej powiada:

„Kiedy ludzie wszystko poznają, wszystko mierzą, zważą, wyliczą..., poznają wszystkiego ilość, temperaturę, kolor..., kiedy dy będą w możności wszystko zmienić, wtedy to nastąpi szczęście. Szczęście, moja kochana, można robić, jak kalosze albo lampki. Uczyć się trzeba wtedy i szczęście będzie bez cierpień — Szczęście bezbolesne, mówisz? W fabrykach zatem wyrabiać będą? — odpowiada drwiąco Zina. Nie chce ona takiego przewidzianego, zmechanizowanego, fabrycznego szczęścia.

Nie chcą takiego szczęścia również inni bohaterowie Leonowa. Wolą przynoszącą cierpienia, powodującą ból swobodną grę namiętności i pożądań ludzkich.

Leonow jest pisarzem młodym. Autor „Borsuków” nie przekroczył jeszcze czterdziestki. Jego dotychczasowa twórczość mimo jej głębi i dojrzałości, mimo wielkich osiągnięć, jest niewątpliwie tylko pierwszym etapem, nie wyczerpuje możliwości pisarskich Leonowa. Już dziś jednak stwierdzić należy, że autor „Soli” jest nietylko utalentowanym kontynuatorem tradycji klasycznych, lecz jednocześnie jej prekursor i współtwórca sowieckiej powieści psychologicznej.

S. Babad.



Garaz dla rowerów na stacji kolei podziemnej w Londynie.

„Ludzie z wosku” Nowa powieść Ewy Szelburg-Zarembiny

Niezmiernie ciekawa i na tle przeżywanej przez nas epoki znamieną jest linia twórczości Szelburg - Zarembiny, niewątpliwie jednej z najwybitniejszych autorek Polski współczesnej. Jej dwa dramaty: „Ece homo”, a bardziej jeszcze „Sygnali” (wystawione w teatrze Adwentowicza w ub. r.) wskazywały na niewątpliwą przełom, zachowawczy w stosunku jej do rzeczywistości. Obok pierwiastków wybitnie mistycznych, obok motywów biblijnych — był to niewątpliwie, choć może nieopanowany jeszcze i należycie nie przemyślany, a samymi tylko entuzjazmem nasycony, rewolucjonizm społeczny. Scena opanowania przez zbuntowanych robotników fabryki — ostatnia scena „Sygnali” była tego niewątpliwym dowodem. Połączenie tak napozór różnych elementów: mistycyzmu i rewolucyjności, jest zjawiskiem, mającym już w dziejach literatury swoje odpowiedniki. By nie sięgać daleko wstecz, wystarczy tu wspomnieć ów poemat Błoka „Dwunastu”, w którym opis pochodzący dwunastu apostołów — żołnierzy czerwonej armii jest właśnie tej symbiozy przekonywającym przykładem. Ale nawet jeszcze w „Sygnalach”, które były już przecież wobec całej uprzedniej twórczości Szelburg - Zarembiny znacznym na tej drodze postępowaniem, przeważały pierwiastki mistyczne, co spowodowało osłabienie rewolucyjności dramatu i naraziło autorkę na niejedną poważną zarzut, przede wszystkim na zarzut niezrozumienia zasadniczych elementów ruchów społeczno - politycznych. „Po „Sygnalach” ukazał się tom drobnych szkiców, reportaży, nowel pod ogólnym tytułem „Krzyże z papieru”. Te szkice, o

charakterze nieraz bardzo osobistej i bezpośredniej publicystyki wykazały w całej pełni ogrom przełomu, który zachodził w autorce i który poprzez „Wędrowkę Joanny” i świeżo wydanych „Ludzi z wosku” trwa po dziś dzień. Obok przejmujących, sugestywnością i barwnością szkiców o współczesnej nędzy, obok krótkiego, ale jakże wymownego szkicu p. t. „Jaka?”, w którym autorka pyta jaka to ma być Polska, o której tyle się mówi, był reportaż z procesu Kobryńskie go, w którym nie zabrakło — wyrażając się słowami Świętochowskiego — „mocarstwowej fanfary”. Ale w tym tomie było także i szczerze wyznane ukryte w reportażu z więzienia o braku odwagi, a także i to zdanie: „I z ulgą myślę, że są tacy, którzy sądzą i ściśle określonymi dawkami wymierzają sprawiedliwość, podczas gdy ja umyślam ręce”. Ale umyślanie rąk nie może być, na dłuższy czas, postawą szczerego i uczciwego artysty, zwłaszcza dziś, gdy drzwiami i oknami — nawet wtedy gdy są zalepione krzyżami z papieru — wali do najbardziej odosobnionej samotni artysty rzeczywistość dnia bieżącego. To też słowa te były li tylko wyznaniem chwili przełomu. Nie sądziłszy więc, że to jest ostateczny rezultat — ostatnie słowo. „Wędrowka Joanny” pierwszy tom cyklu, którego galszym etapem są „Ludzie z wosku”, jeszcze bardziej wzmogła wątpliwości. Było tam pełne — ale jak się dziś okazuje bynajmniej nie ostatecznych — zwycięstwo pierwiastków mistycznych. Sprawy Joanny, Kaja, całego ich otoczenia, wycięte jakby z ram codziennego życia były, choć w szczegółach realistycznie, przeniesieniem poziomu całej wizji

w wyżyny ponadziemskie, odrealnione, mistyczne. Najbardziej może prostym, bardzo przekonującym i dla postawy autorki istotnym był brak wszelkiego powiązania między zdarzeniami z życia bohaterów, a zdarzeniami epoki, w której przyszło im żyć. W „Ludziach z wosku”, drugiej części zamierzonej trylogii, następuje przełom. Nie od razu — bo początkowe rozdziały utrzymane są wciąż jeszcze w tym samym odrealnionym tonie. Ale powoli występuje obok Joanny, jej męża Kaja i ich małej córki Salomei — której narodziny były końcowym, przejmującym mocnym akordem „Wędrowki” obok nich występuje nowy bohater — epoka. Są to lata 1905 — 1907, gdy to gazety z wiadomościami o wielkich, rewolucyjnych wydarzeniach wnoszą w dom Joanny i Kaja niepokój i dezorientację. Joanna, która na krótko wyjeżdża do Warszawy trafia na najgorętsze czasy i unoszona bezwiednym, nieświadomym założeniami i celów entuzjazmem przyłącza się do walki. Tem samem wkracza do powieści nowy pierwiastek — czyżby zgóry w takiej właśnie formie zamierzony? — zmieniając niejako wymiar wizji artystycznej, wzoogacając ją i nadając jej cel. Jeszcze jest ten pierwiastek: dość nieśmiały, dość niejasny, kielkuje nawet w pewnych chwilach niebezpieczny zalepek idei solidaryzmu narodowego, to też czekać należy do chwili, w której, mówiąc słowami autorki, ludzie ci, zaledwie dopiero muśnięci technieniem wolności, przetopią się w ogień. Taki też tytuł — „W ogniu” będzie nosił następny tom cyklu, w nim też zapewne ujawni się ostatecznie nowe oblicze Szelburg - Zarembiny. Narazie rewolu-

cyjne w sensie społeczno - politycznym pierwiastki w jej utworze noszą piętno wybitnie ograniczonego ich odczuwania przez autorkę. Jest to, jeśli tak rzecz można, rewolucyjność odświętna, niedzielna, ujawniająca się w wspaniałych zresztą i artystycznie najbardziej udanych opisach wielkich wybuchów, walk ulicznych. Niema natomiast jeszcze owej codzienności rewolucyjnej, niema obrazu narastania tych śpieć.

Jeszcze jedna wielka zdobycz Szelburg - Zarembiny to doskonałe wnikięcie w tajniki psychiki dziecięcej. Mała Mea — tak brzmi w skrócie imię córki Joanny i Kaja — zajmuje, w miarę narastania powieści, coraz znaczące miejsce. Jej psychika znalazła w autorce — zasłużonej pisarce dla dzieci — genialną, w pełnym sensie tego słowa — odtwórczynię. Sylwekka Mei należy niewątpliwie do najbardziej udanych w polskiej, a może i europejskiej literaturze, postaci dziecięcych. Nawet Agnieszka z „Nocy i dni” Dąbrowskiej musi jej ustąpić miejsca. Zda się zresztą, że w tę postać włożyła autorka bardzo wiele ze siebie. Bo mała Mea, którą w pewnych chwilach napada jakiś metafizyczny niepokój, będzie chyba poetką.

Przełom, którego wyrazem jest od kilku lat twórczość Szelburg - Zarembiny, jeśli dokonywa się w szczerym i uczciwym artyście, prowadzi do tych wyników, do których doszedł Zegadłowicz, ku którym zmierza Witlin. Następny tom cyklu „Matka Judasza” wykaże, czy autorka nie cofnie się przed konsekwentnym wypowiedzeniem ostatniego słowa

L. L.

ŁÓDŹ PODZIEMNA

Ub. niedzieli odbył się w teatrze Miejskim poranek literacki p. t. „Łódź podziemna“, poświęcony walkom socjalno-niepodległościowym w naszym mieście. Poniżej podajemy kilka utworów, charakterystycznych wspomniany temat.

(Redakcja)

Z piosenek łódzkich

Bojówka endecka*)

(na nutę „Grzmią pod Stoczkiem armaty“)

Grzmią pod Łodzią brauningi,
Błyszcą majchrów się klingi;
— To obrońcy narodu
Z socjałami bój wiodą!

„Hej za brauning, rodaku!
Wal nie pytaj, a skoro!
I umykaj, nim kupą
Pepeesy się zbiorą.

Wal z za płotów, ze strychu,
Byle więcej, bez trwogi,
Albo podejść po cichu,
Postrzel z tyłu i w nogi!

Chodźmy kupą bojową,
Będziem prali socjała,
Bo pohańbił się „zmową“,
Bo on Polski — zakała.

Dalej! bracia kadrami
To ojczyzna nas woła!
Idą bracia w kompanji,
A kompanja wesola.

„Patrzcie! — któryś tam idzie,
Przytknij broń mu do skroni,
Giń, spodlor. ty żydzie,
Już cię Marks nie obroni!“

Kopie socjał już ziemię,
Wali w błoto obcasem,
— „Hejże w tropy za niemi,
Za S. D., „papusem“!

Już zabitych dwóch leży,
Jeden jęczy raniony,
Wita Dmowski rycerzy,
Woła z szczęścia czerwony:

„Dzielne zuchy, strzelają,
Zawsze polak tak bijel!“
A endecy wołają:
„Niechaj Polska nam żyje!“

*) Bezimienna piosenka z roku 1906 śpiewana przez robotników łódzkich jako satyra na narodowców.

monji na basach grają, a to oni tak chrapią.

— Hej, gospodarze! A wstawajcie, ino żywo!

Rozbudziwszy chłopów, dwóch weszło do środka, aby „pokwitać“ pieniądze i rozbić butelki z wódką, a trzeci pozostał na dworze i przypatrywał się jagdyby trochę zawstydzonym chłopom. Wreszcie, by się trochę rozerwać, rozkazał wszystkim stanąć w rząd, a sam wyjąwszy notatnik i rozłożywszy calówkę począł wymierzać każdego chłopą od głowy do nóg, poczem pytał o nazwisko i zapisywał w notatniku.

Chłopom ciarki chodziły po krzyżach ze strachu. W ząb bowiem pojąć nie mogli naco to i poco osobliwe owo wymierzanie.

Ośmielił ich dopiero trochę brzęk rozbijanych butelek z wódką. Poczęli emokać ustami, obliżywać się i pocichu robić uwagi:

— Teraz to chyba tego wielkiego „gąsiora“ tak różni o ziemię...

— A co myślicie! Wszystko muszą wytłuc rzetelnie. Takie mają przykazanie,

— A i nie żal to wielmożnym panom tak ono niebogę po próżnicy na ziemię wylewać? — odezwał się jeden głośnie.

— Carska! — odparł wyniosle i z pogardą bojowiec. — A co tylko carskie, należy bić, tłuc i pardonu nie dawać. Jak się nazwiesz?

— Niby ja? Michał Zaruniec.

— Dwa i osiem — zapisywał bojowiec.

— Co on gadał, bo nie mogłem dokumentnie wyrozumieć? — pytał jakiś stary chłopina młodszego.

— Powiedział, że cysarsko — niby okowita. A jeśli cysarsko, to „bezpardonno“ nie należy jej pić.

— Mądryś. A jaką będziesz pił, kiej drugiej niema?

— Spytajcie się. Tymczasem wyszli bojowcy. Buty mieli mokre, a ciała zroszone potem.

— No, idziemy — rzekli. — Zaraz — odezwał się ten, co zapisywał chłopów. Schował ołówek za cholewę od buta, notatnik do kieszeni i pokazując chłopom mauzer, odezwał się w te słowa:

— Czyście widzieli, ludzie, kiedy taką maszynę?

— Nie widzieli.

— Pamiętajcie tedy, że i nas nie widzieliście. I pamiętajcie, że każdy z was jest zapisany i wymierzony. Zrozumieliście moją przemowę?

— Zrozumielim.

— Siedźcie więc tu spokojnie godzinę i 22 i pół minuty, a potem możecie iść do domu.

— Proszę wielmożnych panów...

— A co?

— Bo niby wedle tych minut, to my nie mamy zegarka, ale to nic. Dowiemy się u pani sklepo-

wej, ino co się tyczy owej okowity. Markotno nam tak będzie na sucho siedzieć, a ją i tak bez korzyści święta ziemia wypije...

— Hm, ano — machnął bojowiec ręką. — Możecie ją sobie zabrać, albo wypić, wszystko nam jedno. Bądźcie zdrowi.

— Niech Pan Bóg prowadzi. I bojowcy ruszyli naprzód, a chłopci hurmem rzucili się do drzwi sklepowych, skąd wydobywał się mdły zapach spirytusu.

Na drugi dzień skoro świt rozniosło się po całej okolicy, że chłopcy, co poszli pilnować monopolu, rozbiły go, okowitę wychlali i teraz leżą niektóre w rynsztokach, niektóre środkiem ulicy, a kilku aż pod płoty zabrneło. Widziało im się pewnie, że w tej stronie chałupa.

Wkrótce zjechali strażnicy, zapakowali chłopów na wozy i powieźli do kryminału.

Baby lamentowały i wymyślały chłopom:

— A czy się powściekały czy co, ażeby aże rozbijając caluteńki „monopola“.

— Pilnować ich posłały — a

te pokraki same rozbiły. O la Boga, o la Boga!

— Bo i poco to było posyłać? Wiadomo przecie, że tak chłop upilnuje wódkę, jak ladaco dzie wucha cnotę.

Ale okazało się, że to nie chłop rozbił monopol, jeno ci, co zawsze, bo w książce kasowej pokwitowali.

Chłopów jednak wzięto na badanie. Widzieli bojowców, więc jak wyglądali, co za jedni, skąd przyszli i dokąd się udali.

Ale chłopci oprócz kilkorgu słów — milczeli pozatem jak kamienie.

— Panie naczelniku, zapisany jestem, wymierzony, nie mogę mówić.

— Wołaj drugiego!

A ten tak samo: wymierzony, zapisany, nikogo nie widziałem!

Po tygodniu chłopów zwolniono, a monopol kazano zabić deskami na głucho. Tak zakończyła się sławna akcja „monopolowa“.

(Ze zb. nowel bojowca St. R. Radka, druk. w r. 1922 p. t. „Ostatnia deska ratunku“).

Z pierwszych pieśni pierwszomajowych

Oto nadszedł maj uroczy*)

Oto nadszedł Maj uroczy,
Zielenieje błonia i las,
Zaświecił lud roboczy,
Świętowania nastał czas.
Fabrykanci w lament, krzyki,
Postawały im fabryki.
W to mi graj, — w to mi graj;
Niech się wali, niech się pali,
A my będziemy świętowali
Wszyscy razem! Hop ha!
Na kongresie robotnicy
Oznaczyli pierwszy Maj.
By w tym czasie bez różnicy
Zaświecił każdy kraj.
Kiedy majstrzy mało płacą,
Niechaj sobie teraz tracą.
W to mi graj, itd.
Jak daleko oko sięga,
Zaświecił każdy z nas.
Taka nasza jest potęga,
Gdy staniemy wszyscy wraz.
Policjanci, salcesony
Kręcą się na wszystkie strony.
W to mi graj, itd.
Gdy się ruszy lud roboczy
Nie umilknie jego głos,
Z naszą sprawą się jednocy
Wszeludzkości całej los.
Gdy staniemy razem wszędzie,
Choć źle było, lepiej będzie.
W to mi graj, itd.

*) Jest to jeden z najpierwszych tekstów pierwszomajowych, oryginalnie robotniczych. Autor nieznan. Czas powstania ok. r. 1900. Należy nadmienić, że „1 maja“ świętowano poraz pierwszy w latach 1890 — 1891 w Zyrardowie i Łodzi.

Rewolucja na wesole

Akcja „monopolowa“

Najlepiej jest prowadzić wojnę na koszt nieprzyjaciela. Zasady tej trzymali się wodzowie i armje. I u nas podczas rewolucji w 1905 roku Bojowa Organizacja postanowiła prowadzić walkę z caratem na koszt caratu. Konfiskowano więc pieniądze rządowe, gdzie się tylko dało, a w niektórych miejscach po kilka razy z rzędu. Jednym właśnie z takich miejsc, gdzie bojowcy często zaglądali, był któryś tam monopol.

Wkońcu bojowcy tak się do tego monopolu przyzwyczaili, że poczęli go uważać za swoją podęczną kasę.

I jeżeli było potrzebna na gwałt pieniędzy, a pożyczyc nie było gdzie, — instruktor zwracał się do bojowców: Lećta no chłopaki co monopolu! I bojowcy szli do monopolu, zabierali pieniądze, w książce kasowej zostawiali pokwitowanie, że tyle i tyle konfiskowano, poczem na odchodnym rozbijali jeszcze wszystkie butelki z wódką i wracali.

Wtedy na miejsce zjeżdżał sędzia śledczy, żandarmerja, kozacy — spisywali protokół i także wracali. Wkońcu sprzykrzyło im

się to i po pewnym takim odwiezieniu monopolu przez bojowców nie pojechali sami, ale posłałi 20-tu dragonów.

Dragoni przez tydzień koczowali przed monopolem, ale przez ten czas nikt wódki nie kupował, bo dragoni każdego, kto się tylko zbliżył, obijali bez miłosierdzia.

Cofnięto więc dragonów, a przysłano czterech strażników. Ci nie rozbijali kupujących, ale pili do spółki. Ruch w monopolu był wielki, a przed monopolem wrzawa i krzyki, aż w Kielcach było słycać.

Odwołano więc pewnego wieczora strażników, monopolu na noc kazano pilnować 20 chłopom uzbrojonym w kłonicę.

Przyszli chłopci — wypili sobie na „śmiałego“ jedną i drugą „czterdziestkę“, poczem pokładli się na murawie i zachrapali na „o la Boga“.

Noc była księżycowa. Pod monopolem stanęło trzech bojowców i chwilę patrzyli na śpiących chłopów.

— No, widzisz — odezwał się jeden — mówiłeś, że to na har-

Z piosenek łódzkich

Śmierć Kunitzera*)

W mieście Łodzi rozeszła się nowina. Była sobota, coś piąta godzina. Wracał do domu swym starym zwyczajem Kunitzer i Tanfani, jadąc tramwajem. Tam na przystanku przy Nawrot ulicy Kunitzer żegnał swych towarzyszy, Żegnaj mu też pałacu i nieba błękitcie — Bo dzisiaj, łotrze, kończysz swoje życie. Z tyłu na platformie dwaj bojowcy stali I każdy, pojedynczo, z brauninga wali. — Lud się prosił daremnie, prosił ze łzami „A tyś mu się, łotrze, odpłacał kozakami. Z pracy warsztatu na łeb wyrzucałeś — Za długoletnią pracę tak się wywdzięczałeś, Kończysz dziś życie — masz więc pozdrowienia Od twych robotników, wpakowanych do więzienia“. Na Promenadzie pod pałacu murem Stanął tłum ludzki długim sznurem. I każdy pocichu usta swe rozwiera: Już djabli wzięli nareszcie Kunitzera“.

*) Piosenka śpiewana przez bojowców łódzkich w 1906 r. Opiewa zabójstwo fabrykanta, który szkodził robotnikom. Tanfani — zięć Kunitzera.

Złowonna cywilizacja



I żołnierz abissynski: Lecą aeroplany włoskie, przywożą nam cywilizację. II żołnierz: Tylko dlatego ta cywilizacja czasem cuchnie a czasem wybuchą?

„ZMIERZCH ZACHODU”



Oswald Spengler

Oswald Spengler zdobył sławę światową dzięki swemu potężnemu dziełu „Zmierzch Zachodu”. Tytuł książki stał się przebojowym hasłem, a dyskusja na temat,

czy nasza zachodnio - europejsko - amerykańska kultura skazana jest na zagładę, czy też ma przeżyć proces odrodzenia, stała przez wiele partii politycznych, nadużywana dyskusja — nie zamknęła od chwili ukazania się tego dzieła ani na minutę.

Zasadnicza idea Spenglera głosi, że nie istnieje ogólnoludzka jedyna kultura, ale że mamy do czynienia z całym szeregiem żywych kultur,

które, jak wszystkie żywe istoty, przechodzą okresy rozkwitu, doskonałości i nieodwrotnego upadku. Kto żyje, ten musi również umrzeć. Spengler nie wdraża się w ściśle naukowe definiowanie sklasyfikowanych przezeń kultur, polega na intuicji, swoją metodę nazywa w duchu Goethego „morfologiczną” obejmującą całość, nie czyniąc jednak tych licznych zastrzeżeń.

Spengler zawdzięcza swój wielki sukces sugestywnej słowności, z jaką wypowiada nie tylko swe poglądy, ale nawet przepowiednie na przyszłość.

Wierzy on, że drogą analogii potrafił skonstatować, iż nasz dzisiejszy stan kultury odpowiada końcowemu stadium kultury grecko - rzymskiej. Nie pozostaje nam nic innego, jak uznać to przegalopowanie się.

„Głupkowskim romantyzmem byłoby — opisuje Tomasz Mann w polemice poglądy Spenglera — poświęcanie jeszcze dzisiaj jakiejś głębszej uwagi sprawom kultury, sztuki, poezji i wykształcenia. Kto zna się na losach, tego nie obchodzi nie a nie takie rupiecie, ten trzyma się tego, co jedynie stanowi o przyszłości i ma przyszłość, a mianowicie mechanizmowi techniki, spraw gospodarczych i ewentualnie potem polityki.

Wyraźne jest to, co nastąpi: gigantyczne wojny cesarów o władzę i łup, potoki krwi i, co się tyczy narodów ujarzmionych — milczenie i uległość.

Jest rzeczą jasną, że filozofia Spenglera z jej głęboko pesymistycznym fatalizmem, idzie wyraźnie na rękę tym wszystkim, którzy zaprzeczają możli-

wości istnienia etycznie kierowanej polityki, nowego porządku społecznego i humanitarności, opierając się o moralność ligi narodów.

Ale niebezpieczeństwo Spenglera nie jest bynajmniej drugorzędne, jego argumentacja jest zawsze nowa i przekonująca i opiera się na obfitej wiedzy z tak odległych od siebie dziedzin, że stanowi zjawisko niesłychanie rzadkie nawet wśród wielkich uczonych. Niezależnie od najpoważniejszych zastrzeżeń, jakie można mieć co do poglądów tego uczonego, trzeba przyznać, że

Spengler był niewątpliwie jednostką wysokiej klasy.

Nikom przed nim nie wpadło na myśl sprowadzić wszystkie zjawiska pewnej kultury do tego samego źródła powstania; naprzykład wyjątkową plastyczność sztuki greckiej powiązać z bardzo prostą antyczną geometrią, uciekającą przed rachunkiem różniczkowym oraz z jasną przejrzystością małych miejskich republik greckich, a Homaczyć to wszystko jedną zasadniczą cechą charakteru ludzi antycznego świata. Dlatego też w swoim dziele Spengler bardzo się przyczynił do poznania poszczególnych kultur.

Ale jego przepowiednie na przyszłość traktować należy przede wszystkim jako nagie złudze-

nia tragicznie usposobionego ducha, który własne rozdarcie we wnętrzu rzucił w świat pod postacią złudną heroizmu, strasząc w ten sposób i wpływając na wielu ludzi.

W swoich następnych dziełach, jak „Człowiek i technika”, czy „Lata rozstrzygnięć” nadał Spengler swoim doktrynom bardziej arystokratyczne kontury, które były przez oficjalnych filozofów hitlerowskich gwałtownie zwalczane.

aczkolwiek posiadano nadal świadomość, że Spengler należy do ideologicznych pionierów ni tu o rasie i światopoglądu, nastawionego na wojnę i politykę gwałtów. Ostatnia teoria Spen-

glera dotyczyła połączenia się „białych” przeciwko „kolorowej rewolucji światowej”, za której głównego eksponenta uważał Rosję.

W ten sposób wszystko niemal manitarne, co wkroczyło wraz z Nietzschem do literatury europejskiej, ukazuje się u Spenglera w gigantycznym powiększeniu, a jednocześnie jakby w krzywym zwierciadle, tak że już w niedalekiej przyszłości łatwiej będzie obalić jego poglądy, niż stoczyć walkę decydującą z bardzo subtelnyimi, często niby syreny kuszącymi poglądami Nietzschego.

Pr.

PARYSKIE LICYTACJE

Łóżko madame Dubarry. -- Wachlarz Damy Kameljowej

PARYŻ, w maju.

Paryska hala licytacyjna mieści się w domu byłego napoleońskiego generała Drauot, a tak zaszczytne pochodzenie obowiązuje. Ceny, osłane tutaj, nie odbiegają od osiąganych u Crispica w Londynie. Ale najbardziej znaną cechą hotelu Drauot jest sposób, w jaki komisarze licytacyjni prezentują zebrany wystawione na licytację przedmioty. Jest to zupełnie odrębny klan, czy kasta, do której należą ci komisarze. Noszą oni czcigodny tytuł „maitre”, który przysługuje pozatem jedynie adwokatom przy sądzie apelacyjnym.

Liczba ich jest ograniczona, ich zarobki zaś są ogromne, ponieważ uczestniczą oni procentowo przy różnicy między osiągniętą ceną, a ceną wywoławczą.

Najróżniejsze przedmioty można nabyć na licytacjach w hotelu Drauot. Modne przedmioty, antyki, obrazy stanowią inwentarz każdej hali licytacyjnej. Ale w Hotel Drauot można nabyć zarówno średniowieczną zbroję, jak i włos z brody Karola Wielkiego z gwarancją prawdziwości. Przed bramą tej hali zatrzymał się krzyż. Bizuterja, obrazy nowych i starych mistrzów, autografy osiągają tu nieraz nieprawdopodobnie wysokie ceny.

Dwa przykłady warto tu przytoczyć: łóżko madame Dubarry i wachlarz damy Kameljowej.

Jedną z najbardziej popularnych postaci Francji jest Cecile Sorel z Comedie Francaise. Nie jest już ona zbyt młoda i paryscy melomani obliczają ilość wiosen, które sobie Sorel liczy, na sześćdziesiąt. Ale Francja jest konserwatywna, w swych gustach także i Sorel cieszy się o gromną popularnością, o czym świadczą chociażby meblowane ilości dowcipów kursujących o niej. Między innymi opowiadają sobie, że na pewnym molierowskim przedstawieniu siedzi w jednym z pierwszych rzędów parteru jakiś stary emerytowany generał. Oklaskuje on każde pojawienie się Sorel na scenie. Jego sąsiad, któremu to najwidoczniej przeszkadza, spogląda na generała dość wrogo. Ale ten nie zważa na nic i oklaskuje artystkę jeszcze głośniej i goręcej. Niezadowolony sąsiad robi jakąś uwagę. Na to wstaje rozgniewany wojak i krzyczy: „Zabrałiam panu obrazić moją matkę!”

Przed kilku laty postanowiła Sorel wstąpić w związki małżeńskie. Wybrany przez nią „kandydat” był o 25 lat młodszy od niej i należał do starej, szlacheckiej rodziny hrabiów de Segur. Sześć reklamy podała zawiadomienie o za-

jęczeniu do prasy, w trzy dni później odwołał je, później zaś potwierdził, przyczem gazety francuskie miały na dwa tygodnie materiały.

Wynataczy sześć reklamy wpadł na nowy pomysł, by pobudzić uwagę publiczności. W Hotel Drauot miało być sprzedane łóżko madame Dubarry. Jeden z przodków hrabię de Segur był w bardzo bliskich stosunkach z ławrytą królewską. Wobec tego uznał, że należy to łóżko podarować młodej parze.

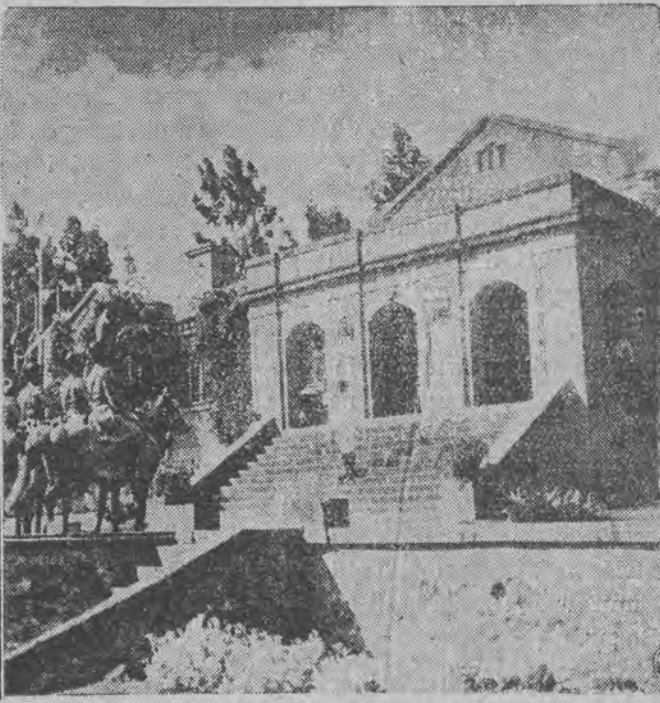
Na podium licytacyjnej sali stało bogato złożone łóżko. Obok stał maitre Etienne Ader, komisarz licytacyjny, delikatnie głaskał bogate rzeźby łóżka i opowiadał jednocześnie historie z czasów Ludwika XV, historje, których publiczność słuchała bardzo chętnie. Ubocznie wymienił cenę wywoławczą 15.000 franków. O, maitre Ader jest bardzo dyskretnym komisarzem i niechętnie mówi o pieniądzu. Tak samo dyskretną okazała się publiczność, którą Ader opanował, jak wirtuoz swój instrument. Od czasu do czasu podnosił ktoś rękę, komisarz przyjmował to zgłoszenie, które oznaczało podwyższenie ceny o 1000 franków, z uśmiechem bliźnił się w stronę mademoiselle So-

rel i opowiadał dalej o polowaniach w lesie Fontainebleau, o menuetach w parkach Versailles, o tajemniczych rendez - vous.

Tymczasem posuwała się licytacja dalej i po upływie pół godziny skończył maitre Ader swój odczyt i ani jedna ręka nie podniosła się więcej. Komisarz raz jeszcze rzucił okiem na zebranych, uderzył srebrnym młotkiem w mały dzwonek i opuścił podium. Podszedł do Sorel, wieszając jej nabytku. Ubocznie szepnął w stronę swego sekretarza: — Trzydzieści osiem tysięcy franków.

Łóżko madame Dubarry nie przyniosło jednak młodej parze szczęścia. Hrabia de Segur został niedawno skazany na rok ciężkiego więzienia, Sorel przeszła do variete, a historyczne łóżko czeka w Hotel Drauot na nowego nabywcę.

Przed czternastu dniami wydarzyła się nowa sensacja. Na licytację został wystawiony wachlarz Marguerite Gautier, przyjaciółki Aleksandra Dumasa — syna, który wystawił pomnik jej pamięci w swej „Damie Kameljowej”. Wielka, czerwona pieczęć zwisała z wachlarza, jak z historycznego dokumentu, a z dodanego aktu notarialnego wynikało stwierdzenie prawdziwości wachlarza. Frekwencja licytantów była ogromna, mimo, że Dumas bardzo wyidealizował swoją „damę Kameljową”. Jedno tylko w jego opowiadaniu jest historycznym faktem: to, że umarła ona na gruźlicę. Pozatem była to zimna, pozbawiona serca istota, jedna z tych „laleczek” epoki drugiego cesarstwa, w rękach których rozpiływały się milionowe majątki. Gdy Małgorzata Gautier umarła zlicytowano jej pałac wraz z całym, kosztownym urządzeniem. Uzyskana suma nie starczyła nawet na pokrycie części ogromnych długów, tak, że koszty jej pogrzebu musiały pokryć jej przyjaciółki. Wtedy to sprzedano w Hotel Drauot jej wachlarz za sześć franków. Jeden ze znajomych, byłych jej przyjaciół kupił go sobie na pamiątkę. Teraz po jego śmierci wachlarz dostał się znów „pod młotek” i osiągnął cenę 45.000 franków. Cały Paryż był przytem obecny. Ale nabyła wachlarz jakaś dziewięćdziesięcioletnia staruszka, należąca do najwyższej arystokracji francuskiej. Dlaczego nabyła ten wachlarz, niewiadomo. Wiadomo tyle tylko, że małżeństwo jej zostało przed siedemdziesięciu laty zniszczone przez Małgorzatę Gautier. Któż może odgadnąć myśli dany z epoki drugiego cesarstwa? Yves le Croisic.



1. Neville Chamberlain, angielski minister skarbu, udaje się z walizką budżetową na posiedzenie izby gmin. — 2. Gmach poselstwa brytyjskiego w Addis Abebie, w którym udzielono schronienia przeszło 2.000 osób dwudziestu trzech państw przed napadami rabunkowymi po ucieczce negusa.

Nowości sowieckich teatrów

Bez reform. — Nawrót do „starego”. — Powodzenie Ostrowskiego. — Skrucha Meierholda. — Prowincjonalne dziwactwa. — Nowy repertuar. — Sztuka „Dalekoje”. — Sowiecki „Rewizor” czy plagiat

Rosjanie lubili zawsze teatr, lubią go i dziś w Sowietach. Nietylko wielkie ośrodki, lecz i prowincja posiada bardzo do bre teatralne zespoły.

W Moskwie wyrzeczono się obecnie wszelkiego nowatorstwa i reform w sztuce. Kierownicy wielkich teatrów powrócili do „starych” prądów. Na moskiewskich scenach panuje „klasycyzm”, odnowiony wprawdzie i przystosowany do poziomu współczesnej publiczności.

Niedawno na szpaltach „Literackiej Gazety” pojawiło się charakterystyczne wezwanie do reżyserów, aktorów i kierowników sceny. Wezwanie to, podpisane przez najznakomitszego obecnie krytyka teatralnego I. Bezsonowa, kończy się następującymi słowami:

„Nie czynicie z przedstawienia niezrozumiałej dla mas łamigłówki! Proletarjacki widz żąda od dramaturga przede wszystkim jasnej i prostej treści, a od reżysera i aktora jasnego i prostego odtworzenia. Reżyser, który wystawia sztukę z klasycznego znanego powszechnie repertuaru, winien pamiętać o tem, że widz żył się od dzieciństwa z postaciami tej sztuki, kocha je i ceni. Najmniejsze skażenie treści drażni go i gniewa”.

W teatrach moskiewskich da je się wyczuć dążenie do artystycznego naturalizmu i lekkiej stylizacji. Uderza zwłaszcza dążenie to w młodych teatrach. Kwitnie w nich kult Ostrowskiego. Wystawiają jego sztuki, naśladowując kreacje teatrów Aleksandryjskiego i Małego. W ostatnich czasach wystawiono w Moskwie pięć sztuk Ostrowskiego, grając niektóre po 150 razy przy pełnej widowni, jak np. „Wilki i owce”. Zjawiają się w repertuarach i stare wodewile. Absolutnie wyszły z mody dziwactwa Meierholda i jego licznych naśladowców.

Niedawno jeszcze Meierhold występował jako oficjalny wyraziiciel sowieckiej sztuki. Stawiano go jako przykład „kontrrewolucjonistom i reakcjonistom w sztuce”. Chciano zmusić Stanisławskiego do współpracy z nim. Były i takie zapalne głowy, które marzyły o „odświeżeniu” Moskiewskiego Artystycznego teatru, zaszczepiając mu ideologię Meierholda. Wyobrażano sobie, że tak zreformowany teatr będzie ideałem przybytku sztuki.

Lecz stara gwardja w osobach Stanisławskiego i Niemirowicza - Danczenki śmiało stawiała czoło burzom, podnosząc dumnie głowy i stojąc mocno jak w roku 1917. A Meierhold kręcił się, tworzy nową ideologię, która ma usprawiedliwić jego fantazje, przeróbki klasyków, kaleczenie literackiej spuścizny i zbudować most, łączący z nową modą, modą prawdziwej sztuki, realnej i zdrowej twórczości, w której wyczuwałoby się prawdziwą moc, a nie huk bębnowy, w której żyłoby prawdziwe uczucie, a nie parodia przeżyć. Odrzuca się teraz pseudo - rzeczywistość. Twórczość ma być odbiciem życia zarówno w grze aktora, jak w rozwoju toku akcji przez reżysera. Rozumie się, że takie wyzwanie wprawdy Meierholda w kłopot. Musiał zejść z dotychczasowej drogi i wrócić do „starych”, prądów, których się

tak energicznie pozbywał. Wygasł podziw, jakim darzyli go zwolennicy. Rola jego jako miśtra i dyktatora sowieckiego teatru skończyła się. Krytyka wyrzuca mu głośno dziwactwa i absurdy, które ośmieszyły rosyjską scenę. Cały sowiecki świat teatralny został niedawno wprost oszołomiony oświadczeniem Meierholda, które pojawiło się w dzienniku „Sztuka”. Twórca proletarjackiego teatru wyraża skruchę, przyznając się do błędów wobec rosyjskiej sceny. Wyznanie nosi tytuł: „Meierhold przeciwko meierholdowszczyźnie”.

W oświadczeniu tem mówi Meierhold: „Obwiniają mnie, że jestem twórcą chaosu, który zapanował na naszej scenie. Ja jednak patrzyłem na moje eksperymenty jedynie jak na próby i realizowałem praktycznie tylko to, co okazało się: udanem i celowem. Błąd mój polega na tem, że eksperymenty

te wykonywałem wobec publiczności, nie wzięwszy pod uwagę skutków”.

Skrucha Meierholda okazała się nieco spóźnioną, gdyż Moskwa wyrzekła się już „meierholdowszczyzny”. Na prowincji jednak, dokąd stoliczne reformy docierają znacznie później, naśladowają dotąd meierholdowskie sposoby. Wielu prowincjonalnych reżyserów usiłuje dotychczas „odrzucać” klasyków, w wyniku czego powstaje nie przedstawienie teatralne, a przykre i śmieszne nieporozumienie.

W teatrze we Władywostoku np. reżyser Rozanow, wystawiając sztukę Gogola „Ożenek” wprowadził 12 nowych postaci, podzielił treść na szereg epizodów i zmienił zakończenie w ten sposób, że grupa oburzonych robotników napisała do dziennika „Krasnoje Znamia”, żądając zaprzestania tych karykaturalnych przedstawień. Naj-

słabszą stroną rosyjskich teatrów zarówno stołecznych, jak prowincjonalnych, jest repertuar. Utwory sowieckich dramaturgów niezawsze czynią za dość wymaganiom sceny. Ostałno narobiła wiele hałasu nowa sztuka popularnego dramaturga Afinogenowa „Dalekoje”.

Sztuka ta przypomina gogolewskiego „Rewizora” z tą różnicą, że u Afinogenowa niema humoru. Przyjazd wysokiego urzędnika ma wywołać strach, nie zaś śmiech.

W Syberji na małej stacyi zatrzymuje się z powodu uszkodzenia wagon salonowy, którym jedzie komendant korpusu.

Zdawałoby się, że wypadek ten mógłby posłużyć jako temat do wodewilu lub satyry. W Rosji minęły jednak czasy wodewilów, a burmistrz, będący zarazem zawiadowcą stacyi, nie usiłuje, jak w komedji Gogola, ukryć przyjazdu znakomito-

ści, lecz wraz z ludnością miasteczka spieszy zapewnić dostojnika o przywiązaniu do nowego reżymu. Wszyscy nie posiadają się z radości, że na stacyi Dalekoje zatrzymał się człowiek, który jedzie do Moskwy i zobaczy może Stalina.

Zawiadowca, noszący nazwisko Karjuszka, przypominające Gogola, mówi do generała:

— Proszę powiedzieć w Moskwie, że na stacyi Dalekoje panuje porządek, o który dbają wszyscy sowieccy kolejowcy. Nazwisk nie trzeba wymieniać. Proszę powiedzieć poprostu, że stacya Dalekoje poczuwa się do łączności z krajem

Mowa ta przypomina Bobczyńskiego i Dobrzyńskiego z „Rewizora”. Może Afinogenow chciał zakpić ze współczesnych, mając na celu satyrę, którą przybrał w szaty nowego stroju.

Ohr.

Dlaczego we Francji jest drogo?

Francuska publiczność nie lubi taniego kupna. — Buty jako dodatek do gazety

Paryż, w maju.

Kupiłem słoik magnezji u znajomego aptekarza.

— 10 franków 40 centymów — rzekł, podając mi słoik.

— Opuść pan centymy.

— Nie mogę. Spójrz pan na etykietę: „Obowiązująca cena”.

— Powiedz pan szczerze: ile kosztuje pana ta magnezja?

— 25 centymów.

— A reszta?

— Reszta to „fałszywe wydatki”.

Moja matka, skromnie ubrana, kupiła słoik zaprawy do podług. Oficjalna cena wynosiła 7 franków 50 centymów. Z 10 franków wydano jej 4 franki reszty. Widząc zdziwioną minę kupującej, sprzedawca wziął od niej resztę i położył 2 fr. 50 naprawo, a 1 fr. 50 na lewo. Zrozumiał, że „służąca” nie jest zadowolona z pomieszenia reszty z jej „koszykowem”.

Moja żona zakupuje sama prowizję na rynku. Nie płaci taniej i nie otrzymuje koszykowego. Lecz sprzedawcy dają jej co tydzień prezenty w postaci popielniczek, cukiernek, szklanek, ręczników i innych drobiazgów. Jest to swego rodzaju koszykowe.

Te bahanalje „podarków” zaczęły się od chwili kryzysu. Za den kupiec nie zniża cen. Publiczność francuska nie lubi tanizny. Cena kawy np. pozostała bez zmiany 5 fr. 40. Gdyby jakiś sklep zaczął ją sprzedawać po 4.30, straciłby klientelę, którąby powzięła natychmiast podejrzenie, że w kawie jest jakaś domieszka.

Cena nie ulega więc zniżce, lecz do sprawunku dodaje się jakaś drobnostka, wartości dwóch sou, później dziesięciu, wkońcu franka. Klientowi pchają wciąż do rąk dość ładne puszkki do ryżu, soli i t. d. Nie ma wkońcu miejsca na umieszczenie ich. Gdyby jednak odmówił przyjęcia, kupiec przeraziłby się:

— To niemożliwe. Puszka ko-

sztuje 40 centimów, a pani za da za nią 25. W takim razie cena kawy wynosiłaby 5 fr. 50.

Iście djabelskim jednak wymysłem są kupony. Do każdego sprawunku dodają kupon z wymienioną pobraną za niego sumą. Klient otrzymuje karnet, do którego wkleja kupon. Gdy karnet wypełni się, klient otrzymuje jakiś przedmiot w podarunku. Za 25 karnetów otrzymuje „sujet”. Jest to zwykle jakaś rzeźba lub zegar z marmuru lub brązu, wartości około 300 franków. Za mniejszą ilość karnetów otrzymuje się, naturalnie, „podarki” skromniejsze. Lecz zawsze w postaci ozdobnych sprządek, których cenę trudno jest określić. Dary otrzymuje się w specjalnym składzie, noszącym nazwę centralnego. Skład ten nie posiada wcale przedmiotów praktycznych, jak np. ręczniki, bielizna, obuwie, gdyż straciłby klientelę magazynów bielizny i obuwia, a poza tem, każda pa ryżanka mogłaby natychmiast

określić, ile wart jest „podarek”.

A komedja z kuponami trwa już od lat. Gdy nastają jakieś święta, magazyny na wysegi zaczynają zwiększać liczbę kuponów. Do sprawunku za dziesięć franków dodają trzy kupony, opiewające na 30 franków. Klienci mają wtedy moc pracy z wklejaniem ich do karnetów.

Inny rodzaj bonifikacji stanowią bilety Loterii Narodowej. Jeżeli ktoś, dajmy na to, wypije w kawiarni filiżankę kawy za 40 centimów, otrzyma bilet. 1000 takich biletów uprawnia do jednej dziesiątej wygranej, która padnie na umieszony na bilecie numer Loterii Narodowej, o ile właściciel kawiarni nabył go istotnie i uprawnia takiego nie otrzymało już kilkudziesięciu lub nawet kilkuset gości. A na szybach magazynów pstrzą się napisy:

— Kupując u nas, możesz wygrać 300.000 franków.

Na pomysłowości nie zbywa francuzom. Zaczęła wychodzić nowa gazeta o dość głupiej nazwie: „Pari - Pari”. Numer kosztuje, jak zwykle, 25 centimów. Ale abonent może otrzymać parę obuwia i to znanej czeskiej firmy Pihó. Rozumie się, że na obuwie trzeba poczekać. Gazeta dodaje codziennie kupon z napisem „sou”. Po 200 dniach abonent może otrzymać parę domowych pantofli za 10 franków, a po 2.000 balowe lakierki.

Dziennik robi dobre interesy. Czeska firma cieszy się zaufaniem publiczności, która wierzy wszystkiemu, co drogie. Dlatego życie we Francji jest drogie. Pewien rosjanin, handlujący kawiorom opowiada:

— Miałem beczkę kawioru, który nieco skwaśniał. Zniżyłem więc cenę z 200 franków na 60. Nikt nie chciał kupować, a kawior psuł się coraz bardziej. Wkońcu wpadłem na szczęśliwą myśl: podniosłem cenę do 240 franków. Kawior

wykupiono w ciągu dwóch tygodni.

Nieufność francuzów do tego, co tanie, stała się źródłem olbrzymiego majątku jedne z głównych fabrykantów perfum. Sprzedawano je zwykle w flakonach, którym usiłowano nadawać coraz ozdobilniejszą postać. Setki artystów pracowały nad kombinacjami form i barw. Flakon perfum kosztował 40 — 50 franków. Fabrykant, o którym mowa, wyrugował zbytek w naczyniach i opakowaniu. Perfumy swoje zaczął sprzedawać w buteleczkach najprostszej formy, bez ozdobnych etykiet, które zastąpiła karteczka z ręcznie wypisanym numerem i ceną 1.200 franków. Po pięciu niespełna latach majątek znającego swych ziomków fabrykanta wynosił 400 milionów franków.

Dlaczego obiady wypadają drogo?

Bo kucharczki nie kalkulują się tanie produkty. Wszak wysokość koszykowego zależy od ceny sprawunku. Jeżeli zaś pani domu sama przyjdzie do rzeźnika, to usłyszy szereg komplementów:

— Wiem już, że pani dobrodziejka kupuje jedynie najwyższe gatunki mięsa. W całej dzielnicy niema drugiej takiej znawczyni połgdwicy.

Na zakończenie jeszcze anegdota. Niezmysłona jednak Zrodziła ją rzeczywistość.

Magazyn męskiej konfekcji Ubranie z najlepszego materiału kosztuje 350 fr. Jest to przeciętna cena. Jeżeli zamówienie nastąpiło w bieżącym miesiącu, magazyn dodaje drugie ubranie darmo. Niechby jednak ktoś spróbował zaproponować właścicielowi magazynu, żeby uszył jedno tylko ubranie za 175 franków. Odwróci się z pogardą.

— Mogę panu podarować ubranie, nie mogę jednak wziąć za nie 175 fr., ponieważ sam robotnik kosztuje mnie 200.

Fr. R—z.

Niewidzialne rękawiczki

Na ostatniej wystawie higienicznej w Nowym Jorku zdemontowano nową substancję chemiczną o niezwykłych właściwościach.

Jeśli się nią posmaruje rękę, nie ulatnia się, ani nie zostaje pochłonięta przez pory skóry, ale ściśle przylega do skóry, tworząc niewidoczną warstwę, która nie dopuszcza brudu do powierzchni skóry.

Wystarczy umyć sobie ręce zwykłym mydłem, by zniszczyć zupełnie te „niewidzialne rękawiczki”.

Znalazły one już duże zainteresowanie wśród robotników, rzemieślników, a także wśród pań domu

Bez bakterji -- śmierć!

Mikroby dały początek życiu i podtrzymują je

O bakterjach wiemy naogół tyle, że niedobrze jest z nimi zaczynać i że bliższa zażyłość wiedzie nieodwołalnie do doktora. Absolutną prawdą to jednak nie jest. Bliższe współżycie niekoniecznie wywołuje chorobę i niezawsze kończy się tragicznie. Wypada nawet potwierdzić myśl zgola inną, że pewne gatunki tych drobnych trapieli stanowią naszą nieodzowną pomoc, są naszymi niezwykłymi sprzymierzeńcami.

bez których śmierć zmiotłaby nas o wiele szybciej i bardziej stanowczo, niż to z ich pomocą obecnie czyni. Niektórzy zaś twierdzą, że one są

protoplastami życia, pierwsze ożywiły nasz glob i rozpoczęły walkę z tym marnym, czekającym nas końcem — martwością.

Przykładem podobnych sprzymierzeńców służyć mogą bakterje, które zamieszkują nasz przewód pokarmowy.

Bakterje te wprowadzamy do organizmu wraz z pożywieniem. Znalazłszy świetne warunki rozwoju w kiszki, rozmnażają się gwałtownie. Strassburger oblicza, że

kanal pokarmowy żywi dziennie 128,000,000,000,000 rozmaitych bakterji.

Organizm radzi sobie z tym zalewem trojako. Znaczną ilość nieproszonych gości wydalą wraz z kałem. Rozmiary tego oczyszczającego działania uwydatniają obliczenia Matzuszity, według którego

1 mg. kału zawiera 20 do 165 milionów bakterji.

Część — ustrój zwalca i niszczy. Główny szturm ustroju koncentruje się w żołądku, gdzie masa bakterji chorobotwórczych, które dostały się wraz z pokarmem, ginie powolną śmiercią od soku żołądkowego (bakt. cholery i inne).

Gdy skutkiem choroby (rak) ilość kwasu żołądkowego się zmniejsza, znajdujemy właśnie liczne żywe bakterje w żołądku. W tem sterylizacyjnym znaczeniu soku żołądkowego tkwi sens powtarzanego przez mamusię przepisu, by nie pić zimnej wody po jedzeniu. Zimna woda drażni ściany żołądka. Jako że wartość zostaje szybko wydalona do dwunastnicy i sok nie zdąży swego spustoszenia wykonać. Ciepła woda tego nie czyni. Walka, którą ustrój toczy z temi bakterjami, jest o tyle ciekawa, że odbywająca się pod jej wpływem

selekcja bakterji jest ściśle związana z indywidualnymi właściwościami ustroju gospodarza i może nawet służyć do jego charakterystyki. Na tej podstawie proponowali uczeni mikrobiologowie używać analizy mikrobiologicznej kału dla rozpoznania zbrodniarzy obok zwanej powszechnie metody daktyloskopowej. (Schotelius, Lieske). — Przerzedzone kwasotą żołądkową osiadają resztki bakterji w jelitach,

gdzie znajdują świetne warunki rozwoju. Rozmnażają się tu gwałtownie.

Co 20 minut podwajają swoją liczbę.

i wkrótce dochodzą do tych astronomicznych ilości, o których wspominaliśmy. Dla organizmu są bezpieczne, dopóki jakaś ranka nie umożliwi im dostanie się do krwi lub jamy ciała.

Z chwila, gdy bakterje przekroczą ów żołądkowy próg śmierci, organizm zmuszony koniecznością zmienia swe stanowisko wobec nich.

Nie walczy już z nimi, lecz się do nich przystosowuje.

Przystosowuje się do współżycia z nimi. Daje im pokarm i mieszkanie, a one wzamian za tak daleką tolerancję

pomagają mu trawić.

Jak znaczna jest ta pomoc, wykazuje fakt, że

zwierzęta, które w sztuczny sposób chroniono od bakterji, umierają w krótkim czasie.

Schotelius wylęgał je troskliwie i z uczuciem kury w wyjąłowym otoczeniu, gdzie nie mogły się zarazić i podawał im w tym samym celu sterylizowany pokarm. Uchronił oczywiście swe pupilki od wszelkich chorób zakaźnych, lecz

kury bez bakterji żyły tylko 18 dni.

Podobny rezultat osiągnięto przy doświadczeniach nad morskimi świnkami, które dla uniknięcia zarażenia musiano wydołować cesarskim cięciem z łona matki. U zwierząt domowych obserwowano często wysoce

dolegliwe zaburzenia kiszki żołądkowe przy zmianie (wiosną, jesienią) paszy stajennej na łąkową.

Zmiana rodzaju pokarmu wymagała odpowiednich zmian drobnych subkatek kiszki, bez których pokarm nie może

być spożyty. Do czasu wyhodowania nowych szczepów nie szczęśliwie bydlę choruje. Choć dokładnie pozytywna rola drobnoustrojów w trawieniu nie jest znana, jednak stanowi ustalony fakt.

Wiele zwierząt, u których istnieje trudności zarażenia potomstwa, oryginalnie i celowo zapobiegają je w „pakunek“ bakterji. Pewne np. owady, składające jaja we wnętrzu roślin, które są sterylne, są w tem niezwykłym położeniu. Bakterje organizmu rodzicielskiego odbywają wtedy specjalną wędrówkę do jaj potomnych i zakażają je dla ochrony przed nieprzyjemnymi skutkami samotności życia.

Ustrój zatem, jak widać, toczy z jednej strony zacieklą walkę z mikroorganizmami, z drugiej zaś — żyje z nimi w symbiozie, czerpiąc wielkie korzyści z ich działalności. Był to zaledwie drobny i mało znaczący przykład z dziedziny doniosłych prac, które dla dobra życia wykonują bakterje. One nie tylko umożliwiają nam spokojne trawienie. Nie dopuszczają, by wygasło życie

na ziemi, będąc jednym z najważniejszych ogniw w procesie t. zw. krążenia materji.

Do wzrostu i życia organizmu dorosłego konieczna jest pewna suma produktów, które w swych podstawach są czerpane z ziemi i powietrza. Te zapasy są bądź co bądź ograniczo-

nej ilości i wyczerpały się rychło, gdyby nie

bakterje gnilne, które rozkładają martwe zwierzęta i rośliny, zamieniając ich ciała zpowrotem w substancje proste, które znów mogą służyć, jako pokarm i budulec. Niesłychana intensywność i ogrom ich pracy w tym względzie jest niezrównana (Gryglewicz), jeżeli weźmiemy pod uwagę ich rzeczywiste mikroskopijne wymiary i potęgę całego świata, który muszą obsłużyć. Interesujące jest przytem, że owe bakterje gnilne są obecne nawet na żywym organizmie, ale nie przejawiają zupełnie żadnej działalności, dopóki gospodarz nie zginie.

Szczur, zamknięty dyskretnie w wyjąłowym otoczeniu i po umieszczeniu zabity, gnieje, choć w otoczeniu niema bakterji. Towarzyszyły mu one, widać, już przed zamknięciem. (Sztucznymi środkami umiemy ochronić martwe ciała przed gniciem np. zasuszenie itp.).

Bakterje dbają ponadto o utrzymanie stanu aprowizacyjnego zasobów ziemskich, przygotowują pokarmy dla roślin, przetwarzając azot powietrza, z którego roślina nie jest w stanie czerpać, na związki przyswajalne. Pokarmy azotowe są niezbędne dla budowy roślinnego białka. Życie zaś zwierząt zależy od pokarmów roślinnych. Nie jest przesadą twierdzić, że

żyjemy dzięki pracy bakterji.

Zyjemy dzięki nim nie tylko dlatego. Posadza się, że pewne ich gatunki zapoczątkowały w góle życie, że

one właśnie są naszymi praszczurami.

Organizmy żywe dadzą się podzielić ze stanowiska pobieranego pokarmu na dwie grupy: takie, które potrafią się odżywiać z substancji, nie pochodzących od innych żywych organizmów, i takie, które spożywać mogą tylko produkty, wytworzone przez inne organizmy (mogą to być również ciała żywych roślin lub zwierząt). Pierwsze stworzenia na ziemi nie mogły należeć do drugiej grupy. Do ich utrzymania niezbędne były już inne organizmy, któreby im przygotowały pokarm. Sądzą, że pewne bakterje (i niższe rośliny), które właśnie do pierwszej grupy należą, miały wszelkie warunki ku temu, by być pierwszymi zwiastunami życia na ziemi. W każdym razie z obecnych stworzeń

one jedynie były odpowiednio mało wymagające,

a nie mało skomplikowane, jak to się często słyszy, by na tej pustyni, jaką wtedy ziemia wyobrażała, osiąść, rozmnożyć się i dać zakwitnąć życiu.

Co za paradoks, że w obrębie tych stworzeń, które życie gnębią, znajdują się jednocześnie te, które je stworzyły i utrzymują.

J. Nieski.

Wizje przyszłego wieku

Jak będzie wyglądał świat w 2036 r.

Technika kroczy w siedmiomilowych butach; warunki otaczające nas życia zmieniają się z kalejdoskopową szybkością i oblicze świata teraźniejszego w niczem zapewne nie przypomina oblicza, jakie przybierze on za lat sto.

Ciekawy ten problem porusza film, opracowany przez H. G. Wells'a p. t. „Things to come“ (Przyszłość świata). Film ten wywołał liczne dyskusje, przyczem głos zabrali ludzie, którzy najwięcej tu mają do powiedzenia, to jest uczeni i technicy. Oto jak wyobraża sobie przyszłość uczonego, lotnika i oficer marynarki.

Opinia uczonego

Za sto lat będziemy żyć w miastach, w których nie będzie więcej dymu. Będzie to epoka przemysłu, opartego na eksploatacji atomu, epoka, w której zjawiskiem powszednim będą kliniki kontroli seksualnej, poradnie eugeniczne oraz sądy, które będą nas skazywać, w zależności od naszej użyteczności społecznej, albo na chemiczne odmlodzenie, albo na śmierć naturalną. Wszystkie za pasy nafty będą już w tym czasie wyczerpane, tak że materiały palne będzie się wydobywać z węgla. Wielka Brytania odzyska wówczas swoje znaczenie, jako dostarczycielka węgla. Nie będziemy natomiast umieli jeszcze użytkować do potrzeb przemysłowych promieniowanie słoneczne.

O ile węgiel odzyska swoje znaczenie, o tyle żelazo straci je. W większości wypadków zo-

stanie ono zastąpione przez metale lżejsze, jak aluminium, magnezjum i beryllium. Będzie my budować domy z aluminium i azbestu.

Drzewo i szkło zostaną zastąpione przez produkty syntetyczne. Nasze ubranie będzie się robiło z celulozy; zniknie zawód praczek, gdyż zużyte lub brudne ubranie odrzuci się, jako niezdadne do dalszego użytku. Pożywienie nie będzie przyrządzane w postaci pigulek sporządzanych w laboratorjach, gdyż substancje chemiczne nie mogłyby dostarczyć energii potrzebnej organizmowi ludzkiemu. Przeciwnie, wieś będzie się krańcowo różnić od wsi dzisiejszej, a to z tego względu, że w międzyczasie otrzyma się sposobem naukowym ziarna zbóż znacznie wydajniejsze od normalnych. Ulepszone zostaną również rasy zwierząt domowych, znikną różne dokuczliwe owady, a być może, że i rasa ludzka ulegnie polepszeniu.

Poglądy lotnika

Miejmy nadzieję, że za sto lat nie będzie już istniało coś takiego, jak lotnictwo wojenne. Albowiem, jeśli sędzić o przyszłości z drogi już przebytej, samolot z groźnej broni, jaką jest obecnie, stanie się w końcu panem człowieka, i narody, które wezmą udział w wojnie wyniszczą się wzajemnie.

Ludzie, pracując nad ulepszeniem lotnictwa, dbali dotychczas tylko o wykorzystanie go dla celów wojennych. Linje powietrzne mają prawie wyłącznie charakter strategiczny, zaś

piloci handlowi tworzą rezerwe dla lotnictwa wojskowego.

Lotnictwo może i powinno służyć dla podniesienia pomysłowości na ziemi; niestety, uczyniono zeń straszliwą groźbę dla ludzkości. Wszystkie narody świata myślą tylko o tem, aby stworzyć flotyllę powietrzną, które mogłyby jaknajskrajniej bombardować i niszczyć. Z chwilą wybuchu wojny, każde państwo pchnie przedewszystkiem we wroga swoją flotę powietrzną. Każda istota ludzka stanie się wówczas „objektem militarnym“ i celem dla bomb.

W ciągu trzydziestu lat awiacja stała się potężną siłą destrukcyjną. Jej użyteczność handlowa jest stosunkowo słaba. Samolot zdaje się być stworzony w naszych czasach do jednego celu: do bombardowania. Niemożliwością jest, aby tak dalej szło przez następne sto lat. Albo człowiek, albo cały naród musi położyć temu kres. Lotnictwo winno porzucić drogę, jaką kroczy dotychczas i stać się wyłącznie handlowem, turystycznym i cywilizacyjnym. W przeciwnym razie świat zmierza ku samobójstwu. Miejmy więc nadzieję, że za sto lat wszelkie samoloty wojenne znikną ze szlaków powietrznych.

Oficer marynarki ma głos?

Pojawiają się czerwone światła. Aparat dźwiękowy oznajmia mi na moim posterunku dowódcy, że zbliżamy się do fali, która podnosi łożysko Atlantyku wzdłuż wybrzeży

Europy. Wydają kilka rozkazów i schodzę.

Zamykamy prąd transmisyjny przez radio i wprawiamy motory w ruch. Po kilku minutach statek jest pod wodą. Kierunek pokazuje nam kabel, za którym pewnie posuwamy się naprzód. Wchodzimy w wielki kanał nr. 3, który nas doprowadzi do portu nr. 3, znajdującego się pod wzgórzami Walji. Tutaj wysiadają nasi pasażerowie i tutaj wyladujemy towary oraz zabierzemy nowe, przeznaczone dla Ameryki.

Już wiele lat temu zdano sobie sprawę z tego, że każdy okręt obciążony ładunkiem musi się „bronić“ sam. Rzeczywiście, gdy okręty zgromadziły się razem, aby odeprzeć ataki łodzi podwodnych, pogorszało to jeszcze sprawę, gdyż cel stawał się widoczniejszy. Obecnie, gdy tylko nasze instrumenty wskazują na bliskość niebezpieczeństwa, zanurzamy się pod wodę. Jesteśmy naturalnie uzbrojeni, ale nie w armaty, jakich używano niegdyś; posiadamy aparaty, wytwarzające promienie Z, nieszkodliwe dla człowieka, ale pod wpływem których metale topnieją.

Zmiany pogody nie mają dla nas żadnego znaczenia. Gdy morze jest niespokojne, zanurzamy się pod wodę. Gdy jest piękna pogoda, ślizgamy się na powierzchni.

Oto niebieskie światło! Wchodzimy do portu nr. 3. Wyladujemy 5.000 tonn przywiezionego zboża, które natychmiast zostaje zmagazynowane w pancernych śpichrzach.

Tajniki życia skarabeuszy

Właśnie teraz obchodziliśmy trocześnie jubileusz 75-letniej pracy naukowej Jean Henri Fabre'a.

Działalność tego wielkiego przyrodnika nie jest jeszcze do statecznie znana szerszym masom czytelników. Fabre potrafił połączyć talent narratorski z geniuszem obserwatora i analityka. Dlatego też wyniki jego badań stanowią bardzo ciekawy materiał nie tylko dla przed stawicieli świata nauki, lecz również dla każdego człowieka, który interesuje się otaczającą go naturą.

Syn prostego wieśniaka rodem z Prowancji, mimo olbrzymich trudności materialnych, Fabre, dzięki swej niespożytej energii i wytrwałości, ukończył dwa wydziały uniwersytetu w Montpellier: matematyczny i przyrodniczy. Niepomysłna sytuacja finansowa zmusza go do przyjęcia skromnej posady nauczyciela ludowego, a później wykładowcy licealnego w Avignonie. Z tej prymitywnej kadencji padają słowa entuzjasty i świetnego popularyzatora, który doskonale umiał przykuć uwagę dziecięcą do swych barwnych i dowcipnych opisów. Fabre z czasem specjalizuje się i objiera za dziedzinę swych badań świat owadów. Po 40 latach żmudnej pracy realizuje swe marzenia młodości i osiada w cichym zakątku w Sevi gnau, gdzie do końca życia kontynuuje swe ciekawe eksperymenty. Umiera w wieku lat 92. Niedawno minęło właśnie 20 lat od jego zgonu.

Spostrzeżenia swe zebrał i wydał w postaci t. zw. „Wspomnień entomologicznych“ (Souvenirs entomologiques).

Romain Rolland określa w następujących słowach swój stosunek do Fabre'a:

„Zawzięta wytrwałość jego genialnych obserwacji porówna mnie i zachwca narówni z arcydziełami sztuki“.

„Souvenirs“ — to niezwykle piękny i przejrzysty opis doświadczeń Fabre'a, które przeprowadzał jeszcze jako starzec 80-letni. Sam pisze o tem, iż o 10 wieczór kłuły go mocno oczy, a mimo to niesposób było go oderwać od słoja, napełnionego dziwnymi „Niedźwiadkami Laudwedacji“ (nie mającymi nic wspólnego z niedźwiędziem polarnym, czy innym, lecz raczej powinowate go naszych prozai cznych karaluchów).

Fabre nie wzdraga się przed żadnymi najpotworniejszymi kształtów owadami, przeciwnie, jako jedna z różnorodnych postaci stworzeń posiadają one dla niego swoisty urok. Środki badawcze, którymi się posługuje, są bardzo prymitywne: ol, poprostu jego doskonała soczewka oczna i ucho, czułe na delikatne dźwięki skrzydlatych i bezskrzydlatych bohaterów. Przyznaje się otwarcie szeregu wi entomologów:

— Wy ówiartujecie zwierzę, a ja studuję je pod szafirowym sklepieniem nieba; wy czynicie z niego przedmiot wstrętu i litości, a ja uczę je kochać. Wy badacie śmierć, a ja badam życie!

Przeprowadza śmiało analogie pomiędzy życiem owadów i człowieka, obserwując przeja wy instynktu sam wachowawczy go, przygląda się zalotom i miłości owadów, śledzi ich życie rodzinne i podkreśla ich swoje talenty. Fabre owiewa swe dzieła ożywczem technieniem poezji. W jego oświetleniu zwykły, pogardzany zbieracz grudek nawozu, żuk — poświętnik czerwonawy (Scarabeno Sacer) urasta do roli mistrza tokarskiego i to nie partacza!

Przypatrzmy się życiu poświętników, tej służby zdrowia trawników, zanieczyszczanych przez zwierzęta. Ten krewny chrząszczy, czczony w Egipcie, jako symbol nieśmiertelności, jest istotką niezwykle pracowitą. Jego życie upływa na nieustannym ruchu, a ściślej na konsumpcji. Przyznać trzeba, że poświętnik nie okazuje się bynajmniej wybrednym w doborze pokarmu: wystarcza mu świeża grudka gnoju, aby zaspokoić głód. Latem nadciągają

gromady żuków, wystrojonych w gładką czarną, lub połyskującą migolliwie szatę, uzbrojonych w piłkowane łapki oraz zębki zastępujące im nietylko nakrycie stołowe, lecz również małe, silne grabki do rozkopywania gruntu.

Poświętnik okazuje się zwykłym egoistą. Zawładnąwszy pokątną grudką, nadaje jej zręcznie kształt foremnej kulki i popycha do norki. Fabre, niestudzony obserwator, podaje opis podróży skarabeusza do prymitywnej jadalni, podróży z przeszkodami w postaci natrętnych żuków, pragnących odebrać zdobycz.

— Co to za Proudhon wprawdzie do obyczajów poświętników śmiały paradoks: „Własność — to kradzież!“? — zapytuje Fabre, będąc naocznym świadkiem zacieklej walki, po której zwycięzca, jako właściciel (prawy czy nieprawy) spożywa z apetytem kulkę w wykopanej norze.

W misternie ulepionym przez siebie domku naksztalt gruszek przygotowuje poświętnik postanie dla noworodka, który ma się wylęgnąć ze złożonego tam jaja. Rozmiary gruszek wahają się od 28 — 45 mm. Fabre podziwia mądrość

matki — żuka, która już w okresie ukazuje się w otworze lyszce szykuje pożywienie niemowlęciu w postaci świeżej mierzwy. Jednocześnie pieczęło wity poświętnik zapewnia przy szłej gąsienicy dostateczną ilość ciepła i światła i daje jej doskonałe warunki rozwoju. Fabre porównuje pracę żuka przy tworzeniu gruszki z działalnością artysty — rzeźbiarza, czelującego swój piękny odlew.

Przedziwna metamorfoza gąsienicy w poświętnika odbywa się we wnętrzu owej kształtnej gruszki, której twardą skorupkę musi mały skarabeusz przebić, aby się wydostać na wolność. Często gruba ścianka sypialni nabiera mocy żelaznego wału, którego nie są w stanie przebić łapki wytrwałego poświętnika. Wtedy ów męczennik ginie po daremnych wysiłkach. Fabre przytacza, iż niejednokrotnie ułatwiał żukom wy dostanie się z ich leży zapanoczą owinięcia ich w wilgotny galganek, powodujący zmięczenie skorupki. Po pewnym czasie rozlegał się ostry zgrzyt — to mały więzień zapomocą własnej piły przepiłował „klatkę“. Czas trwania rozwoju poświętnika z poczwarki wynosi 21 — 30 dni. W końcu tego

okresu ukazuje się w otworze gruszki wyzwolony żuczek, który upaja się ciepłymi promieniami słońca. Po krótkim walek — end'zie spieszy skarabeusz do pracy. To, co czynili dziadowie i ojcowie — czyni i on. Bez przygotowanego przeszkolenia zręcznymi łapkami toczy małą kulkę z nawozu i zadowolony z siebie pędzi. By najeść się do syta.

W oświetleniu Fabre'a życie owadów nabiera swoistego blasku. Z jaką prostotą opisuje on zwyczaj smuklików (Halieta) — czyli dzikich pszczoł. Jego sposób ujmowania tematu daleki jest od zawilich wywodów uczonych. Opowiada, co sam widział, np. pisze o tem, jak to stara, lysa babka smuklików strzeże wejścia do ula i podobnie, jak uparta odźwierna, nie dopuszcza intruzów do wonnego miodu, każąc każdemu przybyszowi dowiedzieć, iż jest smuklikiem.

Fabre nie ogranicza się tylko do jednego gatunku owadów. Zajmuje go błonko — skrzydło, u których odkrywa silnie rozwinięty instynkt macierzyński i inne.

Charakterystycznym dla poglądów Fabre'a jest fragment jego rozmowy z Pasteurem. W okresie, gdy ten znakomity uczony podróżował w okolicach Avignonu, odwiedził również skromnego i nieznanego jeszcze nauczyciela licealnego, Fabre'a. Pasteur w tym czasie interesował się zarazą jedwabników, szukając przeciw niej środków zaradczych. Przybywszy do domu Fabre'a, poprosił o pokazanie mu kokonu jedwabnika, gdyż nigdy go dotąd nie widział. Znał go wyłącznie z nazwy. Otrzymałszy żądany kokon, począł go uważnie oglądać, a następnie, przyłożywszy doń ucho, zwrócił uwagę na charakterystyczny szmer, pochodzący z jego wnętrza. Zdumiony Fabre wyjaśnił mu, iż to poczwarka daje znać o swem istnieniu. Pasteur dowiadyuje się z kolei, że poczwarka jest niezbędnym etapem przejściowym od liszki do motyla, poatem, że każdy kokon zawiera poczwarkę.

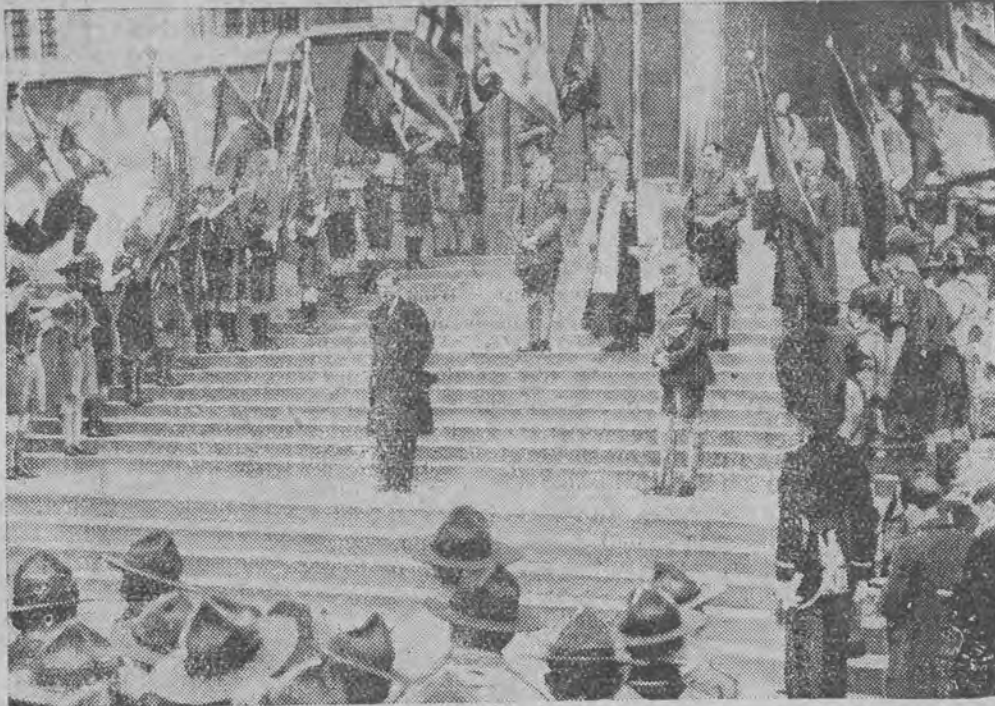
— Jakto? — pyła Fabre — Pasteur, nie wiedzący o liszce, kokonie, poczwarcie i przeobrażeniach, miałby przyczynić się do odrodzenia jedwabnika?

Ten wielki eksperymentator nie wierzy w możliwość przeprowadzenia reform na podstawie teorii, bez gruntownej znajomości istoty rzeczy.

„Przez poznanie do wiedzy!“ — oto jego hasło, które sam przedewszystkiem realizował, pozostawiwszy cenną spuściznę w postaci różnorodnych, a jednak tak doskonale usystematyzowanych spostrzeżeń, które niejednemu uczonemu mogą ułatwić badania w ciekawej krainie owadów.

Z. Syczówna.

Przemówienie króla Edwarda VIII



przed kaplicą św. Jerzego w Windsorze do zgromadzonych ze wszystkich krajów przedstawicieli harcerstwa.

Człowiek, który widzi rękami Drugie życie René Tourneura

W muzeum Rodina w Paryżu można napotkać człowieka, który cieszy się w tej instytucji specjalnymi względami. Jest to ślepy, oprowadzany przez jednego z dozorców. Spędza długie godziny przy słynnych rzeźbach, które studjuje dotykiem w najdrobniejszych szczegółach. W muzeum zabrania się z reguły dotykania eksponatów. Dla ślepego uczyniono wyjątek.

René Tourneur, były bokser, mieszkał przez długi czas w Domu Inwalidów, nie zwracając niczyjej uwagi. Należał do wojennych kalek

Na początku wojny wybuch granatu pozbawił go wzroku i lewej ręki. Wbrew przepowiedniom lekarzy odzyskał zdrowie i opieka społeczna umieściła go w Domu Inwalidów.

Pewnego dnia zaczął lepić z gliny figurki jedynie prawą ręką. Obmacywał potem ręce towarzyszy i modelował je z gliny, poczem przyszła kolej na twarze i głowy. Podobieństwo rzeźb stawało się coraz bardziej uderzającym. Zarząd zakładu zaprosił artystów, aby ocenili prace Tourneura. Opinią wy

padła bardzo pochlebnie. Co najbardziej uderzało w rzeźbach, to oddanie nie tylko fizycznego podobieństwa, lecz również duchowego obrazu modelu.

Tourneur zapragnął studjować dzieła mistrzów plastyki i otrzymał zezwolenie zarządu muzeum Rodina na zapoznanie się z eksponatami jedyną możliwą dla ślepego drogą przez dotyk. Rodin przyjął go w poczet swoich uczniów. Otwarta obecnie wystawa dzieł Tourneura dowodzi, że należy do wybitniejszych adeptów mistrza



WYMAGAJĄCY ŻEBRAK

Żebzak: Mój przyjaciel powiedział mi dzisiaj, że pan dobrodziej dał mi dziesięć groszy, ponieważ ma tylko jedną nogę.

Pan: Tak, to jest prawda.

Żebzak: W takim razie daj mi pan dwadzieścia groszy, bo ja mam dwie nogi...

MAŁY ZNAWCA

Tadzio idzie z matką do miasta i po drodze widzi pana z monoklem. Zapytuje mamy:

— Mamusiu, ten pan należy także do ubezpieczalni społecznej, prawda?

— A po czym to poznałeś, Tadziu?

— Dlatego, że dali mu tylko połowę okularów.

ZE SZKOŁY

— Powinniśmy — mówi nauczycielka do dzieci — być zawsze uprzejmi i starać się aby codzień zrobić jakąś przyjemność starszym. Czy które z was wczoraj zrobiło wczoraj komuś starszemu jakąś przyjemność?

— O, tak! — odzywa się jedno z dzieci. — Ja byłem wczoraj u ciotki i wiem, że ciotka była bardzo szczęśliwa, kiedy poszedłem do domu!

Karolek: Dawniej koledzy, którzy siedzieli na ławce za mną zawsze się wyśmiewali, że ja mam taką brudną szyję. Od dziś to mi się nie przytrafi!

— Będziesz się mył?

— Nie, ale teraz siedzę na ostatniej ławce.

Nauczyciel: Natura dąży we wszystkim do równowagi. Jeżeli naprzykład ktoś na jedno oko źle widzi, to za to drugie widzi o wiele lepiej. Jeżeli ktoś na jedno ucho źle słyszy, to drugie jest czulsze od normalnego. Czy może mi ktoś z was jeszcze jaki przykład podobny przytoczyć?

— Jeżeli ktoś ma jedną nogę krótszą, to druga ma o tyle dłuższą...

GENNY DOKUMENT

Do pewnego milionera, amatora rzadkich pism i druków, przychodzi mizernie wyglądający człowieczyna i mówi:

— Jeśli mi pan da zaraz dziesięć złotych, to pokażę panu dokument, jakiego nawet za połowę swego majątku nie mógłby pan dostać!

Zaciekawiony milioner daje dziecień złotych.

Mizerny człowieczyna pokazuje mu świadectwo ubóstwa.

RENÉ PUJOL

MĘCZYZNA BEZ PRZESZŁOŚCI

Po dojrzałym namyśle postanowił pan Bauchard stracić pamięć.

Od czasu, jak przeszedł na emeryturę, czuł się nieszczęśliwy. Przedtem znał swoją żonę bardzo pobieżnie. Widział ją tylko wieczorami i w niedziele i to wystarczyło w zupełności; charakter jego połowicy nie należał bowiem do najlepszych.

Jako żona mogła ona uchodzić za pozbawioną wad, ale brakło jej wyrozumiałości dla otoczenia. Musiała je ciągle wychowywać. Najdrobniejsze błędy nie uchodziły jej bystremu wzrokowi. Spędzała czas na poucaniu, wygłaszaniu kazań i doradzaniu. Gdy pan Bauchard był zajęty w ministerstwie, żona jego musiała zadowolnić się rządzeniem kanarkiem lub mieszaniną wszystkich ras z psem „Bouboule“, który wysłuchiwał jej tyrańskich wyroków, świadomy tego, że wieczorem i tak dostanie swoją porcję zarcia. Ale teraz przestał pan Bauchard pracować. I oto spadały na jego pięćdziesięcioletnią głowę, codzień od rana do wieczora, niezliczone wymówki i pouczenia. do radykalnego rozwiązania kwestji przez rozwód, lub samobójstwo. Zbyt słaby, by wdać się w dyskusję, myślał coraz częściej o stworzeniu dla siebie nowego życia. I podczas gdy podążając za „Bouboulem“ szedł od latarni do latarni, postanowił stracić pamięć.

Poddał się srogim treningom, gdyż nie jest łatwą rzeczą wszystko zapomnieć. Naturalnie: przestać kłaniać się mle czarzowi i nie płacić gazeciarzowi — to potrafi każdy. Trudniej natomiast zrezygnować ze swych nawyków i wykopać głęboką przepaść między tem, co było, a tem co jest. Gdy osiągnął wreszcie, jak mu się zdawało, swój cel, nie powrócił już, jak zwykle, o siódmej do domu. Kupił sześć bułeczek, podzielił się sprawiedliwie ze

swoim psem i spokojnie poszedł naprzód.

O ósmej był już na Placu Re publiki; o dziewiątej na Placu Opery; o dziesiątej na Placu Zgody. „Bouboule“, któremu spacer sprawiał z początku przyjemność, stawał się powoli krnąbrny. Był to młody szczeniak i spacer prędko go zmęczył. Co dwadzieścia kroków stawał i nie chciał iść dalej. Ale pan ciągnął go nielitościwie na lince, tak, że musiał wreszcie poddać się i iść naprzód. Także i pan Bauchard był zmęczony. Mimo powolnego kroku i roztargnionego spojrzenia, nikt jakoś nie zainteresował się jego osobą. Musiał więc jakimś niezwykłym czynem przechodzić. Pan Bauchard poszedł w górę Champs - Elysees i usiadł przed jakimś kłosem na chodniku. „Bouboule“ usiadł obok niego i nie interesował się więcej swym panem. Zwierzęta przyzwyczyły się już bowiem do ludzkiej głupoty.

Po trzech minutach stał już obok nich jakiś policjant.

— Cóż pan tu robi? Należy miast prosić wstać! Nie tanować ruchu! Dalej!

Pan Bauchard uśmiechnął się tylko, ale nie wstał. Policjant był nieustępliwy, ludzie stawali. „Bouboule“ szczełał. Najwidoczniej sądzili wszyscy, że Bauchard jest pijany i usiłowali postawić go na nogi. Ale on, ku ucieście liczniejszej coraz gawiedzi, usiadł spokojnie z powrotem. Do tłumy podszedł drugi policjant i obydwoj zaprowadzili Baucharda do komisariatu. Tu przyjęli go urzędnicy bardzo grzecznie, ale stanowczo. Bauchard uśmiechał się tylko. Nie odpowiadał jednak na zadawane mu pytania. Wznowo wobec tego lekarza. Lekarz zbadał mu puls, kazał pokazać sobie język, podniósł mu powieki i skonstatował wysoce uradowany:

— Bajeczny przypadek zaniku pamięci.

Zwrócił się do Baucharda: — Jak się nazywacie, dobry człowieku?

— Nie wiem — odpowiedział Bauchard.

— Ale, ale! Niech pan pomyśli. Gdzie pan mieszka?

— Nie wiem.

Lekarz zacierał ręce: — Bajecznie, bajecznie! Zupełnie nienormalny!

Przeszukano kieszenie Baucharda, ale nie znaleziono żadnych papierów. Jakiś szczególnie chytry policjant odkrył jednak na obroży „Bouboula“ jakieś nazwisko i adres i udał się na poszukiwania pani Bauchard.

Pani Bauchard przybiegła, bez kapelusza, tak, jak to powinna uczynić pełna obawy małżonka.

— Julot! — krzyknęła i rzuciła się w stronę Baucharda.

„Bouboule“ przywitał ją gwałtownie, ale Bauchard otarł sobie tylko wargi.

— Dlaczego ta pani mnie całuje? Nie znam jej!

— Julot — pani Bouchard była bliska płaczu. — Jestem przecież twoja kochana, mała żoneczka!

Chory obejrzał ją od stóp do głowy.

— Gdybym miał małą, kochaną żoneczkę, nie byłaby ona napewno tak brzydka!

Pani Bouchard wybuchnęła płaczem, a to nie upiękzyło jej bynajmniej.

Przez czterdzieści dni wypoczywał pan Bouchard w szpitalu. Profesorowie robili na jego osobie doświadczenia na potrzeby nauki, które spowodowały, że podzielił się on na dwa wrogie obozy. Jedni oświadczyli, że choroba pana Boucharda jest naturalnym skutkiem alkoholizmu, inni twierdzili, że za jego stan jest odpowiedzialny wyłącznie pradziadek pana Boucharda. Co do jednego byli jednak wszyscy zgodni, mianowicie, że choroba jest nieuleczalna. Wobec tego wypisano go ze szpitala i przewieziono do domu. Z zupełną obojętnością przywitał pan Bouchard swoje meble, swego psa i swoją żonę. Jajecznicą i szynceł, które otrzymał na powitalny obiad, były przyprawione łzami. Pan Bouchard zjadł i powiedział: — Kuchnia pani jest bardzo marna, szanowna pani.

Pani Bouchard rozgniewała się:

— Na co ty sobie pozwalasz? — Od kiedyż to jesteśmy na ty?

Rozmowa urwała się. Ale wieczorem otrzymał chory tylko kłuski na wodzie. Na drugi dzień kartoflanke.

— Szanowna pani, — powiedział pan Bouchard. — Jest pani doskonałą kucharką. Wszystko, co pani ugotuje, jest wspaniałe.

Pani Bouchard bardzo była łasa na komplementy i wzruszona otworzyła puszkę z marmeladą. A ponieważ przez radość słysząc było wiedeńskie walce, stała się czuła.

Pan Bouchard nigdy nie był poetą. Niemniej jednak rozkoszował się nowym miódowym miesiącem, który był o wiele piękniejszy, niż pierwszy.

Pani Bouchard nie była już tą samą kobietą, a to tylko dla tego, że sądziła, iż pan Bouchard się zmienił.

Pani Bouchard nie sypała już więcej dobrymi radami i kazaniami. Odkryła swego męża, tak, jak on ją odkrył. Nic im nie przeszkadzało, ponieważ uważali przeszłość za zapomnianą. Ludzie bowiem zawsze dobrze żyją z sobą, gdyby nie wlekli za sobą takie go balastu wspomnień.

Sąsiedzi, którzy nie rozumieli przemiany, zaszczyt w niej, mówili o pani Bouchard:

— Nigdy nie była tak szczęśliwa i zadowolona, jak teraz, gdy jej mąż zwarjował!

Nie wiedzieli wcale, jak bardzo mają rację.

TALIZMAN

— Dlaczego masz taki wyświechtany, zniszczony kapelusz?

— Bo to mój talizman.

— Co?

— Żona mi powiedziała, że dopóki będę chodził w tym kapeluszu, nie wyjdzie ze mną na miasto!

RADA PRAKTYCZNA

— Czy wiesz, jak się cielecinę zachowuje w świeżym stanie przez całe miesiące czasu?

— Nie wiem. Może na lodzie?

— Nie podobnego! Trzeba poprostu nie zabijać cielecia!

DYSKRETNA

— Wrzuciłaś list do skrzynki i nie widziałaś, że na kopercie nie było żadnego adresu?

— Owszem, widziałam, proszę pani, ale myślałam, że pani nie chce, abym widziała dla kogo jest ten list.

DOWÓD

— Co? Mnie nazywasz tchórzem? Mnie, który odważył się na to, na co żaden mężczyzna by się nie odważył?

— A co ty zrobił?

— Ożeniłem się z tobą!

SZCZYT SUMIENNOŚCI.

Punktualnie o godzinie dwunastej w nocy ktoś zatrzymał za pomocą automatycznego hamulca pociąg.

Zamieszanie. Niepokój. Obsługa pociągu poszukuje przyczyny zatrzymania.

Do nadkonduktora melduje się pan Kalasanty.

— To ja pociągnąłem za hamulec!

— Pan? Dlaczego?

— Bo jadę z córeczką, która właśnie skończyła dziesięć lat. Chciałem dopłacić do jej biletu!

ZWINNOŚĆ

Wszystkim, którzy kiedykolwiek mieli konieczność załatwienia jakiegoś interesu na poczcie, jest wiadome, że urzędnicy pocztowi należą do najsystematyczniejszych ludzi na świecie...

Na tem tle powstała następująca anegdota:

Towarzystwo na lotnisku zabawiało się polowaniem na ślimaki. Wieczorem „myśliwi“ opowiadali o „łowach“.

— Ja schwytałem dwadzieścia dwa!

— Ja trzydzieści!

— Ja tylko dziesięć...

— A ja — dorzuca pan Stempelk, urzędnik pocztowy — złapałem dwa. Tu mam jednego — pokazuje swą udo bycz.

— A drugi?

— Drugi mi uciekł...

OSZCZĘDNA ŻONA

— Dlaczego odprawiłaś kucharkę? Przecież to żadna oszczędność, bo po służaczka kosztuje to samo.

— Ale nie wyobrażasz sobie, ile oszczędzam na jedzeniu od czasu, gdy sama gotuję. Mój mąż nie je teraz ani połowy tego, co przedtem.

Ofiara zawodu



Lekarz: Co się stało z tym termometrem?

Żona pacjenta: Panie doktorze, mój mąż tak zawsze robi... pracuje w hucie szklanej.

Wróg kobiet



zaangażowany w charakterze nocnego dozoru do fabryki modeli dla krawców.

PRAWDZIWIY TARZAN

Film, który staje się rzeczywistością

Powieści i filmy o Tarzanie, człowieku — mieszkańcu dziewiętej puszczy, zostały „pobite“ przez młodego Rubena Marroquina, którego prawdziwego nazwiska nikt nie zna i którego wieku nie można dokładnie ustalić. Jest to chłopiec (lekarze oceniają jego wiek na 7 do 8 lat), nie wie, skąd pochodzi, kim byli jego rodzice, wie tylko, że zawsze mieszkał i żył w dziewiczym lesie. Dziś jest uczniem szkoły powszechnej w San Salvador, umie już mówić po hiszpańsku i jest na najlepszej drodze, aby stać się normalnym Europejczykiem. Ale historia jego pozostanie dzika i romantyczna, przyletem jest ona bezspornie prawdziwa, ponieważ wszystkie fakty zostały sprawdzone.

Salvador posiada jeszcze wiele, prawie niezbadane, tereny dziewiętej puszczy, w której oprócz nielicznych tuziemców, resztek wielkich szczepów indyjskich, mieszkają tylko zwierzęta: jaguary, tygrysy górskie, dzikie koty i bardzo wiele małp. U brzoju jednej z tych puszczy żyje od wielu lat biały kolonizator Don Francisco Javier w swej hacjendzie. Urzymuje on stosunki wyłącznie z tuziemcami, pozostając z nimi w zażyłej przyjaźni. Pewien indjanin opowiedział mu, że w dżungli żyje jakieś tajemnicze stworzenie ludzkie, zbliża się czasami do namiotów indyjskich, ale natychmiast ucieka, gdy zobaczy człowieka.

Don Francisco niebardzo wierzył tym opowiadaniom, pewnego dnia jednak odkrył w czasie polowania ślady stóp i wobec tego udał się w towarzystwie paru przyjaciół na poszukiwanie tajemniczej istoty. Po dziesięciodniowym tropieniu „zwierzyny“ odnaleźli istotę ludzką, która siedziała na drzewie i na widok zbliżających się wydała okrzyk, podobny do ryku dzikich zwierząt, usiłując zbiec. Rozpoczęła się gwałtowna pogonia i wreszcie udało się zbiega schwycić na laso; był to chłopczyk 6 czy 7-letni, zupełnie nagi, z długimi, spadającymi na plecy włosami, z paznokciami u rąk i nóg na kształt szponów i silnie rozwiniętych mięśniach rąk i nóg.

Początkowo nie można się było zorientować, czy ten młody dzikus, który nie znał ani jednego ludzkiego słowa, lecz wydawał z siebie jedynie zwierzęce dźwięki, wogóle jest białym. Jego skóra była ciemna od opalenizny i brudu. Don Francisco zabrał go początkowo do swego domu i umył go, przyczem młody Tarzan bronił się gwałtownie. Kiedy brud został zmyty, można było stwierdzić z całą pewnością, że jest to dziecko białych rodziców.

Don Francisco miał początkowo zamiar zatrzymać u siebie chłopca i wychowywać go, ale zadanie to okazało się zbyt trudne; Tarzan nie pozwalał niko-

mu zbliżyć się do siebie, w żadnym sposobie nie chciał włożyć żadnego ubrania, nie jadł również gotowanych potraw, lecz tylko surowe owoce. Spał tylko pod gołym niebem, albo w trawie albo na drzewie; nie można też było z nim się porozumieć.

Wobec tego Don Francisco pojechał z nim do dyrekcji policji w Salvador; władze początkowo daremnie usiłowały ustalić tożsamość chłopca. Nie udało się zupełnie wpaść na trop rodziców dziecka. Nadano chłopcu nazwisko Ruben Marroquin — było to nazwisko zupełnie przypadkowe — i posłano go do instytutu wychowawczego prof. Ramirez Chule, jednego z najlepszych pedagogów kraju.

Tu powstały początkowo nowe wielkie trudności. Tarzan w dalszym ciągu nie chciał jeść nic innego, oprócz surowych owoców i jeśli ich nie dostawał, to najzwyczajniej kradł je. Bał się zamkniętego pokoju, siedział cały dzień i noc pod gołym niebem; nie mógł się zgodzić z innymi uczniami, których zwykle atakował wśród gwałtownego ryku, a ponieważ był niezwykle silny, więc zawsze odnosił zwycięstwo. Kiedy jednak pewnego razu przy ataku poważnie zranił jednego z kolegów, prof. Chule chwycił kij i porządnie zbił „Tarzana“. Od tego dnia chłopiec stał się spokojniejszy i gdy prof. Chule chciał czegoś do piąć, to wystarczało mu pokazać kij, aby Tarzan stał się po-

śluszy. Powoli przyzwyczaił się do jedzenia ciepłej stawy, aczkolwiek po zjedzeniu takiej potrawy poraz pierwszy, rozchorował się na parę dni.

Poznanie mowy ludzkiej nastąpiło również przypadkowo. Pewnego dnia prof. Chule objaśniał swym wychowankom na modelu istotę telefonu. Tarzan słuchał z naprężoną uwagą; nagle zerwał się, podszedł do modelu, naśladował dokładnie wszystkie ruchy profesora i zaczął również powtarzać słowa, wypowiedziane przez nauczyciela, początkowo zacinając się trochę, a potem coraz płynniej. Od owego dnia z dzikusa stał się cywilizowanym białym chłopcem o niezwykle szybkiej zdolności pojmowania, obdarzonym nieprzeciętną zręcznością i siłą. Coprawda o swej dawnej przeszłości niewiele sobie może przypomnieć i nie wie do dziś dnia, jak dostał się do puszczy i kim byli jego rodzice. Jego najwcześniejszymi wspomnieniami są zabawy z małpami.

Dziś Marroquin jest sensacją Salvadoru. Fotografuje się go i przeprowadza z nim wywiady, a profesor Chule, jego wychowawca, pisze książkę o przeżyciach Tarzana, który jako małe dziecko został wydany na łup wszystkich niebezpieczeństw puszczy dziewiętej i jak dzikie zwierzę musiał walczyć o swą egzystencję.

Carlos Cabrera.



1. Strzał honorowy, oddany przez gen. Rydza - Smigłego na kobiecych zawodach strzeleckich w Warszawie. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia Ludwika Spirosa, greka, zwycięzcę w biegu maratońskim na I olimpiadzie w Atenach w 1896 roku.

LUDWIK ANTON

Manja prześladowcza

Profesor Sommerhoff, słynny neurolog i psychiatra popatrzył badawczo na pacjenta przez okulary.

— Jakie objawy i cierpienia chorobowe... panie... — tu lekarz spojrzął do leżącej przed nim książki i uzupełnił — panie Meixner.

Pacjent, liczący sobie lat około trzydzieści pięć i wyglądający źle, mimo dobrze skrojonego ubrania, potoczył niespokojnym, nerwowym spojrzeniem, a potem powiedział cicho:

— Panie profesorze, przez cały czas czuję, że mnie ktoś ściga, prześladowa...

— Ach tak...? Hm... hm... — mruknął profesor, a pan Meixner miał uczucie, jak gdyby powiedział coś blabego i bezsensownego.

— Naprawdę, panie profesorze... Takie wrażenie odnosi stale... — dodał pacjent, chcąc wzmocnić wiarę w przed chwilą wypowiedziane słowa.

— No dobrze — rzekł po chwili profesor — jakkolwiek brzmi to niewiarygodnie, to jednak jest możliwe. Na wszelki wypadek chciałbym pana dokładnie zbadać. Proszę, niech pan się rozbrzeza...

Gdy badanie zostało przeprowadzone najsumienniejszym do końca, prof. Sommerhoff wpisał do książki diagnozę:

„P. Meixner paranoja i chroiczny alkoholizm“.

— Pański wypadek — rzekł

gdy pacjent siedział już naprzeciw niego, ubrany i nieco spokojniejszy — nie jest wcale czemś nadzwyczajnym i niezwykłym. A przedewszystkiem chciałbym pana uspokoić, że nikt pana nie ściga i nie prześladowa, jak to pan sobie wyobraża. Chodzi tu o typową manję prześladowczą, wywołaną przez... — Teraz nastąpiło dłuższe wyjaśnienie popularno-naukowe, któremu pacjent przyśluchował się z wielkim zainteresowaniem, jakkolwiek w oczach jego wyczytać było można pewną dozę niewiary.

— Jeśli pan zechce ściśle się zastosować do moich rad i być mi bezwzględnie posłusznym, to nie wątpię, że uda mi się uwolnić pana od pańskiej manji prześladowczej — powiedział profesor na pożegnanie podając Meixnerowi rękę.

W trzy dni potem pojawił się pan Meixner znowu, z oznakami najwyższego wzburzenia — w porze gdy prof. Sommerhoff przyjmował pacjentów. Wyglądał jeszcze gorzej, niż poprzednio i był jeszcze silniej przygnębiony.

— Panie profesorze — szepotał z widocznym przerażeniem.

— Niema najmniejszej wątpliwości, że jestem ścigany. Tak jest, jestem ścigany. Błagam pana, by mi pan zechciał pomóc. Nie mogę tego znieść dłużej... — tu pacjent padł na fotel i ukrył twarz w dłoniach.

Lekarz wstał i położył mu kojąco rękę na ramieniu, poczem zaprowadził Meixnera do okna. Przed ich oczami rozciągała się ulica, szeroka, piękna i spokojna. Zdaleka słychać było nie zbyt głośny hałas z głównej arterji komunikacyjnej.

— Czy nie widzi pan? — mówił dr. Sommerhoff spokojnym, łagodnym głosem — jak zupełnie nieuzasadniona jest pańska trwoga. Kto miałby pana ścigać i prześladować? Jaki cel miałyby to? Z jakiej przyczyny miałyby to się dziać? I co mogłoby panu grozić w tym pięknym spokojnym mieście?

Gdy dr. Sommerhoff przemawiał tak uspakajająco do swego pacjenta, wzrok jego padł na przeciwległą stronę ulicy, gdzie ujrzał człowieka w płaszczu gabardinowym i zielonawo żółtawym kapeluszu. Człowiek ten z wolna przechadzał się po chodniku, jak gdyby na kogoś czekał.

Pacjenta udało się profesorowi w końcu uspokoić. Gdy Meixner począł zachowywać się normalnie, dr. Sommerhoff pożegnał go, pobrawszy odeń honorarium.

Ale już następnego dnia Meixner pojawił się znowu. Był jeszcze bardziej wzburzony i zrozpaczony, a wyglądał, jak gdyby był cieniem samego siebie. Lekarz usiłował znowu wywrzeć swój kojący wpływ.

— Nie można doprowadzać się do takiego stanu — mówił — to pana zniszczy zupełnie. — Musi pan postarać się o opanowanie pańskiej wyobraźni, która widzi chorobliwe zjawy i manjaki. Musi pan sobie powiedzieć to i uwierzyć, że pan jest

chory i nie więcej. Trzeba w sobie wzmocnić poczucie rzeczywistości, która przecież nie jest groźna, a wtedy zapanuje pan nad nonsensownym uczuciem lęku, którego nie może usadniać.

Jednakże pan Meixner nie chciał się tym razem tak łatwo uspokoić.

— Błagam pana, panie profesorze; ratuj mnie pan! — wołał. — Nie mogę tego dłużej znieść! Ja oszaleję!

Profesor Sommerhoff wzruszył ramionami, poczem chodził długo po swym pokoju ordynacyjnym tam i z powrotem, gdy tymczasem Meixner skulony tkwił w fotelu.

— Musi pan uzbroić się w cierpliwość — powiedział w końcu profesor do pacjenta. — Medycyna może wprawdzie leczyć, ale nie może zdziałać cudów.

W swej przechadzce doszedł do okna, zatrzymał się tam i mówił dalej:

— To, co pan wyrządził swe mu ciału przez — profesor szukał jakiegoś popularnego określenia — przez wieloletnie zaniedbanie, przez niezdrowy i wysoce nierozsądny tryb życia, to się nie da... — w tej samej chwili zamilkł, gdyż po przeciwnej stronie ulicy zauważył, dokładnie tego samego, co wczoraj osobnika w gabardinowym płaszczu i żółtawo zielonym kapeluszu, który powoli przechadzał się tam i z powrotem.

— to się nie da naprawić tak odrazu, w przeciagu kilku dni. Przecież pan to sam rozumie... Pan nie jest dzieckiem, panie Meixner, lecz mężczyzną... Silnym i energicznym mężczyzną. Proszę, żeby pan się uspokoił

i przyszedł do mnie jutro...

Natychmiast po opuszczeniu pokoju przez Meixnera, profesor Sommerhoff pośpieszył do okna. Człowiek w płaszczu gabardinowym zbliżał się właśnie, odbywając swą wędrowkę, a gdy Meixner po dwóch minutach wyszedł z bramy, poszedł za nim ostrożnie, w odległości trzydziestu kroków.

Gdy na drugi dzień pacjent stawiał się o oznaczonej godzinie, profesor przywitał go spojrzeniem pewnej sympatii i rzekł bez szerszych wstępów:

— Obawiam się, że co do pana postawiłem fałszywą diagnozę. Mianowicie w międzyczasie miałem istotnie sposobność stwierdzić, że pan jest ścigany, że pana ktoś prześladowa...

Pan Meixner odetchnął z ulgą.

— A więc widzi pan teraz, panie profesorze, że jednak moje wrażenia nie myliły mnie — Nie skarżyłem się panu bezpodstawnie.

— Tak jest — odparł lekarz — Okazuje się, że pan miał rację. Jest pan istotnie ścigany, w każdym razie śledzony... — a przyszedłszy z pacjentem do okna rzekł, wskazując na drugą stronę ulicy — widzi pan tego pana w gabardinowym płaszczu, tam po drugiej stronie ulicy? Ten w tym zielono-żółtym kapeluszu... On pana śledzi. Ja to...

Pan Meixner odwrócił się wściekły i rozczerawany.

— Nonsens — powiedział gwałtownie. — To jest właśnie detektyw prywatny, którego wynajmę, aby mnie chronił przed takim, prawdziwym prześladowcą...



SŁOWIK z MONTMARTRE'V

(Ciąg dalszy).

4)

— Przyszedł jakiś pan, który pragnie z panem mówić — zwrócił się do de la Roche'a i podał mu wizytówkę. „Perikles Milierakis — Antyki — Boulevard St. Germain 31”.

— Poproś.

— W jakiej sprawie zostałem wezwany? — od razu zapytał grek przy wejściu. — Już mieszkam w Paryżu 25 lat i nie zetknąłem się bliżej z policją.

— Chcielibyśmy dowiedzieć się, niektórych szczegółów o panu — odpowiedział de la Roche. — Im prędzej i szczerzej pan odpowie, tem prędzej będzie pan wolny. — Jakie stosunki pana łączyły z Odette Queval?

— Byłem z nią kiedyś zaprzyjaźniony, ale od pół roku nie spotykaliśmy się. Nie rozeszliśmy się wrogo, poprostu postanowiliśmy zerwać.

— Właściwie kto z kim zerwał?

— Prawdę powiedziawszy, ona ze mną. Nie chciałybyśmy zle o zmarłej mówić, ale była bardzo wymagająca. Chociaż jestem człowiekiem zamożnym, jednak nie mogłem pokryć wszystkich ekstrawagancji tej pani.

— Czy pani Queval żądała od pana pieniędzy? — zapytał Rostand.

— Nie rozumiem właściwie...

— A może posiadała jakieś listy od pana i żądała za nie pieniędzy?

— Nie, nie. Nigdy — odparł grek z podstępym uśmiechem. Nigdy listu żadnego nie pisałem. Poco narażać się na późniejsze ewentualne represje?

— Mówi pan, że pani Queval nie widział pan od pół roku. A może panu wiadomo, kto był następcą pana?

— To mnie nigdy nie interesowało. Stosunki między nami były przerwane i to mi wystarczało.

— Gdzie pan był przedwczoraj wieczorem? — zapytał Rostand.

Antykwaryusz uśmiechnął się i odpowiedział:

— Byłem u pewnej damy, w której towarzystwie często bywam. Pragnąłbym jej nazwiska nie wymieniać, gdyby panowie mogli się z tem zgodzić... Nie będę mógł również niczego powiedzieć o zbrodni, bo nic nie wiem, ale gdyby zaszła potrzeba powtórnego przesłuchania mnie, to będę w każdej chwili do dyspozycji.

— Chwilowo nazwisko tej damy nie jest nam potrzebne. Gdyby okazało się inaczej, wtedy pana wezwiemy — odpowiedział de la Roche i zwolnił świadka.

— Zdaje się, że antykami tylko handluje, ale w stosunku do kobiet ma inny gust — wtrącił Rostand.

— Wracając do Rene Laponte — wtrącił komisarz Delaunay — mam wrażenie, że się posuniemy naprzód, gdy jego zbadamy. To jest jedyny jasny punkt w tej całej sprawie.

— Pewno, że Laponte musi być odnaleziony. Prócz tego musimy tego dr. Brilla odnaleźć. Pragnę się również rozmówić z hrabiną Rumillac. To jest to najważniejsze, co stać się musi — odpowiedział de la Roche.

— Doktora Brilla ja odszukam i jeszcze dziś mu złożę wizytę — podjął się Rostand.

— Bardzo dobrze — rzekł de la Roche. — I zatelefonuj do mnie potem. Jestem ciekaw, co załatwisz. Pożegnaliśmy się i każdy poszedł w swoją stronę.

VI. Badania

Siedzieliśmy przy obiedzie w restauracji, gdy Rostand zapytał:

— Jak ci się podobają dotychczasowe przesłuchania?

— Nie mogę w tej sprawie zabrać głosu — bo niewiele rozumiem z tych rzeczy. Ale jeśli pytasz, to chcę ci otwarcie powiedzieć. Mam wrażenie, że jeszcze się niczego nie dowiedzieliście. Przesłuchano wprawdzie rozmaitych adoratorów Odette Queval, ale ci bardzo mało wnieśli do sprawy. Delaunay domaga się aresztowania Rene Laponte, przypuszcza bowiem, że ten notoryczny przestępca dokonał zbrodni. A co ty myślisz?

— To jest pogląd Delaunay, a nie mój, jak ci wiadomo. Znasz mnie i rozumiesz, że dlatego nie sprzecam się z Delaunay'em, bo nie pragnę uszczerbku w jego powodzeniu. Mój pogląd na tę zbrodnię jest zupełnie inny od poglądu komisarza. Nie popełnił tej zbrodni fachowiec, jak się wszystko wydaje, a zabił tym razem człowiek rozsądny, który długo

zajmował się przygotowaniami do tego czynu. Dlaczego rozwijam ten pogląd? Pamiętaj, że od razu nie uwierzyłem w rabunek, bo ten nieład zbyt rzucił się w oczy. Przypuszczam, że zbrodniarz celowo starał się, aby nieład zainscenizować.

— Ale ta szkatuła do klejnotów została podobno rozbita przez zawodowego przestępcę — próbowałem go przekonać.

— Naturalnie, ale czyż niemożliwym jest, że tego samego dnia, gdy miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, inny ją okradł?

Byłem zaskoczony odpowiedzią.

— Więc przypuszczasz, że tego dnia aż dwaj zbrodniarze tam byli?

— Właśnie to chcę powiedzieć. Brzmi to może nieprawdopodobnie. Najgorsze jest, że sam jeszcze nie rozumiem, jak weszli i wyszli i jak się spotkali, bo o pomocniku chyba nie może być mowy.

— Dlaczego nie? Może morderca zabrał włamywacza.

— To byłoby głupie. Według mojego przypuszczenia nie miał tu miejsca żaden mord rabunkowy. Odette Queval została zabita z zazdrości lub innych tego rodzaju pobudek. W każdym razie sprawa sercowa. I morderca zabrałby ze sobą świadka? O, nie! To byłoby nierozsądne.

— Muszę przyznać, że nie rozumiem tej teorii. Wszystko mi się jeszcze więcej wikła — odpowiedziałem strapiony.

— Jeszcze trochę poczekamy, a wtedy ci dowiódę, że mam rację — odpowiedział ze śmiechem Rostand. — Teraz chodźmy do domu wypocząć należycie, a potem złożymy wizytę panu dr. Brill. Chciałbym go poznać, chociaż już słyszałem o nim.

— A co o nim mówiono?

— Semblat twierdzi, że to szarlatan. Mało leczy lekami, stosuje natomiast metodę psychoanalizy i pobiera wprost bajątkowe sumy od swoich bogatych pacjentów. Jest równie dobrym kupcem, jak lekarzem. Poznasz go zresztą.

Około godziny 6-ej popołudniu pojechaliśmy do dr. Brilla na ul. Kleber. Nietrudno było odnaleźć adres tego modnego lekarza. Dr. Brill zajmował książęce mieszkanie w pałacowym domu. Pokój, do którego wprowadził nas lokaj w liberji, był raczej podobny do muzeum, aniżeli do poczekalni. Prócz nas nikt nie czekał. Po paru minutach poprosił nas doktor chłodnym i formalnym ruchem ręki do swojego gabinetu. Był to 45-letni mężczyzna o bladej twarzy z czarną brodą i gęsto zarosniętymi brwiami. Nośił czarny dobrze skrojony garnitur.

— Nie przyszedł pan po poradę lekarską — wytłomaczył Rostand.

— A w jakiej sprawie? — zapytał doktor dość nieprzyjaźnie, patrząc na Rostanda.

— W sprawie śledztwa policyjnego — odpowiedział Rostand. — Proszę, oto legitymacja!

— Nie mam ani ochoty ani czasu z panami z policji pertraktować. Zresztą nie wiem, o jakie wyjaśnienia chodzi.

— Jeżeli pan nie ma czasu odpowiadać na moje pytania, będę zmuszony poprosić pana do prefektury, co okazałoby się mniej miłe — odpowiedział Rostand, zwracając się ku wyjściu.

— Jeżeli już panowie przyszli, to proszę pytać — wtrącił doktor z wymuszoną grzecznością. — Ale możliwie jaknajprędzej.

— Czy znał pan Odette Queval, którą zamordowano przed kilku dniami? — zapytał Rostand. — I czy mógłby pan nam służyć jakimiś informacjami?

— Niestety nie mogę — odpowiedział dr. Brill z trudem. — Zdziwiony jestem tą propozycją.

— Wiadomo, że pan znał p. Odette Queval i dlatego moja propozycja nie powinna wydawać się panu tak bardzo dziwna — rzekł Rostand. — Ale jakie stosunki łączyły pana z p. Odette Queval?

— Błada twarz dr. Brilla jeszcze bardziej pobladła. Widać było, że z trudem hamował się, by nie rzucić brutalnej odpowiedzi. Jednak odpowiedział z pozornym spokojem:

— Mój stosunek do p. Odette Queval był czysto lekarski. Byłem lekarzem nieszczęśliwej i nic więcej.

— Wiem, że często zasięgała p. Queval u pana porad lekarskich, chociaż nic jej nie dolegało — odpowiedział Rostand.

— Nie poczuwam się do obowiązku wyjaśniania moich tajemnic lekarskich — rzekł dr. Brill głosem rozdrażnionym — i wypraszam sobie tego rodzaju pytania.

— Proszę się nie denerwować, panie doktorze, i proszę zrozumieć, że nie pytam pana dla zwykłej

ciekawości, ale z obowiązku — odparł Rostand.

— Mam czas ograniczony, proszę się więc pośpieszyć.

— Pytam pana jeszcze raz, czy poza badaniem spotykał się pan z panią Queval?

— A ja jeszcze raz odpowiadam, że takiego wypadku nie było.

— A więc ostatnie pytanie: Gdzie pan był dnia 3 marca wieczorem?

Udany spokój doktora zniknął nagle. Z krzykiem i pięściami rzucił się na Rostanda:

— Precz, wynoś się pan, bo... Precz!

— Chodź prędzej — ironicznie odezwał się do mnie Rostand — bo pan doktor zbyt się zdenerwował. — Dziękuję panu, panie doktorze.

Na schodach Rostand wybuchnął śmiechem.

— Ładne przedstawienie, co? Jak ci się ten histeryczny głupiec podobał. Ale bądź spokojny. Niedługo potrwa a przeprosi nas. Znam ten gatunek ludzi; za ich postępowanie nie można ręczyć. Teraz pomówię telefonicznie z de la Roche'em. Zdam mu sprawę z tej wizyty.

Niedługo trwała ta rozmowa.

— Prędko taksówkę — naglił Rostand. — Musimy spieszyc do prefektury. Znajduje się tam jeszcze jeden wielbiciel Odette Queval, hr. Rumilhac.

W taksówce powiedział mi Rostand, że hr. Rumilhac zgłosił się dobrowolnie. Zaledwie przestąpił próg gabinetu de la Roche'a, urzędnik zameldował hrabię. Hrabia Filip Rumilhac robił wrażenie stuprocentowego arystokraty. Wysoki, szczupły. Postawą zdradzał oficera. Mówił pięknie i robił na nas z minuty na minutę coraz sympatyczniejsze wrażenie.

— Nie czekałem, aż panowie mnie wezwą, lecz sam przybyłem, bo rozumiem, jak bardzo cenne są moje zeznania. Proszę tylko najpierw powiedzieć mi, kto są ci panowie? — zapytał wskazując na nas.

— To są moi najbliżsi współpracownicy — odpowiedział de la Roche i przedstawił nas. — Może pan być zupełnie spokojny co do tej wizyty. To, co się dzieje w tych czterech ścianach na światło dzienne nie wyjdzie.

— Jest mi niewymownie przykro przed panami zeznawać. To będzie raczej spowiedź. Pociesza mnie tylko to, że pisma będą milczały. Czy mogę być pewien tego?

— W tej chwili nie mam potrzeby zdradzić pańskiego nazwiska przed opinią publiczną. I obiecuję nadal zadość uczynić prośbie pana, o ile to tylko będzie możliwe — odpowiedział de la Roche.

— Uprzejmie dziękuję za tę grzeczność. Jestem do usług i dyspozycji panów.

— Niewiele pytań mamy chwilowo dla pana. Interesuje mnie tylko bardzo, co pan robił tego wieczora, który pan spędził z p. Queval, a który był dla niej ostatni?

— Około godziny 19-ej wstąpiłem po p. Queval. Pojechaliśmy do restauracji, aby coś przekąsić, a potem do teatru Edwarda VII. Po teatrze miałem ochotę pójść do lokalu, ale p. Queval odmówiła, wobec czego odwoziłem ją do domu. Zostałem u niej z pół godziny.

— Czy nie zwróciło pańskiej uwagi zachowanie się pani Queval?

— Nie. Była w dobrym humorze. Trochę tylko była zmęczona, nie miała więc ochoty pójść na dancing. Uważałem to za naturalne.

— A czy pan niczego nie zauważył w mieszkaniu?

— Nie. Drzwi były, jak zwykle, zamknięte. A w mieszkaniu niczego nie zauważyłem.

— Gdy pan czekał na taksówkę, doszły nagle uszu pana straszne krzyki. Co właściwie wołała pani Queval?

— Dwa razy zawołała „Pomocy!” Ja i telefonista byliśmy ogromnie przerażeni. Pobiegliśmy do drzwi. Pukaliśmy i dzwoniliśmy. Przez parę chwil było spokojnie, a potem usłyszeliśmy głos p. Queval: „Nic się nie stało. Idź spokojnie do domu”. Wiedziałem o tem, że dręczą ją często koszarne sny, więc uspokoiłem się. To jest wszystko.

— Dlaczego pan przypuszczał, że pani Queval śni, jeśli przed kilku chwilami była jeszcze ubrana i przyjmowała pana? — zapytał Rostand. — Przecież to wprost niemożliwe, aby w tak krótkim czasie zdążyła się rozebrać i zasnąć.

— Owszem, byłoby to niemożliwe, ale p. Queval była bardzo zmęczona. Przebrała się więc i ułożyła wygodnie na kanapie, gdzie mogła zasnąć.

— Chwilowo starczy. Więcej pytań nie mam — powiedział de la Roche. — Ale proszę być zawsze do naszej dyspozycji, gdyby zaszła potrzeba.